



GONIEC TERESPOLSKI

Pismo Przyjaciół Terespoli i Okolic
Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu

Nr 81

ISSN 1732-1298

egzemplarz bezpłatny

2/2011



Fot. Marek Ferenc

500 LAT KODNIA

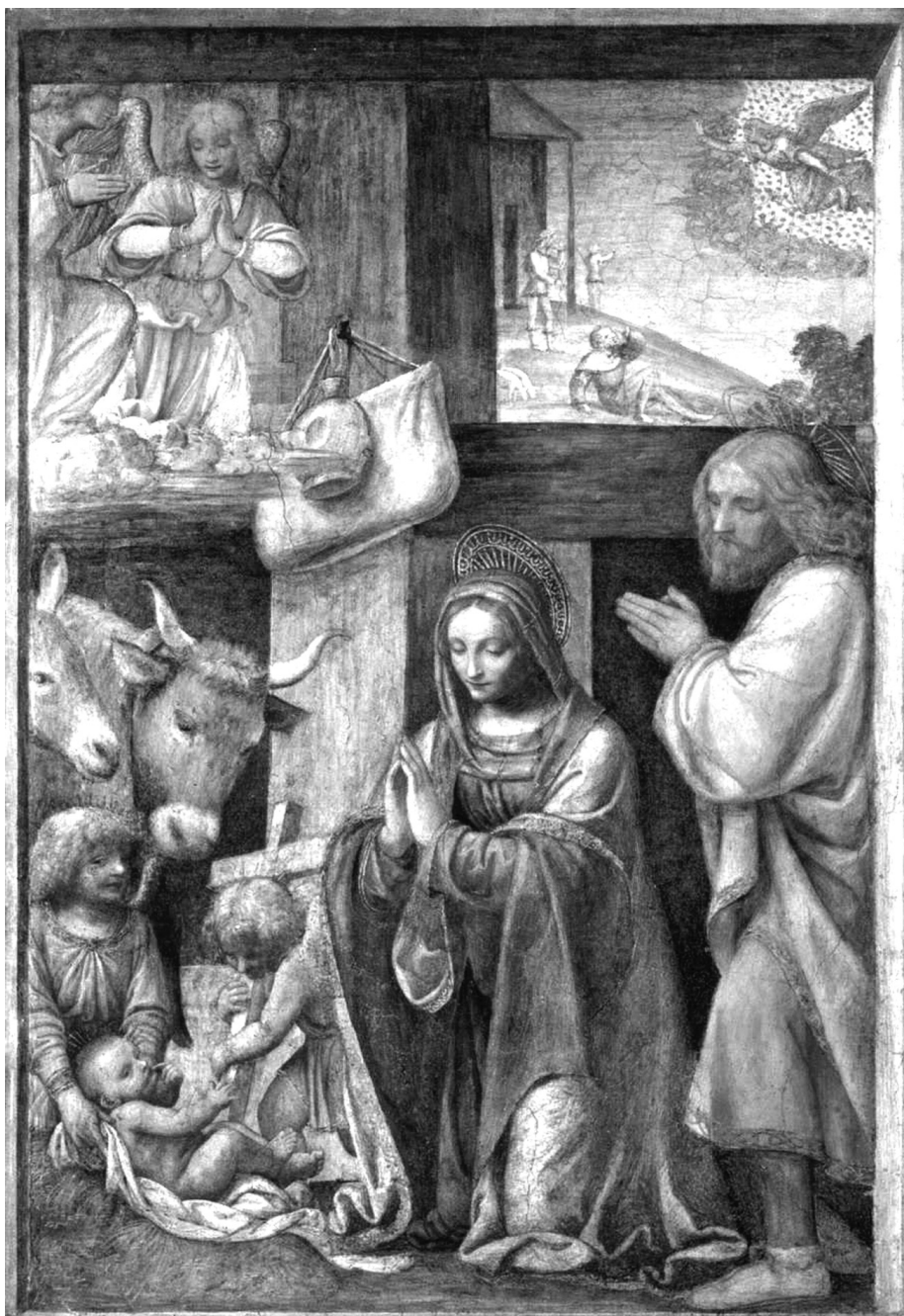
Boże Narodzenie u Leona Szabluka

W tradycji ludowej Boże Narodzenie związane jest z kolędnikami i gwiazdą, ale także z przebierańcami, którzy chodzili po wsiach od domu do domu z życzeniami pomyślności w Nowym Roku. Postaciami w grupach kolędniczych byli pasterze, muzykanci, Trzej Królowie, Herody, a czasami prowadzany przez kolędników Turoń, którego w naszym regionie zastępowała koza. Drugim ważnym elementem tradycji bożonarodzeniowej były szopki, przedstawiane najczęściej w formie stajenki. W każdej szopce znajdował się mały Jezus, Maria i Józef, a nieodłącznym elementem szopek były postaci Trzech Króli, pasterze i ich zwierzęta, głównie owce i osiołek, czasami anioły i zawsze Gwiazda Betlejemka.

Do tych pięknych polskich tradycji bożonarodzeniowych nawiązuje twórczość Leona Szabluka, rzeźbiarza i pisarza z Malowej Góry. Jest on autorem scenariuszy do widowisk obrzędowych „Herody” i „Pastorałki”, oraz twórcą szopek i licznych rzeźb przedstawiających wiele elementów ludowych związanych ze świętami Bożego Narodzenia. Jego szopki były pokazywane w kilku miastach Polski, a najbardziej oryginalna z nich, przedstawiająca Jezusa, Marię i Józefa w otoczeniu samych aniołów - była prezentowana na wystawie w Gruzji przez Instytut Adama Mickiewicza w Warszawie. Leon Szabluk rzeźbi oczywiście mnóstwo innych postaci, niekoniecznie związanych z Bożym Narodzeniem, np. wawelskiego smoka lub bohaterów innych znanych bajek. Przedstawimy kilka jego prac rzeźbionych w drzewie lipowym i zawsze pięknie pomalowanych. Więcej o Leonie Szabluku piszemy wewnątrz numeru. (tj)

Zdjęcia: Marek Ferens





*Pogodnych, radosnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku 2012 naszym czytelnikom
i sympatykom oraz wszystkim mieszkańcom
Terespola i okolic
życzą*

*Redakcja
Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
Miejski Ośrodek Kultury
Burmistrz Miasta Terespol
Przewodniczący Rady Miasta*

Pismo Przyjaciół Terespola
i Okolic

Pismo Stowarzyszenia Rozwoju
Gminy Miejskiej Terespol
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury
w Terespole

Adres redakcji

Goniec Terespolski
Miejski Ośrodek Kultury
ul. Sienkiewicza 27,
21-550 Terespol
tel/fax 83 375 22 65

Redakcja

Janusz Tarasiuk (tj)
- redaktor naczelny
Justyna Sowa, Edyta Drobysz, Anna
Pietrusik, Danuta Izdebska, Kamila
Korneluk, Adam Jastrzębski, Marek
Ferens, Krzysztof Tarasiuk, Krzysztof
Badalski, Adam Rymaszcwski, Henryk
Szypica, Krzysztof Pogorzelski,
Janusz Sałtrukiewicz,
Łukasz Pogorzelski

Współpracownicy:

Krzysztof Aleksandruk, Ewa Bagłaj,
Jacek Danieluk, Jan Buczyło,
Bogusława Hawryluk, Sławomir
Hordejuk, Romuald Jarocki, Ryszard
Ferens, Lech Mazur, Tadeusz
Moździerz, Roman Petrynik, Krystyna
Pucer, Janusz Strzałkowski,
Jarosław Tarasiuk, Waldemar Bujalski,
Anna Tomczuk, Krystyna Pucer

Wydawca:

Stowarzyszenie Rozwoju Gminy
Miejskiej Terespol
Miejski Ośrodek Kultury
w Terespole

Skład, druk:

Arte
Biała Podlaska,
ul. Dokudowska 1a
tel 502 218 563

Nakład 1200 egz.

Niniejszy numer będzie dostępny
w formie elektronicznej na stronie
Stowarzyszenia Rozwoju Gminy
Miejskiej Terespol -
<http://www.srgmt.terespol.org.pl>
(w zakładce download).
Kontakt z redakcją
- goniecterespolski@gmail.com

Spotkania redakcyjne w każdy
czwartek wieczorem.
Redakcja zastrzega sobie prawo do
dokonywania skrótów
w nadesłanych materiałach.

Nie odpowiadamy za treść reklam.

Cztery lata Stowarzyszenia

Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol kończy czteroletnią kadencję. Jest to czas na podsumowanie wykonanej pracy.

Pierwszym zadaniem, z którym musieliśmy się uporać, było uregulowanie spraw związanych ze spółką „Stowroz”, założoną przez Stowarzyszenie w 2002 roku. W wyniku przywrócenia podmiotowości spółki i przeprowadzenia powtórnej likwidacji przejęto majątek w postaci 34 arowej działki oraz środki trwałe (regaly metalowe, nagrzewnice elektryczne i agregat chłodniczy). Działka została sprzedana za kwotę 122 tys. złotych z czego odprowadzono do Urzędu Skarbowego podatek VAT w wysokości 22 tys. złotych. Uregulowano także długi spółki „Stowroz” względem Urzędu Miasta Terespol z tytułu podatku gruntowego od działki w wysokości 3600 zł oraz długi Stowarzyszenia

z najmu „Prochowni” na działalność gospodarczą w latach 2006 – 2008 w wysokości 9400 zł. Pozostałe pieniądze ze sprzedaży działki i nieliczne środki trwałe stanowią obecnie majątek Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol z założenia statutowego zajmuje się sprawami społeczno-kulturalnymi i promuje miasto „na zewnątrz”. Jednym z kluczowych zadań stowarzyszenia była kontynuacja wydawania czasopisma „Goniec Terespolski”. W czasie trwania kadencji ukazało się siedem wydań. Pismo kolportowane jest bezpłatnie, a wydanie jednego numeru w ilości 1200 egz. to koszt przekraczający 6 tys. zł. za druk, plus koszty własne związane z pozyskiwaniem artykułów i zdjęć. Do wydawania pisma włączył się Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu, co pozwoliło na rozłożenie po połowie ciężaru kosztów składu i druku pisma. Poza tym część kosztów pokrywa dotacja Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej oraz reklamy.

Następną inicjatywą kulturalną

Stowarzyszenia jest organizowany od roku 2008 „Koncert Noworoczny”. Koncert odbywa się na początku lutego i zawiera kilka elementów. Obok dobrej muzyki i występów artystycznych, wybiera się „człowieka roku” czyli osobę najbardziej zasłużoną dla miasta Terespol, a także „przedsiębiorcę roku” czyli inicjatywę, która przyczyniła się do poprawy wizerunku

Inicjatyw Obywatelskich o kolejne dotacje na imprezy sportowo-kulturalne dla młodzieży naszych szkół.

W ostatnim czasie zajęliśmy się sprawą „Prochowni”. Pod koniec 2010 roku do Stowarzyszenia przyłączyło się Koło Miłośników Historii i Fortyfikacji, z którym podpisaliśmy umowę na wspólne realizowanie projektów. Od wczesnej wiosny bieżącego roku członkowie Koła: Karol Niczyporuk, Andrzej Lipowiecki, Jerzy Czerniak, Wiesław Jurek, Krzysztof Tarasiuk, Józef Gaponiuk, Krzysztof Król przepracowali społecznie ponad 500 godzin, by obiekt ten doprowadzić do użyteczności. Działania te były wspierane finansowo przez nasze Stowarzyszenie. Do wsparcia tej inicjatywy przyłączył się również burmistrz miasta Jacek Danieluk, dyrektor „PKP Cargo S.A.” Centrum Logistyczne w Małaszewiczach Jarosław Tarasiuk,



Obecny zarząd Stowarzyszenia

Od lewej: Tomasz Jezuit, Romuald Jarocki, Krzysztof Badalski, Grażyna Abram, Krzysztof Trasiuk, Ryszard Ferens

infrastrukturalnego miasta. Rozstrzyga się także konkurs na najpiękniejszą posesję, balkon i ogród działkowy.

Stowarzyszenie organizuje także inne imprezy kulturalno-rozrywkowe. Na przykład wspólnie z „Trio Dance” i „Galerią Smaków” zorganizowano trzy edycje imprezy „Jesienne Party”, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. Zorganizowano też imprezę o nazwie „Jarmark Bożonarodzeniowy” dla młodzieży z naszych szkół, która z założenia miała pogłębić wiedzę o tradycjach Bożego Narodzenia. Imprezy tego typu wymagają jednak dofinansowania ze środków zewnętrznych, które nie zawsze udaje się pozyskać. Przygotowaliśmy szereg projektów: „Dopłynijmy wspólnie do celu”, „Terespol miasto pięciu kultur”, „Spotkanie z historią 500 lat Terespolu”, „Cały Terespol tańczy”, „Uwierz w swój talent”. Niestety, nie otrzymaliśmy dotacji na te projekty, ze szkoda dla społeczności naszego miasta. Ale podejmujemy następne próby. Wspólnie z klubem „Granica” zamierzamy wystąpić do Funduszu

prezes „Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej” Jacek Szczepaniak, prezes firmy „Agrostop” Zdzisław Androsiuk, prezes „Gminnej Spółdzielni” Ryszard Kłodnicki, Mariusz Sołoduha PHU „MARGO” oraz konserwator zabytków Jan Maraśkiwicz. Obiekt został uroczystie otwarty 11 listopada 2011 r. w 93 rocznicę odzyskania Niepodległości. Zorganizowano wówczas wystawę poświęconą postaci Józefa Piłsudskiego.

W styczniu 2012 r. planowane jest walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze wszystkich członków Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, na którym zostanie dokonany wybór nowego zarządu. Dalsze inicjatywy społeczno-kulturalne Stowarzyszenia będą zależały od przedsiębiorczości ludzi, którzy zostaną wybrani i zechcą pracować na rzecz dobra naszego miasta. Pragnę podziękować wszystkim osobom przyczyniającym się do kreowania pozytywnego wizerunku Stowarzyszenia.

*Krzysztof Badalski
Prezes SRGM Terespol*

Czy w Terespolu warto było budować kanalizację?

Rozmawiając z mieszkańcami naszego miasta o kanalizacji można stwierdzić, że niektórzy z nas nie są przekonani o tym, że nasza największa inwestycja jest dla nas opłacalna. O ile nie spotkałem nikogo, kto by twierdził, że była niepotrzebna, to nad rachunkiem ekonomicznym przedsięwzięcia zastanawia się wielu. Niektórzy twierdzą, że stawki za odprowadzanie ścieków w Terespolu są najwyższe w okolicy. Problem sprowadza się w zasadzie do stwierdzenia – czy ceny odprowadzenia ścieków w naszym mieście są wysokie i w związku z tym opłacało się mieć indywidualne szambo, czy też warto było wnieść opłatę w wysokości 3000zł i odprowadzać obecnie ścieki do kanalizacji?...

W tym artykule postaram się odpowiedzieć na oba tak postawione pytania. Zanim jednak do tego przejdziemy należy jednoznacznie stwierdzić, że rozbudowa kanalizacji w naszym mieście jest na obecnym etapie warunkiem koniecznym do jakiegokolwiek rozwoju miasta, nie zważając na ceny i koszty. Jest to warunek konieczny do rozwoju budownictwa wielorodzinnego, sklepów wielko powierzchniowych czy innych obiektów np. typu dworzec kolejowy, itp., nie wspominając już o jakimkolwiek przemyśle, o którego sprowadzenie ciągle zabiegamy.

A więc jeżeli chodzi o pytanie pierwsze, czyli o stawki za odprowadzenie ścieków do kanalizacji. Stawki te są obliczane przez podmiot eksploatujący sieć kanalizacyjną czyli PGKiM w Terespolu na podstawie ponoszonych kosztów i zatwierdzane przez Radę Miasta w drodze Uchwały. Stawki takie, podobnie jak w przypadku cen usług telekomunikacyjnych, opłat za energię elektryczną czy gaz, składają się z części stałej (abonament) i zmiennej, zależnej od ilości zużytych jednostek np. m³ odprowadzonych ścieków. W naszym przypadku część stała wynosi netto 3,00 zł/m-c, natomiast część zmienna netto 4,20 zł/m³. Dla porównania w tabeli zamieszczam stawki za odprowadzenie ścieków obowiązujące w wybranych gminach,

w tym również w gminach sąsiednich.

Jako ciekawostkę w poniższej tabeli zamieszczono również stawki za odprowadzenie ścieków dla podmiotów przemysłowych i innych. Nie będziemy ich używać w naszych dalszych rozważaniach, ale ponieważ są to stawki wyższe, należy zauważyć, że dają one możliwości zwiększenia przychodów zarządzającym siecią kanalizacyjną, którzy takie stawki stosują. W przypadku Terespolu takich stawek się nie ustala z powodu braku przemysłu i chęci równego traktowania wszelkiej działalności gospodarczej. Ponieważ różne samorządy w różny sposób podchodzą do podziałów stawek na część stałą i zmienną np. niektóre samorządy w ogóle nie ustalają opłaty stałej, dla bardziej obrazowego przedstawienia wielkości naszej stawki zastosowano stawki przeliczeniowe składające się z obu części przy założeniu, że przeciętne gospodarstwo domowe zużywa miesięcznie ok. 10m³ wody. Stawka przeliczeniowa za 1m³ ścieków jest więc sumą stawki za 1m³ + 1/10 opłaty stałej. Stawki przeliczeniowe w poszczególnych gminach są pokazane na diagramie umieszczonym pod tabelą stawek.

Miejscowość	Gospod. domowe	Przemysł	Pozostali odbiorcy	Opłata stała	Stawka przelicz.
Gmina Terespol	3,60			1,25	3,73
Międzyrzec Podl.	4,11	4,77			4,11
Parczew	3,37	4,75		6,5	4,02
Biała Podlaska	3,41		6,17	5,26	3,94
Radzyń Podlaski	3,85		6,30		3,85
Włodawa	4,05	7,65	4,05	2,1	4,26
Łęczna	5,99	5,99	5,99	6,37	6,63
Kodeń	3,00				3,00
Terespol	4,20			3	4,50
Zalesie	4,55				4,55
Biłgoraj	4,61	4,61	4,61	4,30	5,04
Gm. Biała Podl.	4,55		7,2	3	4,85
Piszczac	3,15		3,15	2,8	3,43
Janów Podlaski	5,16				5,16
Rokitno	3,96				3,96



Jak widzimy z wyżej zamieszczonych danych wcale nie mamy najwyższych stawek, a gdybyśmy uwzględnili fakt znacznie wyższych stawek przemysłowych w miastach typu Parczew, Radzyń Podlaski czy Włodawa, znaleźlibyśmy się w dolnych partiach przedstawionej stawki gmin.

Teraz sprawa druga czyli opłacalność naszych inwestycji w kanalizację. W ramach naszego projektu skanalizowaliśmy prawie całego miasta z dofinansowaniem z funduszy Unii Europejskiej dopłacaliśmy do budowy kanalizacji po 3000 zł. Zakładając, że przed budową kanalizacji ścieki wywoziliśmy samochodem asenizacyjnym (nie mieliśmy drenowanych szamb i nie spuszczałyśmy ścieków do rowów melioracyjnych) płaciliśmy za to 74,74zł za beczkę o pojemności 5,5 m³ co daje 13,59 zł za 1 m³. Po podłączeniu do kanalizacji za 1 m³ płacimy brutto 4,50 zł/1 m³ + 8% VAT = 4,86 zł/1 m³. Różnica wynosi więc 8,73 zł/1 m³ czyli o tyle taniej płacimy za ścieki po podłączeniu się do kanalizacji.

Po jakim czasie zwróci się nam nasza inwestycja czyli 3000 zł?

Stosując poprzednie założenie, że przeciętnie jedno gospodarstwo domowe zużywa ok. 10 m³ wody miesięcznie czyli za ścieki zapłaci miesięcznie 87,30 a rocznie ok. 1000 zł taniej. **Zwrot naszej inwestycji nastąpi więc po ok. 3 latach.** Jest to oczywiście rachunek bardzo uproszczony ale dający pogląd na omawiany temat.

Reasumując, stwierdzić należy, że nasza „sztandarowa” inwestycja ostatnich lat jest nie tylko krokiem milowym w rozwoju naszego miasta ale jest również po prostu opłacalna z punktu widzenia każdego mieszkańca. Po jej ukończeniu uzyskamy bardzo poważny argument do rozmów z ewentualnymi inwestorami oraz nowe możliwości przy planowaniu budowy infrastruktury nadziemnej (ulice, chodniki i inne obiekty).

Jarosław Tarasiuk
Przewodniczący
Rady Miasta

Wybory do Sejmu w Terespolu

9 października 2011

Wyniki wyborów do Sejmu RP podajemy z komentarzem z białskiej prasy: „My postawiliśmy na PiS, a Polska wybrała PO”. Terespol głosował inaczej niż powiat białskopodlaski i województwo lubelskie. Tabela uwzględnia procent głosujących w Terespolu, w Polsce i w powiecie białskim na partie ubiegające się o głosy wyborców.

W Sejmie z okręgu wyborczego Nr 7, do którego należy powiat białski i z którego list głosowaliśmy, będzie nas reprezentować 5 posłów z PiS (Beata Mazurek, socjolog z Chełma, Sławomir Zawiaślak, historyk z Płoskiego, Adam Abramowicz, przedsiębiorca z Białej Podlaskiej, Jerzy Rębek, administrator z Radzyna Podlaskiego i Piotr Szeliga, nauczyciel z Biłgoraja), 3 posłów z PO (Stefan Żmijan, inż. budownictwa z Międzyrzecza Podlaskiego, Mariusz

Grad, ekonomista z Tomaszowa Lubelskiego i Grzegorz Raniewicz, przedsiębiorca z Chełma), 2 posłów z PSL (Franciszek Stefaniuk, ekonomista z Drelowa i Genowefa Tokarska, prac. administracyjny z Biszcza), 1 poseł z Ruchu Palikota (Marek Poznański, archeolog z Lublina) i 1 poseł z SLD (Zbigniew Matuszczyk, prawnik z Chełma).

Natomiast do Senatu z naszego okręgu wyborczego (jednomandatowego) dostał się nikomu przedtem nieznany reprezentant PiS Grzegorz Bierecki, który jest bankowcem z Gdańska. Pokonał on dotychczasowego senatora Józefa Bergiera (PO), wykładowcę akademickiego oraz znanego lekarza białskiego Riada Haidara (SLD). W Terespolu Józef Bergier uzyskał 849 głosów, Grzegorz Bierecki 680 głosów i Riad Haidar 593 głosów. (tj)

Uprawnionych 4678
Głosowało 2364
Głosy ważne 2236
Głosy nieważne 128
% głosujących 47,79% (kraj – 48.87%)

PODZIAŁ GŁOSÓW:

Terespol	Ilość głosów	% głosów	% kraj	% powiat B.P.
Platforma Obywatelska	832	37,20	39,18	17,62
Prawo i Sprawiedliwość	729	32,60	29,89	39,85
Ruch Palikota	218	9,74	10,02	8,11
Sojusz Lewicy Demokratycznej	217	9,70	8,24	7,83
Polskie Stronnictwo Ludowe	192	8,58	8,36	22,99
Polska Jest Najważniejsza	34	1,52	2,19	-
Polska Partia Pracy	11	0,49	0,55	-
Inne	1	-	-	-

Goniec Terespolski w Internecie

Goniec Terespolski jest już obecny w sieci internetowej. Członek naszej redakcji, Adam Rymaszewski, założył profil pisma na Facebooku i w Google Profile. Jesteśmy także właścicielami strony internetowej na portalu Facebook www.facebook.com/gazeta.goniecterespolski. Aby nas znaleźć wystarczy wpisać w wyszukiwarce Google hasło goniec terespolski. Do Internetu wprowadziliśmy w zasadzie wszystkie dostępne nam archiwalne numery Gońca Terespolskiego, począwszy od numeru pierwszego z 1989 roku.

Goniec Terespolski obecny jest również w Białskiej Bibliotece Cyfrowej utworzonej przez Pracownię Digitalizacji Zbiorów, istniejącą przy Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej. Pracownia ta, najkrócej ujmując, skanuje publikacje regionalne – książki, czasopisma, pocztówki, fotografie itp. i przetwarza je

programami komputerowymi do Internetu. Adres internetowy Białskiej Biblioteki Cyfrowej <http://bbc.mbp.org.pl>. Białska Biblioteka Cyfrowa stanowi część polskiej Federacji Bibliotek Cyfrowych <http://fbc.pionier.net.pl>, a także włączona została do zasobu europejskiego <http://www.europeana.eu/portal/>.

Artykuły publikowane w Gońcu Terespolskim są często wykorzystywane w publikacjach książkowych i w różnych artykułach naukowych bądź popularnonaukowych związanych z naszym regionem, a także w pracach licencjackich i pracach magisterskich pisanych przez studentów różnych uczelni. Niestety, z przyczyn technicznych nigdy nie prowadziliśmy spisów treści artykułów publikowanych w Gońcu Terespolskim i artykuły te należy po prostu odszukać przeglądając kolejne numery pisma. W każdym razie

istnieje obecnie bardzo łatwy dostęp w Internecie do prawie wszystkich numerów Gońca Terespolskiego.

Jeśli chodzi o wydawnictwa regionalne związane z Terespoliem, to w Białskiej Bibliotece Cyfrowej pod wskazanym adresem internetowym można także odnaleźć dwie publikacje książkowe Janusza Tarasiuka: „Terespol w 300-lecie nadania praw miejskich” (1997) i „500 lat Terespolu” (2002). Jak dotychczas są to jedyne publikacje popularnonaukowe o Terespolu od jego początków, aż do dnia dzisiejszego i są one często wykorzystywane przez uczniów terespolskich szkół, którzy mają kilka lekcji z historii swojego miasta i regionu. Książeczki te mogą być przydatne uczniom i studentom. Terespol jednak wciąż oczekuje na bardziej obszerną historię swojego miasta, opracowaną w sposób naukowy.

(red)

Uroczystości 220 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja

3 maja 2011 r. władze lokalne oraz mieszkańcy Terespolu i okolicznych miejscowości uczcili 220 rocznicę uchwalenia pierwszej polskiej Konstytucji. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w miejscowym kościele parafialnym pod wezwaniem Św. Trójcy. Mszę świętą w intencji ojczyzny odprawił ks. dziekan Zdzisław Dudek, proboszcz tutejszej parafii rzymskokatolickiej. W nabożeństwie uczestniczyły poczty sztandarowe: Miejsko-Gminnego Koła Komendantów, Placówki Straży Granicznej w Terespolu, Kresowego Bractwa Kurkowego im. Orła Białego w Terespolu, Ochotniczej Straży Pożarnej, Zespołu Szkół Ogólnokształcących, Zespołu Szkół Publicznych Nr 1. Przybył konsul generalny RP w Brześciu Stanisław Żarczyński z prezesem Związku Byłych Żołnierzy Armii Krajowej w Brześciu Antonim Filipczukiem i grupą polskich kombatanów na Białorusi. Przybyli także przedstawiciele władz miasta: burmistrz Jacek Danieluk, przewodniczący Rady Miasta Jarosław Tarasiuk oraz przedstawiciele Zarządu Rady Powiatu: Marzenna Andrzejuk

i Mariusz Sołoducha. Stawiły się delegacje służb mundurowych. Miejsko-Gminne Koło Komendantów reprezentował prezes Antoni Jaśkiewicz, Placówkę Straży Granicznej w Terespolu – kpt. Artur Barej, Komisariat Policji – komendant Stanisław Olesiejuk, Ochotniczą Straż Pożarną – prezes Tadeusz Szymanek. Licznie udział wzięli dyrektorzy miejscowych instytucji oświatowych i gospodarczych oraz stowarzyszeń społeczno-kulturalnych.

Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości przemarszerowali ul. Wojska Polskiego pod pomnik 300-lecia nadania praw miejskich i walk o niepodległość. Uczniowie klasy o profilu wojskowym miejscowego liceum wciągnęli flagę na maszt. Następnie zgromadzeni odśpiewali hymn państwowy i wspólnie z księdzem Zdzisławem Dudkiem modlili się za ojczyznę. W dalszej części uroczystości delegacje polskiego konsulatu w Brześciu, władz miasta i powiatu, służb mundurowych, instytucji oświatowych, społeczno-kulturalnych i gospodarczych złożyły kwiaty pod pomnikiem. Przemówienie do zebranej społeczności miasta wygłosił

burmistrz Jacek Danieluk. Po nim głos zabrał konsul generalny RP w Brześciu Stanisław Żarczyński. Z ramienia władz powiatu przemawiała radna Marzenna Andrzejuk. Referat o powstaniu i uchwaleniu Konstytucji 3 Maja 1791 r. wygłosił dr Szczepan Kalinowski – historyk, regionalista, pisarz, wykładowca akademicki, który występował tym razem jako przedstawiciel Kresowego Bractwa Kurkowego im. Orła Białego w Terespolu. Podkreślił on rolę, jaką w dziejach powstania pierwszej polskiej konstytucji odegrały znaczne osobowości z Południowego Podlasia, m.in. Adam Naruszewicz ostatni biskup łucki rezydujący w Janowie Podlaskim, czy pochodzący z Kodnia Kazimierz Nestor Sapieha - marszałek Sejmu Czteroletniego, jeden z twórców Konstytucji 3 Maja. Uroczystości zakończyła recytacja wierszy o tematyce trzeciomajowej w wykonaniu przedstawicieli Młodzieżowej Rady Miasta. Były to wiersze: „3 Maj” Heleny Duninówny, „Radosny dzień” Józefa Relidzyńskiego i „Święto Trzeciego Maja” Alicji Bełcikowskiej.

Justyna Sowa

Wielka chwila narodowych dziejów Przemówienie wygłoszone w Terespolu podczas uroczystości 3 Maja

„... nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie” – wołał Jan Paweł II na Placu Zwycięstwa (dziś Józefa Piłsudskiego) podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny. A jednak Europa milczała, kiedy potężni sąsiedzi wymazali z mapy reformującą się Rzeczypospolitą na ponad 120 lat.

Nad poprawą ustroju myśleli od dawna, zatroskani o los ojczyzny, obywatele Rzeczypospolitej. Jeszcze za czasów, kiedy Polska stała na szczycie swej potęgi, nie brakowało głosów (m.in. Piotr Skarga), ostrzegających o niebezpieczeństwie, jakim grozi nieodpowiedni ustrój

państwa. Elekcje, bezkrólewia, liberum veto, konfederacje, wolność szlachecka zamieniona w swawolę, tron bez władzy, skarb bez pieniędzy, obrona bez wojska – oto szereg przyczyn, które nieuchronnie prowadziły Polskę do upadku.

Ale pod wpływem ciosu, jakim był pierwszy rozbiór obudziło się sumienie narodowe. Komisja Edukacji Narodowej – pierwsze na świecie „Ministerstwo Oświaty” swoimi poglądami na wychowanie narodowe i swoim systemem szkolnictwa budziła zachwyt u postronnych. **„Zawsze takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży wycho-**

wanie” – przypominał Stanisław Staszic dewizę z aktu fundacyjnego Akademii Zamojskiej. Wielu szlachetnych obywateli pracowało nad poprawą doli ludu rolniczego, kładło podwaliny pod przyszłą jego wolność. Ukoronowaniem tych wysiłków miało być nadanie narodowi nowej konstytucji, nowej formy rządu, która by – zapewniając Polsce rozwój wewnętrzny, uczyniła ją zarazem silną na zewnątrz, zdolną do odparcia obcej przemocy. Doniosłym krokiem na drodze reform było uchwalenie przez Sejm Wielki prawa dla miast królewskich.

Dokończenie na str. 8

Dokończenie ze str. 7

Ważną rolę odegrał poseł z województwa brzesko litewskiego (a więc reprezentował też Terespol) – brat Marcina, znanego pamiętnikarza i poety, Tadeusz Matuszewicz, który pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych. Jego raport o zagrożeniu nowym rozbiorem, przekonał wielu posłów, którzy wahali się z poparciem Konstytucji.

Jako przedstawicielowi Bractwa Kurkowego, które troszczy się o szacunek dla naszego stroju narodowego, zaimponował mi gest właściciela pobliskiego Kodnia. Kazimierz Nestor Sapieha był pierwszym z posłów Sejmu Wielkiego, który zrzucił strój francuski i założył zapomniany już trochę polski kontusz! Wiele zaangażowania wykazał podczas omawiania spraw wojskowych. W 1791 roku K.N.Sapieha pod wpływem marszałka Sejmu Wielkiego Stanisława Małachowskiego, przystąpił do Stronnictwa Patriotycznego i złożył przysięgę na wierność Konstytucji w kolegiacie św. Jana w Warszawie.

Stronnictwo Patriotyczne zdecydowało o przegłosowaniu Ustawy Rządowej 3 Maja 1791 roku. Król Stanisław August Poniatowski złożył przysięgę na wierność nowej Konstytucji. **„Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, ... chcąc na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć ... dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy”**.

List pasterski biskupa łuckiego, rezydującego w Janowie Biskupim (dziś Podlaskim) – Adama Naruszewicza zalecał duchowieństwu i wiernym modlitwy dziękczynne do Boga za uchwaloną Konstytucję: **„W tym to dniu sławnym w Kościele katolickim znalezieniem znaku**

odkupienia i zbawienia ludzkiego stało się, że tak śmiemy powiedzieć, zbawienie narodu polskiego, wydobyciem go z niepamięci i poniżenia, a postawieniem go na stopniu okazałym sławy, honoru, powagi u swoich i postronnych”. Swoją list pasterski biskup Adam Naruszewicz zakończył apelem do zgody narodowej: **„Abyśmy wszyscy dla wspólnej Ojczyzny pracując, czynili ją trwałą, bezpieczną, potężną i szczęśliwą”**.

Również w Białej Podlaskiej odbyły się nabożeństwa dziękczynne. Wszystkie parafie odprawiły uroczyste msze św., także Bazylianie i Reformaci, którzy przemawiali do wiernych w duchu poparcia Ustawy. Pod Terespołem odbyła się 23 lipca 1792 roku bitwa w obronie Konstytucji. Armia litewska dowodzona przez hetmana Szymona Zabiełłę starła się z wojskiem rosyjskim pod dowództwem gen. Iwana Fersena. Pod Kobylanami doszło do dramatycznej walki o dwie ostatnie polskie armaty. Bohaterstwo kanonierów oraz szarża korpusu tatarskiego gen. Józefa Bielaka (właściciela dóbr w Kościeniewiczach) pozwoliły spokojnie odejść wojskom litewskim do Białej Radziwiłłowskiej.

Dzieło Sejmu Wielkiego, Konstytucja 3 Maja – stanowi bezspornie największą spuścizną ideowo-polityczną po I Rzeczypospolitej. Powszechnie uznana za jedno z trzech, obok konstytucji amerykańskiej i francuskiej, epokowych osiągnięć ponadnarodowych XVIII stulecia. Tomasz Jefferson – prezydent Stanów Zjednoczonych, przyjaciel Tadeusza Kościuszki pisał, że świat ówczesny otrzymał trzy konstytucje godne pamięci i szacunku. Doniosłość Konstytucji 3 Maja wynika nie tylko z wartości prawno-ustrojowej jej postanowień, ale nade wszystko z całego moralno-politycznego sensu ratowania Ojczyzny. W mrocznych latach rozbiorów stała się jasnym promieniem narodowych wspomnień, była świadectwem uczuć patriotycznych oraz źródłem wiary i nadziei na lepsze jutro.

W niepodległej Polsce rocznicę jej uchwalenia czczono jako święto kościelno-narodowe. W Białej Pod-

laskiej pierwsze uroczystości zorganizowano jeszcze podczas I wojny światowej, w dniu 3 maja 1916 roku. W okresie II Rzeczypospolitej 3 Maj był świętem narodowym. Okresie PRL-u zepchnięta oficjalnie w cień zapomnienia, „trzeciomajowa jutrzeńka” swoim blaskiem torowała drogę „Solidarności”, by wreszcie w 1990 roku stać się na powrót świętem narodowym, bo kościelnym nigdy nie przestała być.

Błogosławiony Jan Paweł II – wyniesiony na ołtarze dwa dni temu Wielki Syn Narodu Polskiego podczas uroczystego „Te Deum” z okazji 200-lecia Konstytucji 3 Maja w Warszawie (8 czerwca 1991 roku) powiedział: **„Nie sposób nie dziękować Bożej Opatrzności za to, że dokument taki stanął u progu ostatnich dwóch stuleci naszego historycznego bytowania. Zdumiewa on dojrzałością zawartą w nim prawdy i mądrości. Przemawia w nim dusza narodu, a raczej wielu narodów, które stanowią wraz z Polakami ówczesną Rzeczypospolitą – narodu, który czuje zagrożenia pochodzące nie tylko od zewnątrz, ale także z wnętrza własnych poczynań i działań. Umiłowanie wolności przerodziło się w nadużycie wolności. I oto twórcy Konstytucji odkrywają ten „zbiorowy obowiązek” (C.K.Norwid), jakim musi stać się całe społeczeństwo, jeśli chce zabezpieczyć swą wolność i swój byt”**.

Jest to przesłanie ważne i dla dzisiejszego pokolenia, aby daru wolności nie zmarnować i wspólnie troszczyć się o niepodległy byt naszej Ojczyzny.

W imieniu Kresowego Bractwa Kurkowego im. Orła Białego, które ma Stanicę w gościnnym grodzie nad Bugiem, życzę władzom i mieszkańcom Terespoła, żeby potrafili wspólnym wysiłkiem, inspirując się przesłaniem, jakie pozostawił nam Błogosławiony Ojciec Święty Jan Paweł Wielki – **odnawiać oblicze ziemi, naszej Podlaskiej ziemi”**

Szczepan Kalinowski
(Kresowe Bractwo Kurkowe
im. Orła Białego w Terespolu)

11 Listopada w Terespolu

Obchody 93 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w dniu 11 listopada 1918 roku rozpoczęły się w kościele Św. Trójcy w Terespolu. W świątyni obecne były poczty sztandarowe z okolicznych szkół. Uroczystą mszę św. sprawował ks. Zdzisław Dudek, który wygłosił patriotyczną homilię. Po zakończeniu



mszy delegacje i poczty sztandarowe przemarszerowały pod Pomnik Niepodległości

„Flaga biało-czerwona na maszt”, „Do hymnu” – taką komendę podał chorąży Marcin Kosak. Po tym narodowym akcencie modlitwę za poległych w obronie kraju i za ojczyznę odmówił ks. Grzegorz Gładysz. Następnie delegacje składały wieńce i kwiaty pod pomnikiem. W imieniu Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol i Koła Miłośników Historii i Fortyfikacji wiązanek złożyli Grażyna Abram i Krzysztof Badalski. Kresowe Bractwo Kurkowe im. Orła Białego z Terespolu oddało honorową salwę z armaty.

Po zakończeniu drugiej części uroczystości wszyscy zgromadzeni udali się do Prochowni przy ul. Topolowej, gdzie miało miejsce uroczyste otwarcie tego obiektu. Gości powitał Krzysztof Król z Koła Miłośników Historii i Fortyfikacji. Otwarcia obiektu i przecięcia wstęgi dokonali: Anna Domska-Łuczak, konsul RP w Brześciu, burmistrz miasta Jacek Danieluk i przewodniczący Rady Miasta Jarosław Tarasiuk. Po wejściu do Prochowni uczestnicy uroczystości udali się do

sali wystawowej z ekspozycją o tematyce niepodległościowej, przygotowanej przez Koło Miłośników Historii i Fortyfikacji i udekorowanej przez Danutę Izdebską z Miejskiego Ośrodka Kultury. Ekspozycja była poświęcona marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i przedstawiała wydawnictwa, zdjęcia, portret i popiersie głównego bohatera. Pamiątki te na wystawę ofiarowali mieszkańcy Terespolu. W dalszej części uroczystości nauczycielka historii Justyna Sowa przygotowała medialny pokaz o święcie

niepodległości obchodzonym w Terespolu w 1928 roku, gdy Józef Piłsudski otrzymał honorowe obywatelstwo Terespolu. Ciekawie zaprezentowany pokaz z uwagą oglądali i słuchali mieszkańcy miasta. Na zakończenie został zaprezentowany film dokumentalny o Józefie Piłsudskim, który w roku 1934 gościł w Terespolu przy okazji odwiedzin Twierdzy Brzeskiej. Swoje wspomnienia o Marszałku z tamtego czasu opowiedział znany regionalista, gawędziarz i twórca Ludowy, Jan Buczyło, a film zrealizował Krzysztof Tarasiuk z Koła Miłośników Historii i Fortyfikacji.

Po prezentacjach głos zabrał burmistrz Jacek Danieluk, który podziękował za ogrom włożonej pracy w przygotowanie obiektu i wystawy. Podziękowanie skierował do członków Koła Miłośników

Historii i Fortyfikacji: A.Lipowieckiego, K.Niczyporuka, J.Czerniaka, J.Gaponiuka, K.Króla, W. Jurka i K.Tarasiuka, którzy pracowali społecznie nad remontem Prochowni od wczesnej wiosny po dzień dzisiejszy. W pracach przygotowawczych do otwarcia obiektu wszystkie działania członków Koła wspierało Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol.

Następnie głos zabrał gość specjalnie zaproszony na tę uroczystość, Aleksander Kakratadze, pracownik Twierdzy Brzeskiej i specjalista od zagadnień fortyfikacyjnych. Gość odczytał list od dyrektora Twierdzy Brzeskiej A. Gubarenko i złożył osobiste życzenia i zapewnienie o współpracy pomiędzy Twierdzą Brzeską a Kołem Miłośników Historii i Fortyfikacji oraz S.R.G.M.Terespol. Ofiarował na ręce dyrektora Anny Pietrusik cenne fotografie przywiezione z Brześcia, a dotyczące naszej Prochowni oraz Fortu Siódmego. W obchodach święta niepodległości wzięła udział grupa ASG działająca przy MOK Terespol. W wojskowych



uniformach z atrapami karabinów przez cały czas uroczystości pilnowali porządku, a po jej zakończeniu przeprowadzili ćwiczenia bojowe na terenie przy Prochowni.

Obchody należy uznać za udane. Prochownia stała się miejscem o znaczeniu historyczno-kulturalnym, integrującym społeczność lokalną. Taka jest idea istnienia tego miejsca.

*Krzysztof Badalski
Zdjęcia Krzysztof Tarasiuk*

Santo Subito – Santo Sicuro

Jan Paweł II w drodze do świętości

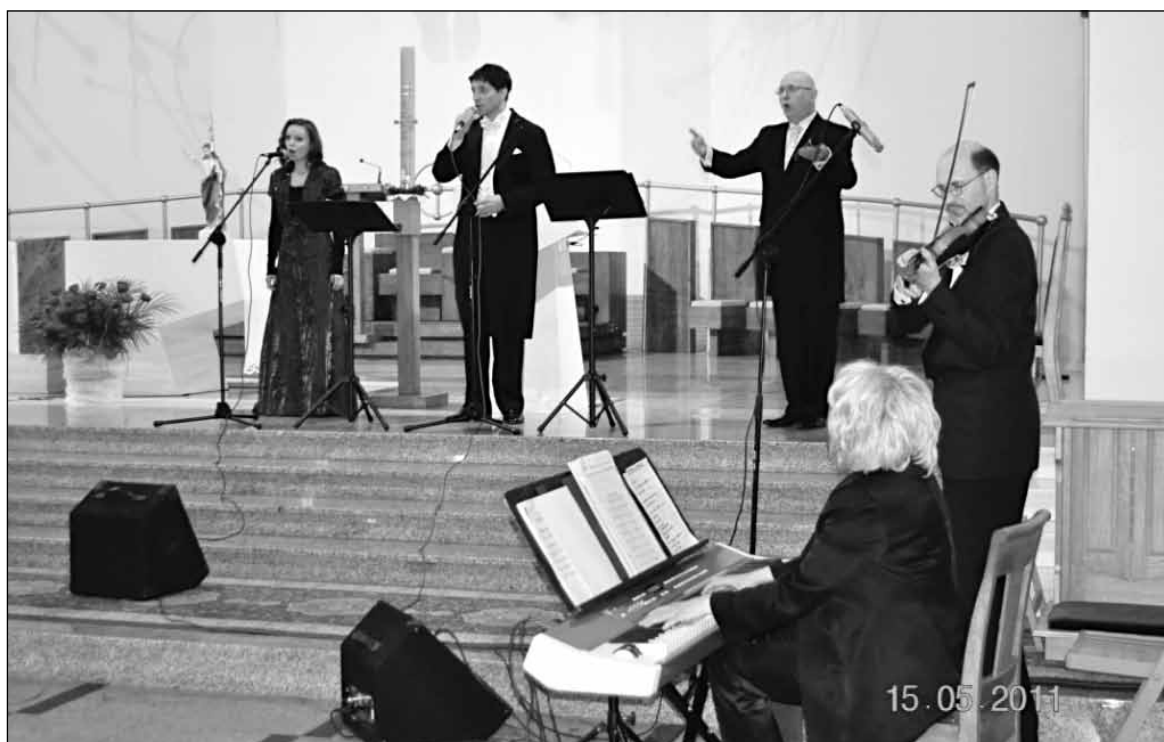
W niedzielę 15 maja w kościele parafialnym pw. Trójcy Św. w Terespolu odbył się koncert dziękczynny z okazji beatyfikacji papieża Polaka Jana Pawła II pod nazwą „Santo Subito, Santo Sicuro – Jan Paweł II w drodze do świętości” (Święty Natychmiast, Święty Pewny). Ponad godzinny program wokalnie-instrumentalny zaprezentowali artyści z Teatru Wielkiej Opery Narodowej i Warszawskiej Opery Kameralnej w składzie: Justyna Reczeniedi – sopran, Robert Szpręgiel – baryton, Tadeusz Melon – skrzypce oraz Małgorzata Piszek – fortepian. Prowadzeniem koncertu zajął się Ryszard Nowaczewski. Artyści zaprezentowali utwory, które bliskie były Janowi Pawłowi II, zarówno pieśni patriotyczne, jak i te o charakterze ludowym. Licznie zebrana w kościele publiczność miała jedyną w roku okazję uczestniczyć w tak wyjątkowym i wzruszającym wydarzeniu kulturalno-religijnym. Po każdym utworze artyści nagradzani byli gromkimi brawami, a na

koniec owacjami na stojąco.

Santo Subito jest projektem realizowanym przez Zarząd Główny Polskiego Związku Chórów i Orkiestr i ma na celu odwiedzenie z programem artystycznym, poświęconym polskiemu Papieżowi, małe miejscowości, w których mieszkańcy mają ograniczony dostęp do wyższej kultury.

Organizatorem koncertu w Terespolu był Miejski Ośrodek Kultury, Urząd Miasta i Rada Miasta w Terespolu. Swoim patronatem objęli go burmistrz Terespolu Jacek Danieluk oraz ks. dziekan Zdzisław Dudek.

Łukasz Pogorzelski, Foto: Józef Paderewski



Dożynki w Sławatyczach

28 czerwca 2011 w Sławatyczach odbyły się XIII Powiatowe Dożynki. Jak co roku uczestniczyło w nich miasto Terespol. Obchody tegorocznego święta plonów rozpoczęły się mszą świętą, pod przewodnictwem ks. biskupa Zbigniewa Kiernikowskiego. Następnie delegacja tradycyjnym korowodem udała się na stadion gminny, gdzie przebiegała dalsza część uroczystości. W skład delegacji Terespolu wchodziła przedstawiciele władz miasta z burmistrzem Jackiem Danielukiem i przewodniczącym Rady Miasta Jarosławem Tarasiukiem na czele,

radni, młodzież uczestnicząca w zajęciach prowadzonych w Miejskim Ośrodku Kultury, przedstawiciele Ochotniczej Straży Pożarnej, klubów sportowych MULKS i KP Granica, Kresowego Bractwa Kurkowego im. Orła Białego. Do udziału w pawilonie naszego miasta zostały zaproszone przedstawicielki Związku Polaków na Białorusi z Oddziału w Brześciu. Alina Kondraciuk i Natalia Krywicka pokazały swoje prace malarskie, Stanisława Karpol przywiozła różne wyroby lniane: koszule, torby, ręczniki obrzędowe, serwety i obrusy, Maria Borysiuk zaprezentowała

przedmioty wyplatane ze słomy, natomiast Anna Redzko – ceramikę. Ponadto Marzena Dmitruk z Terespolu przywiozła biżuterię z koronki frywolitkowej. Całość wystroju ekspozycji dopełniały przedmioty z pracowni plastycznej MOK ozdobione techniką decoupage.

W pawilonie Terespolu można było spróbować różnych gatunków pieczywa ofiarowanego specjalnie na tę okazję przez firmę TESCO – sklep w Terespolu, pieczonych mięs i tradycyjnie smalcu z kiszonym ogórkiem.

Anna Pietrusik

Festyn Niedziela w Terespolu

Różnorodna muzyka, gwiazdy, kabarety, lokalne zespoły oraz piękna słoneczna pogoda. Tak pokrótce można scharakteryzować festyn „Niedziela w Terespolu”, który odbył się 17 lipca na miejskim stadionie klubu piłkarskiego Granica. Imprezę otworzyła orkiestra dęta z Brześcia, która swym występem bardzo spodobała się słuchaczom wykonując utwory białoruskie i fragmenty muzyki filmowej. Następnie na scenie zamontowały się dwa terespolskie młodzieżowe zespoły rockowe: „The Respol”, który powstał zaledwie dwa tygodnie wcześniej i gra utwory Myslowitz oraz „The Patology”, który już święci triumfy na bialskiej scenie. Zespół gra ciężkiego rocka i ma próby w MOK. Później kolej przyszła na zespół taneczny „Flesz”. Dziewczyny zaprezentowały dwa świetnie zaaranżowane układy. Potem na scenie pojawił się kabaret „Młode Lisy” z pobliskiej wsi Łobaczew Mały. Młodzież zaprezentowała dwa skecze własnego autorstwa, które spodobały się publiczności. Na harmonijce ustnej zagrał Janusz Sałtrukiewicz, a potem zaśpiewały kobiety z zespołu „Kowardiaki” z Motykał na Białorusi. To był ciekawy akcent ludowy.

O godzinie 18-ej na scenę wkroczył kabaret „Made in China”, który dał popis dobrego humoru. Kabaret wprowadził publiczność w świetny nastrój. Po występie rozpoczęło się oficjalne otwarcie imprezy. Przemówił m.in. burmistrz Jacek Danieluk, przewodniczący Rady Miasta Jarosław Tarasiuk, poseł na sejm Stanisław Żmijan, wiceprezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Lublinie Andrzej Gajak oraz wójt gminy Motykał na Białorusi Anatolij Prigara. Po przemówieniach na scenie pojawili się muzycy z zespołu „PodobaMisię”. Zakręcone, żywiołowe

„ska” w ich wykonaniu wywołało żywiołową reakcję zebranego przy scenie tłumu. Takie przeboje jak „Kto po wsi chodzi” czy „Niepełnoletnie dziewczęta” z pewnością wielu z nas zapamiętało.

Gdy zaczęło się ściemniać, na scenie pojawili się „Blendersi”. Zespół, który kilka lat temu był jedną z najlepszych kapel na polskim rynku, powraca w wielkim stylu. Takie hity jak : „Ciągnik”, „Czuję że muszę”, „Biribomba” - to klasyka, nie gorzej wypadły też nowe utwory: „Astropunk”, „Kasia” czy „Super Sam”. We wrześniu nowa płyta. Warto podkreślić świetne nagłośnienie i światła, które robiły mocne wrażenie.

Wysokie napięcie podtrzymał panowie z „Wet Fingers”. Dwaj najsynniejsi polscy dj,e (Adamus i Mafia Mike) dali wspaniały popis ambitnej muzyki elektronicznej, tanecznej.. Publiczność szalała! Na zakończenie wystąpili: disco polowy zespół „Mega Jump” oraz Dj Andre, którzy nie pozwolili publiczności ochłonąć . Impreza zakończyła się po godzinie drugiej w nocy.

Poza estradą, na boisku wiele się działo. Można było podziwiać wesołe miasteczko oraz zabawy animacyjne dla dzieci przygotowane przez teatr z Lublina – malowanie buziek, pokazy i nauka zonglo-

wania, zabawy z chustą, zabawy w magicznych tunelach, balonowe чудо. Dla starszych widzów zaprezentowała się Straż Graniczna i Straż Pożarna z pokazami sprzętu, pojawili się motocykliści z Terespolu, Białej Podlaskiej i Międzyrzecza. Na bieżni odbył się rowerowy, a na asfalcie samochodowy tor przeszkód. Był też pokaz reanimacji dzieci i dorosłych przez ratowników WSPRITS z Białej Podlaskiej.

Poza tym na boisku trwała wystawa twórczości lokalnej, swoje dzieła prezentowali: Janusz Maksymiuk – pastel suchy, Tadeusz Cieślak – malarstwo, Krzysztof Lewczuk – rzeźba, Jan Kudrewicz – garncarstwo, Augustyn Kuszneruk – malarstwo, Galina Masiuk – rękodzieło ludowe, Janek Chwedoruk – rysunek, malarstwo, Marzena Dmitruk – koronka, Janusz Turecki – tkactwo, Andrzej Lipowiecki – modelarstwo, Damian Kalicki – biżuteria autorska.

Podczas festynu zbierano pieniądze oraz prowadzono akcję charytatywną na rzecz dzieci Damiana Ussa i Aleksandry Chudej, które potrzebują pieniędzy na leczenie i rehabilitację. Zebrano łącznie 4156 zł. Kwota ta została podzielona na dwie części i przekazana rodzicom.

Łukasz Pogorzelski



Kamienie milowe w historii Terespola

Obchody XIX Europejskich Dni Dziedzictwa - międzynarodowej akcji kulturalno-historycznej, odbyły się w Terespole w niedzielę 18 września 2011 w Miejskim Ośrodku Kultury, w formie konferencji naukowej pt. „Kamienie milowe w historii

lejnycy właścicieli. Przedstawiła szczegółowo okoliczności, w jakich właścicielem miasta został Józef Czartoryski. Omówiła też okoliczności towarzyszące sprzedaży dóbr terespolskich Konstantemu Ludwikowi Pocijewi, który zapisał

i kulturalny miasta. Pokazała oryginalny plan Terespola z zabudową flemingowską, sytuując na nim ważniejsze obiekty, takie jak pałac Fleminga, ratusz, kościół Trójcy Świętej i klasztor ojców dominikanów wraz z ich gruntami, cmentarz katolicki, cerkiew unicką, synagogę i kirkut, zbór ewangelicki czy nieistniejące dziś ulice Komisarzką, Niemiecką, Świniarską. Autorka po raz pierwszy pokazała i zapoznała słuchaczy z nieznanymi i niepublikowanymi dotąd materiałami archiwalnymi na temat Terespola, prezentując multimedialnie stare szkice i rysunki, zdjęcia, mapy i rękopisy starych dokumentów, których kopie pozyskała odpłatnie z różnych archiwów krajowych, głównie dzięki sponsoringowi firmy „Agrostop” Zdzisława Androsiuka. Na znalezienie i zebranie wspomnianych materiałów poświęciła lata pracy w archiwach i bibliotekach naukowych. Materiały te będą również wykorzystane i opublikowane w powstającej książce o historii Terespola.



Sala wystawowa w Prochowni

Terespola”, a także w formie wystawy eksponatów związanych z fortyfikacją, która została zorganizowana na terenie odnowionej terespolskiej Prochowni. Na konferencji zostały ogłoszone trzy referaty.

Pierwszy referat połączony z prezentacją multimedialną pt. „Terespole – od lokacji miasta przez Józefa Bogusława Słuszkę po czasy świetności za Jana Jerzego Fleminga” wygłosiła mgr Justyna Sowa, nauczycielka historii w ZSO w Terespole. Prelegentka omówiła dzieje Terespola z perspektywy dwóch najbardziej zasłużonych właścicieli miasta. Dużo miejsca poświęciła Józefowi Bogusławowi Słuszcze, który w roku 1697 uzyskał dla miasta prawa miejskie i jego żonie Teresie, od imienia której pochodzi nazwa miasta. Autorka zaprezentowała zebranym sylwetki małżonków Słuszków oraz przywilej lokacyjny miasta wraz z XIX-wieczną kopią. Omówiła treść przywileju miejskiego i jego znaczenie dla dalszych losów miasta. Następnie omówiła dzieje Terespola za ko-

wspomniane dobra bratankowi Antoniemu Pocijewi.

Następnie szeroko omówiła historię Terespola za czasów Jana Jerzego Fleminga, kiedy miasto przeżywało pomyślny rozwój i okres swojej największej świetności. Autorka zaprezentowała sylwetkę J.J.Fleminga i jego związki z rodziną Czartoryskich. Omówiła jego wkład w rozwój społeczny, gospodarczy

Drugi referat: „Powstanie Przetwórni Owocowo-Warzywnej i jej dalsze losy do czasów zamknięcia” wygłosiła mgr Wanda Kuśnierek – znawczyni tematu i autorka pracy z roku 1966 „Miasto Terespole nad Bugiem i jego rozwój w okresie powojennym”. Referat dotyczył historii fenomenu terespolskiej firmy, produkującej ogórki konserwowe, kwaszone oraz kapustę kiszoną,





Prelegenci symposium: Dominik Sobol, Justyna Sowa, Wanda Kuśnierek

której wyroby były sławne nie tylko w kraju, ale i za granicą, np. w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku terespolskie ogórki trafiały w ramach eksportu na wszystkie kontynenty. Niestety, firma nie przetrwała transformacji gospodarki lat dziewięćdziesiątych i została najpierw sprzedana, a potem zlikwidowana. Kultura wyrobów ogórkowych pozostała jednak wśród mieszkańców rejonu Terespoła, którzy nadal je kwaszą i marynują, jednak tylko na własny użytek.

Trzeci referat „Zagłada Żydów terespolskich w okresie II wojny światowej” przedstawił Dominik Sobol, student historii UMCS. Młody historyk odniósł się do sytuacji zagłady społeczności żydowskiej nie tylko w samym Terespolu, ale też w powiecie białskim. Przytoczył wiele przykładów zbrodniczych czynów hitlerowców oraz bohaterских aktów Polaków, narażających własne życie by ratować Żydów. Temat Żydów jest istotny dla dziejów Terespoła, gdyż przed II wojną światową Żydzi stanowili ponad połowę mieszkańców miasta.

Po wygłoszeniu trzech omówionych referatów uczestnicy konferencji udali się do terespolskiej Prochowni. Obiekt ten został zbu-

dowany na początku XX wieku, około roku 1906 i pełnił rolę magazynu amunicyjnego, zaopatrującego w broń obiekty rozlokowane na terenie Przedmościa Terespolskiego – linii umocnień Twierdzy Brześć. W Prochowni został wygłoszony ostatni referat pt. „Budowa Twierdzy Brzeskiej – jej wpływ na losy miasta” przez inż. Andrzeja Lipowieckiego i mgr Karola Niczyporuka.

Bardzo licznie przybyli do Prochowni mieszkańcy Terespoła zostali zaproszeni do zwiedzania tego zabytkowego obiektu, po raz pierwszy udostępnionego publiczności po jego odrestaurowaniu, zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz. Na zewnątrz odsłonięto fragmenty starej szosy brukowej, wewnątrz oczyszczono i osuszono osiem wielkich sal magazynowych, korytarz główny i korytarze ciągu wentylacyjnego opasujące ten obiekt. Prace nad uporządkowaniem obiektu przez pół roku wykonywali członkowie powstałego w październiku 2010 r. Towarzystwa Przyjaciół Historii i Fortyfikacji Terespoła: m.in. Andrzej Lipowiecki, Karol Niczyporuk, Krzysztof Tarasiuk, Leszek Mazur, Wiesław Jurek, Jerzy Czerniak Głównym zamiarem renowacji Prochowni jest stworzenie dla społeczności lokalnej miejsca

funkcjonalnego pod względem historycznym, społecznym, kulturalnym i turystycznym.

W konferencji wzięli udział: przedstawicielka władz powiatu Marzenna Andrzejuk, burmistrz Jacek Danieluk, przewodniczący Rady Miasta Jarosław Tarasiuk, przedstawiciele miejskich instytucji społecznych i kulturalnych i miłośnicy historii naszego miasta. Należy mieć nadzieję, że tego typu imprezy, które się odbyły i będą się odbywać w Terespolu, staną się dla mieszkańców miasta inspiracją do odkrywania i poznawania własnego dziedzictwa kulturowego i tożsamości historycznej, a zdobyta w ten sposób wiedza o Terespolu stanie się powodem do ich dumy i zaangażowania w tworzenie naszej wspólnej małej ojczyzny. Tak jak czynią to obecnie entuzjaści z Towarzystwa Przyjaciół Historii i Fortyfikacji.

Organizatorami konferencji zorganizowanej w ramach XIX Europejskich Dni Dziedzictwa byli: Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej, Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu, Urząd Miasta Terespol i Towarzystwo Przyjaciół Historii i Fortyfikacji Terespoła.

*Tekst i zdjęcia:
Łukasz Pogorzelski*

Ze Świętej Góry Athos do Terespoli

Kopia słynącej cudami ikony Matki Bożej Skoroposłuszniczycy z greckiej Świętej Góry Athos w sobotę 8 października 2011 przybyła do Terespoli. Na jej powitanie do cerkwi w Terespolu, gdzie ikona pozostanie, przybyło wielu pielgrzymów i duchownych z Polski i zagranicy. Kopia ikony została napisana specjalnie dla terespolskiej cerkwi przez greckich mnichów z monasteru Dochiariu, gdzie ikona Matki Bożej Szybko Spełniającej Prośby po raz pierwszy objawiła się cudami w 1664 roku. Uroczystość zbiegła

się ze świętem parafialnym ku czci świętego apostoła i ewangelisty Jana Teologa, patrona cerkwi i jednocześnie upamiętniła głośne wydarzenie sprzed roku, gdy w domu ucznia Łukasza Popławskiego z kopii tej właśnie ikony zaczął spływać wonny olej.

Na parafialne święto ku czci św. Jana Teologa przyjechał metropolita warszawski i całej Polski, Sawa. Towarzyszyli mu: ordynariusz diecezji lubelsko-chełmskiej arcybiskup Abel oraz biskup bobrujsko-byhowski Serafin z Białoruś.

Ikony do Terespoli przywieźli: archimandryta Serafin z parafii św. Mariny w Atenach oraz archimandryta Euzebiusz z Serbii. Na powitanie ikony na rogatki miasta wyszli wierni z Terespoli i liczni pielgrzymi, którzy tu przyjechali z województwa podlaskiego i lubelskiego. Kopię ikony w procesji ze śpiewem hymnów ku czci Matki Bożej wniesiono do terespolskiej cerkwi. Uroczystości rozpoczęły się całonocnym czuwaniem, któremu przewodniczył metropolita Sawa. Nabożeństwo współcelebrował ordynariusz diecezji abp Abel oraz hierarcha z białoruskiego egzarchatu bp Serafin z Bobrujska, a także duchowni z Grecji i Serbii.

Terespol znany jest obecnie w wielu krajach na świecie dzięki wydarzeniom związanym z ikoną Matki Bożej Skoroposłuszniczycy, które miały tu miejsce w ubiegłym roku. Cerkwie w Polsce mają za ledwie kilka ikon, które powstały na Górze Athos. To miejsce jest szczególne, nazywane republiką mnichów, ponieważ znajduje się tam kilkadziesiąt prawosławnych monasterów. Ikona z Góry Athos będzie teraz dostępna przez cały czas dla wiernych i odwiedzających cerkiew w Terespolu, gdzie trzy razy w tygodniu są sprawowane nabożeństwa ku czci Matki Bożej.

Janusz Tarasiuk



O Górze Athos

Autonomiczna Republika Góry Athos leży w Grecji, na wschodnim cyplu Półwyspu Chalcydyckiego i jest zamieszkiwana wyłącznie przez mnichów prawosławnych. Posiada status okręgu autonomicznego. Jest to niewielkie terytorium, o długości 60 km, szerokości 7 – 12 km i ogólnej powierzchni ok. 390 km². Zarząd na tym terytorium sprawowany jest wyłącznie przez mieszkających tu mnichów, których liczba wynosi ok. 2300. osób (2001). Mnisi pochodzą z kilku krajów: Grecji, Gruzji, Rosji, Serbii, Bułgarii, Rumunii. Athos oddzielony jest od reszty półwyspu granicą lądową, strzeżoną policyjnie. Wjazd odbywa się wyłącznie drogą morską, wymagane są wizy pobytowe. Pobyt na Athos ma charakter pielgrzymki religijnej i jest

dostępny wyłącznie dla mężczyzn. Od 1060 roku na terenie półwyspu nie mogą przebywać kobiety, ale dzisiaj mogą na statkach wycieczkowych zbliżyć się do linii brzegowej na odległość nie mniejszą niż 500m.

Pierwsze klasztory na Górze Athos powstały w IX wieku, kiedy cesarz Bazyl I nadał mnichom wyłączną własność ziemi na półwyspie. Republika mnichów z Góry Athos istniała od tego czasu nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego, mimo burzliwych zawirowań historii na tym terenie. Dzisiaj wspólnotę Góry Athos tworzy dwadzieścia monasterów, 18 greckich, 1 rosyjski i 1 bułgarski. Jest wśród nich monaster Dochiaru, założony w XI wieku, z którego pochodzi przywieziona do Terespolu ikona Matki Bożej. Oprócz mona-

styrów na Athosie działają mniejsze jednostki życia monastycznego, są to tzw. skity, skupiające małe grupki zakonników, w których mieszka od 6 do 12 mnichów. Istnieją także pustelnie, zwane katisma, zamieszkiwane przez jednego mnicha. Reguły życia zakonnego są tu surowe i od stuleci niezmiennie, chociaż w ostatnich latach mnisi angażują się także poza monastyrami – występują na publicznych spotkaniach z wiernymi, publikują pisma religijne, wydają książki i wciąż piszą, jak przed stuleciami, najcenniejsze ikony świata. Trudno tam się dostać, chociaż proboszcz prawosławnej parafii w Terespolu, ks. Jarosław Łoś, bez żadnego problemu odwiedził kilka lat temu Świętą Górę Athos.

J.T.



Klasztor Dochiaru skąd przywieziono ikonę do Terespolu

Jubileusz 500-lecia Kodnia

Kodeń w tym roku w dniach 2, 3 i 4 września 2011 r. obchodził jubileusz 500-lecia uzyskania praw miejskich. Jakkolwiek przestał być miastem z nakazu władz carskich w kilka lat po Powstaniu Styczniowym (konkretnie w roku 1870) i ma dziś status wsi, to jednak mieszkańcy Kodnia są dumni z przeszłości grodu Sapiehów. Obchody 500-lecia nadania praw miejskich w tej nadbu-

dworzanina i rozkazał, by zbudził go skoro świt. Gdy nastał ranek Rusin wszedł do namiotu księcia i zawołał: „To deń” czyli już dzień. Wkrótce rozpoczęła się bitwa. Książę ze swoim wojskiem uderzył na nieprzyjaciela i go pokonał. Na pamiątkę tego zdarzenia okolice i miejsce bitwy zostały nazwane przez księcia Todeń, co później w miejscowej mowie miało się zamienić na Kodeń.

To tylko skrót relacji, której widzowie mieli okazję wysłuchać, patrząc na pole bitwy. Podczas inscenizacji w ruch poszły topory, łuki, włócznie, miecze i glewnie – broń drzewcowa, zaopatrzona w żelazce w postaci grotu o kształcie szerokiego, jednosiecznego noża. W inscenizacji wzięło udział około czterdziestu osób. Scenariusz inscenizacji stworzyły Beata Kupryś, instruktorka kulturalno-oświatowa i Marta Pomorska z Kodnia.

- Wykorzystałyśmy legendę, o której mowa w dziele Jakuba Fryderyka Sapiehy „Historia prze-

zaczynając obrazu kodeńskiego” i o której wspomina też Bolesław Górny w „Monografii powiatu bialskiego”. I to właśnie na legendzie postanowiłyśmy oprzeć całe

żañskiej osadzie rozpoczęto 2 września inscenizacją plenerową legendarnej bitwy stoczonej tu przez księcia Mendoga, po której pozostała nazwa tej miejscowości. Na Kalwarii mieszkańcom Kodnia i licznym turystom, przy szczęku mieczy i toporów przybliżono legendarną historię z XIII wieku. Legenda jest następująca: Pewien książę litewski, prawdopodobnie Mendog (1203-1263), stanął obozem na nadbużańskich ziemiach w pobliżu nieprzyjaciela. Zbliżał się wieczór. Wojownicy zebrani wokół ogniska, w skupieniu czyścili broń, jedli mięsiwo, rozmawiali o nadchodzącej bitwie. Dworzanin księcia litewskiego, Rusin Iwan, wznosił toast za bitwę. I w tym czasie z namiotu wyszedł książę, przywołał do siebie



przedstawienie. Wykorzystałyśmy ją na początku i końcu inscenizacji. Środek uzupełniłyśmy własną wyobraźnią, podpartą wiedzą historyków i Bractwa Rycerskiego Fortis - tłumaczy Beata Kupryś – Legendarna opowieść wyjaśnia etymologię nazwy naszej miejscowości. Przy okazji chcieliśmy pokazać realia średniowiecznego życia obozowego oraz uzmysłowić widzom, jak mogła wyglądać bitwa w XIII wieku.

W inscenizacji wzięło udział 12 członków z Bractwa



Fortis, a miesiąc przygotowań pod okiem Sebastiana Bogusza, dowódcy bractwa, wystarczyło, by bitwę dopracować w najmniejszych nawet szczegółach. – Moim zadaniem było nauczyć uczestników inscenizacji posługiwania się bronią i to w sposób bezpieczny, by nikomu nie stała się krzywda. Jednocześnie zależało mi, aby walka wyglądała efektownie – wyjaśnia Bogusz. Bractwo Fortis, jak się okazuje, pomogło nie tylko w przygotowaniu bitwy. Grupa przyjechała z całym swoim rycerskim i obozowym ekwipunkiem. Dawała również wskazówki co do szycia historycznych strojów.

Inszenizacja spodobała się publiczności. Zofia Piukuła przyjechała do Kodnia z Terespoła razem z synkiem Wiktorem, który z powodzeniem miał okazję spróbować swoich sił w łucznictwie – Takich inscenizacji powinno być więcej w naszym regionie, bo w ciekawy sposób pozwalają zapoznać się z dziejami poszczególnych miejscowości. Poza tym podoba mi się organizacja imprezy. Dziś każdy, kto przyjechał do Kodnia, nie mógł nie zauważyć, że ma tu miejsce ważne święto – powiedziała mieszkanka Terespoła.

*Na podst. art. Kamili Kołedy
„Jak Kodniowi nazwę nadano”
„Słowo Podlasia”*

Uroczystości jubileuszu odbyły się także pod znakiem ekumenicznych nabożeństw i modlitwy. Trzydniowe obchody 500-lecia uzyskania praw miejskich przez Kodeń przebiegały pod przewodnictwem księdza kardynała Józefa Glempa – prymasa seniora Polski, z udziałem biskupa siedleckiego Zbigniewa Kiernikowskiego oraz arcybiskupa Abła Popławskiego – ordynariusza prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej. W uroczystościach wzięli także udział przedstawiciele rodu Sapiechów oraz władz państwowych reprezentowanych przez ministra Olgierda Dziekońskiego, władz wojewódzkich, powiatowych i gminnych. W piątek w cerkwi Ducha Świętego - dawnej kaplicy zamkowej Sapiechów na Kalwarii odbyło



się nabożeństwo za zmarłych, a później arcybiskup Abel odśpiewał Molebień, w którym modlił się za pomyślność mieszkańców Kodnia. Natomiast w sobotę na Kalwarię wyruszyła uroczysta procesja. Tam pod przewodnictwem biskupa Kiernikowskiego odprawiono mszę polową, w której uczestniczyli również przedstawiciele kościoła prawosławnego. Podczas uroczystości minister Olgierd Dziekoński przeczytał list od prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Opisując historię miasta Kodnia prezydent zwrócił też uwagę na jego religijne wątki. „U stóp cudownego wizerunku Matki Bożej kłękały razem całe pokolenia chrześcijan prawosławnych oraz katolików obrządku łacińskiego i greckiego. Dzieje się tak po dziś dzień. W kodeńskim sanktuarium toczy się ekumeniczny dialog. Wciąż żywa jest tu pamięć o religijnej i etnicznej pojednanej różnorodności, którą chlubiła się Pierwsza Rzeczypospolita. Warto, abyśmy dobrze tę tradycję znali i do niej nawiązywali” – napisał Bronisław Komorowski.

- Dzisiejsza uroczystość dziękczynienia za 500 lat historii Kodnia stanowi punkt wyjścia dla nas, abyśmy mogli przekazać przyszłym pokoleniom nadzieję życia – mówił w homilii bp Kiernikowski. Podkreślił, że historia uczy nas właściwie spoglądać w przyszłość i przeżywać teraźniejszość. Biskup podziękował ojcom Oblatom za troskę o sanktuarium w Kodniu. Po zakończonej eucharystii wiele osób zostało odznaczonych medalami za zasługi dla gminy Kodeń, a wśród nich o. Stanisław Wódz – długoletni proboszcz parafii w Kodniu oraz wójt Kodnia Ryszard Zań.

Także niedzielne obchody rozpoczęła uroczysta msza odprawiona w bazylice pw. św. Anny. W trakcie nabożeństwa pożegnano dotychczasowego proboszcza bazyliki kodeńskiej, ojca Stanisława Wodza, którego zastąpił na tym stanowisku o. Bernard Briks, dotychczasowy superior (przełożony) zakonu.

(ekai, J.T.)

Zdjęcia: podlasie24.pl



Do Rzymu na beatyfikację Jana Pawła II

Całe moje dorosłe życie przebiegało wraz z Janem Pawłem II, polskim papieżem. Pamiętam dzień 16 października 1978 roku, kiedy powołano go na Stolicę Piotrową, aby prowadził nas później przez prawie ćwierćwiecze. Szłam za nim podczas jego pielgrzymek do Polski. W roku 1983 byłam w Warszawie na spotkaniu z papieżem na stadionie, w 1987 roku spotkanie w Lublinie (Czuby), w 1991 roku ponowne spotkanie z papieżem w Warszawie na Agrykoli, w 1996 roku widziałam go w Rzymie, w 1997 roku – na krakowskich Błoniach, w 1999 roku na niezapomnianym dla nas Podlasiaków spotkaniu w Siedlcach i w 2002 roku na ostatnim już spotkaniu z papieżem na krakowskich Błoniach. Kiedy ogłoszono beatyfikację Jana Pawła II na dzień 1 maja 2011 roku, bardzo pragnęłam być w Rzymie na placu Świętego Piotra. Tak się sprawy potoczyły, (wierzę, że za opatrznością boską), że mogłam tam się znaleźć.

Pielgrzymka moja rozpoczęła się 28 kwietnia wczesnym świtem mszą św. w kaplicy u stóp naszej Jasnogórskiej Pani. Mszę odprawił ojciec Kamil Szostak, paulin, który był przewodnikiem naszej 20-osobowej grupy. Bezpośrednio po mszy wyruszyliśmy z Częstochowy samochodami osobowymi w drogę do Rzymu. Szybko mijaliśmy ziemie naszych sąsiadów, aby znaleźć się we Włoszech, które były celem naszej podróży. Po drodze odwiedziliśmy Padwę, gdzie znajduje się grób św. Antoniego, a na nocleg dotarliśmy do Rawenny, do braci naszego przewodnika ojca Kamila. Następnego dnia wyruszyliśmy w kierunku Rzymu i zatrzymaliśmy się w Loreto, gdzie znajduje się tzw. Święty Domek (wg legendy jest to dom Maryi, przeniesiony z Nazaretu przez grecką rodzinę Angeli, która chciała go w ten sposób uchronić przed zniszczeniem - red.). Po drodze odwiedziliśmy też

Monopello, gdzie jest przechowywana chusta św. Weroniki. Jechaliśmy przez piękne Alpy budzące się do życia majową zielenią. Piękne gaje oliwne, niezliczone winnice, małe miejscowości jakby poprzyczepiane do skał... Przed nocą znaleźliśmy się na peryferiach Rzymu i odpoczywaliśmy u ojców zakonników w ogrodzie pod namiotami.



Grupa pielgrzymkowa

Następny dzień to już Rzym, który przywitał nas deszczem i majowym chłodem. Kiedy mijaliśmy bazylikę na Lateranie serce zaczęło nam mocniej bić, a gdy przejeżdżaliśmy przez Tybr, na myśl przychodzili pierwsi chrześcijanie ginący za wiarę. Odwiedziliśmy Koloseum, symbol wielkości i potęgi Rzymu – i udaliśmy się na plac Świętego Piotra. Tam była Polska. Wydawało się, że wiwatom i śpiewom nie będzie końca, lecz kiedy zapadła noc zostaliśmy wyproszeni, bo służby porządkowe musiały przygotować plac na jutrzejsze święto beatyfikacji.

Udaliśmy się na bardzo krótki odpoczynek, by już o godzinie 2-jej rano w niedzielę wyjść na ulicę i zmieszać się z wielkim tłumem. Nie wiem jak wielkim, tutaj był cały świat, a tłum podążał w kierunku placu. Była to bardzo długa noc, chwilami wydawało się, że już nie damy rady, ale jakaś siła pchała nas do przodu. Około godziny 7-jej ukazał się nam fronton bazyliki Św. Piotra, a na nim

zakryty jeszcze obraz papieża. Tutaj na myśl przyszły słowa: „Szukałem was, a wyście mnie znaleźli!”. Wszystkie niedogodności minęły jak zły sen, wstąpiły w nas nowe siły. Kilka godzin dzielących do mszy beatyfikacyjnych minęły już w spokoju i zadumie. Zajęliśmy dogodnie miejsca i czekaliśmy na zwieńczenie naszej pielgrzymki.

Główne uroczystości, które po godzinie 10-jej rozpoczęły się mszą św., poprzedziło przygotowanie do liturgii Koronką do Bożego Miłosierdzia. Jej fragmenty po polsku zaśpiewała tracąca wzrok gimnazjalistka z Bydgoszczy. Modlitwy zakończyła pieśń *Jezu ufam Tobie*. Gdy papież Benedykt XVI wypowiedział po łacinie formułę beatyfikacyjną, na fasadzie bazyliki zostało odsłonięte portretowe zdjęcie nowego błogosławionego Jana Pawła II. Wykonał je Polak Grzegorz Gałązka. Sfotografował on papieża w jego charakterystycznym czerwonym płaszczu podczas wizytacji

jednej z rzymskich parafii w 1996 roku. Tu czuło się jedność, wszyscy przybyliśmy w tym samym celu. Uczucie radości i dumy, że jesteśmy Polakami, przepełniało i rozpierało nasze serca. Podobne uczucia towarzyszyły mi w 1996 roku, kiedy tutaj Jan Paweł II beatyfikował Męczenników Podlaskich – Wincentego Lewoniuka i jego 12 Towarzyszy. Wtedy byłam na podeście bardzo blisko papieża, ponieważ parafia Pratulini była honorowym gościem na placu Świętego Piotra.

Msza beatyfikacyjna nie zakończyła uroczystości w Rzymie. Przez kolejne trzy dni trwały liczne koncerty, wystawy i spotkania modlitewne. My jednak jeszcze tego samego dnia udaliśmy się w drogę powrotną do Polski. Obrazy z wiecznego miasta na długo pozostaną w pamięci. Wciąż pozostają marzenia, aby złożyć hołd Janowi Pawłowi II, ale już przy jego grobie w bazylice Świętego Piotra.

Zofia Polaczuk

Kresowe Bractwo Strzelców Kurkowych z Terespoła w Szwajcarii

Wyjazd nasz do odległej Szwajcarii to misja patriotyczna, to spotkanie z miejscową Polonią i poznanie miejsca ostatniego okresu życia Tadeusza Kościuszki. W Solurze, gdzie znajduje się Muzeum Tadeusza Kościuszki, mogliśmy podziękować miejscowym władzom za pielęgnowanie pamięci o naszym narodzie. Na uroczystym spotkaniu, na które przybyło kilkaset osób łącznie z profesorem Władysławem Bartoszewskim, przekazaliśmy pamiątki przywiezione z ziemi białskiej. Obraz „Bitwa pod Terespołem” autorstwa S. Kozaka zawiśnie w Muzeum Kościuszkowskim w Solurze. Nasz król kurkowy, doktor Szczepan Kalinowski, wręczył medale koronacyjne bractwa prezydentowi i dyrektorowi Muzeum Tadeusza Kościuszki.

Nasze stroje narodowe: kontusze, żupany, delie, konfederatki, były sensacją nie tylko



na oficjalnych uroczystościach kościuszkowskich, ale przede wszystkim na ulicach miast szwajcarskich. Stroje naszych braci z Lipy, z okresu Księstwa Warszawskiego, wzbogaciły obraz historii Polski. To był potrzebny wyjazd, byliśmy bardzo dobrym „towarem eksportowym”, godnie reprezentowaliśmy Polskę.

Z okazji naszego wyjazdu do Szwajcarii, Kresowe Bractwo Strzelców Kurkowych im. Orła Białego w Terespolu wydało 700 pocztówek okolicznościowych, mówiących o Insurekcji Kościuszkowskiej na ziemi białskiej. (Z napisem na odwrocie: „19 września 1794 roku wojska polskie pod dowództwem gen. Karola Sierakowskiego walcząc na barykadach Insurekcji Kościuszkowskiej stoczyły bój pod Terespołem z wojskami rosyjskimi” – przyp.red).

Dokończenie na str. 20

Solura, we wrześniu 2011

Znakiem naszych czasów jest obchodzenie różnych jubileuszy, szczególnie zdarzeń historycznych. I takim dniem jest dzień, w którym spotykamy się na historycznym szlaku Tadeusza Kościuszki na gościnniej ziemi Szwajcarii.

Przyjechaliśmy z Kresów Rzeczypospolitej, z ziemi tak mocno związanej z życiem Naczelnika, ziemi przesiąkniętej krwią żołnierzy Insurekcji Kościuszkowskiej.

Rzeka Bug – perła historii polskiej, przystań gorących naszych serc. Tu obmywali rany i ginęli obrońcy ojczyzny, żołnierze generała Józefa Karola Sierakowskiego walczący z armią rosyjską pod Terespołem. Rzeka Bug pozwala wyzwolić z polskich serc zdolność zaznawania uczuć, które zakurzone spoczywają na dnie naszych uspiętych dusz, rozbudza tęsknotę do malowniczej krainy przełomu rzeki, nadbużańskich łąk Terespoła, Janowa Podlaskiego, Kodnia. Zmusza nas do zadumy nad zapomnianymi oczeretami, pięknem rodzimej przyrody i historii naszej, przeżyć z lat zmagań o wolność ojczyzny.

Terespól ma zasłużone miejsce w historii, to teren chwały bitewnej wojsk polskich poprzez wieki – powstania kościuszkowskiego, kampanii napoleońskiej, powstania listopadowego i styczniowego, pierwszej i drugiej wojny światowej. Tędy wiódł zwycięski marsz marszałka Józefa Piłsudskiego w 1920 roku. Tędy rozkazem generała Władysława Sikorskiego, premiera i wodza naczelnego Rzeczypospolitej, przerzucano oddziały dywersyjne i cichociemnych w akcji „Wachlarz”. Terespól był zawsze newralgicznym miejscem w historii ojczyzny. Musimy pamiętać, że rzeka Bug to droga do Stanów Zjednoczonych Ameryki Tadeusza Kościuszki, który od roku 1776 rozpoczął tam walkę pod hasłem „Za wolność waszą i naszą”.

My, Bracia Strzelcy Kurkowi z Ziemi Białskiej, składamy Ci hołd Naczelniku. Na drodze twojej podróży stawiamy pomniki w formie pamiątkowych głazów wzdłuż rzeki, by ci, którzy przyjdą po nas, pamiętali o dniach wielkiej chwały.

Dokończenie ze str. 19

Znalazły się one w zbiorach środowisk kościuszkowskich w kraju, w Szwajcarii, a także w sąsiadującej z nami Białorusi.

Wyjazd nasz mógł dojść do skutku dzięki przychylności osób nam życzliwych, a w szczególności burmistrza Terespoła Jacka Danieluka i przewodniczącego Rady Miasta Jarosława Tarasiuka, którym składam serdeczne podziękowanie.

Lech Prawdzic Orliński

Celem Bractwa Strzelców Kurkowych jest pielęgnowanie swoich historycznych korzeni, które sięgają wczesnych dziejów Braci Cechowej w dawnej Polsce, krzewienia patriotyzmu, tradycji narodowych oraz solidarności międzyludzkiej wynikającej z poczucia obowiązków obywatelskich względem Rzeczypospolitej Polskiej i jej dzieci żyjących w diasporze na całej kuli ziemskiej.

Wierni hasłu: Bóg, Honor i Ojczyzna dążymy do ciągłego ćwiczenia swoich umiejętności strzeleckich, uczestniczymy w uroczystościach świąt państwowych i kościelnych, oraz w utrzymywaniu współpracy i kontaktów z bractwami strzeleckimi w kraju i zagranicą.



Szczepan Kalinowski i Lech Orliński w Szwajcarii

Muzeum Tadeusza Kościuszki w Solurze

Muzeum im. Tadeusza Kościuszki w Solurze zostało założone z inicjatywy polsko-szwajcarskich środowisk kulturalnych w 1936 roku w mieszkaniu, w którym Naczelnik spędził dwa ostatnie lata swego życia i gdzie zmarł w 1817 roku. Fasadę domu zdobi tablica pamiątkowa pochodząca z 1865 roku. Odnowione ostatnio muzeum to skarbiec bezcennych pamiątek związanych z Naczelnikiem i jego epoką, jak oryginały dokumentów, portrety, sztychy, rysunki, fotografie, rzeźby, monety, literatura itp. Opiekę nad muzeum i pomnikiem Tadeusza Kościuszki wzniesionym w pobliskim Zuchwilu w 1817 roku oraz znajdującą się tam kaplicą ku czci poległych żołnierzy 2 Dywizji Strzelców Pieszych, sprawuje powstałe w 1865 roku Towarzystwo T. Kościuszki, pozostające pod patronatem władz miejskich i kantonalnych Solury.

Istniejąca Stała Konferencja Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie stawia sobie za cel umacnianie współpracy między instytucjami i organizacjami, wymianę doświadczeń, pomoc w zbieraniu poloników oraz wspólną akcję informacyjną. Z uwagi na to, że Kresowe Bractwo Strzelców Kurkowych im. Orła Białego z Terespoła jest usytuowane na terenach związanych z urodzeniem i życiem Tadeusza Kościuszki, przedstawiciele Konferencji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie zaproponowali nam utrzymywanie ścisłych kontaktów.



Europejskie Dni Dziedzictwa w Muzeum J. I. Kraszewskiego w Romanowie

W dniach 10 i 17 września 2011 r. w Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie odbyły się już po raz trzeci Europejskie Dni Dziedzictwa, pod hasłem „Polskie i romanowskie kamienie milowe”. XIX edycja tej ogólnoeuropejskiej imprezy kulturalnej nosiła bowiem tytuł „Kamienie milowe – historia, kultura, nauka”.

Najważniejszym wydarzeniem pierwszego dnia EDD w Romanowie było otwarcie wystawy czasowej pt. „Portrety światłem malowane, prezentującej fotografie z kolekcji Józefa Ignacego Kraszewskiego, znajdujących się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie. Wystawę otworzyła Anna Czobodzińska-Przybysławska dyrektor muzeum. Na wystawie pokazano 75 oryginalnych zdjęć (w formie *carte de visite*) wykonanych XIX-wieczną techniką albuminową oraz 220 reprodukcji. Na fotografiach zostały uwiecznione osoby reprezentujące środowisko intelektualne, kulturalne oraz polityczne Polski i Europy, z którymi autor „Starej baśni” utrzymywał szerokie kontakty. Wśród tych „portretów światłem malowanych” znalazły się także te, przedstawiające zwykłych ludzi (często nieznanych nawet z imienia i nazwiska) – fanów twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego. Rangę wystawy podnosił fakt, iż zdjęcia z kolekcji pisarza zostały pokazane szerszemu gronu publiczności po raz pierwszy, od



Józef Ignacy Kraszewski

momentu zakupienia ich w latach 20-tych XX wieku przez Bibliotekę Narodową w Warszawie. Do tej pory dostęp do fotografii mieli jedynie pracownicy naukowcy. Wystawie towarzyszył katalog, w którym pokazano całą kolekcję pisarza liczącą 487 zdjęć. Działania te zostały dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wystawa miała też drugie, ważne znaczenie: w ten sposób zainaugurowano obchody dwusetnej rocznicy urodzin J.I.Kraszewskiego oraz 50-lecie powstania muzeum, przypadające w 2012 roku.

Po wernisażu niezwykle interesujący referat zatytułowany „Kolejne zdziwienia Kraszewskim” wygłosił prof. Józef Bachórz z Gdańska. Przedstawił w nim ogromne dokonania pisarza na polu m.in. literatury, historii oraz publicystyki, uzmysławiając tym samym słuchaczom jego fenomenowości oraz rozległe spektrum zainteresowań. Imprezę zakończył koncert Stanisława Markowskiego, znanego krakowskiego fotografika, „Tęsknota – spotkanie

z poezją śpiewaną”. Artysta zaśpiewał wiersze Leopolda Staffa, Kazimierza Wierzyńskiego i swoje.

Drugi dzień obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa zaczął się happeningiem urządzonym w plenerze, przygotowanym przez uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum w z Sosnowki pod kierownictwem Marioli Kuć – kierownika Gminnego Ośrodka Kultury w Sosnowce. Na trawniku przed budynkiem muzeum młodzi aktorzy zaprezentowali w kilku scenkach ciekawie zinterpretowane życiorysy „polskich kamieni milowych”, czyli Jana Heweliusza, Marii Curie-Skłodowskiej i Czesława Miłosza. Publiczność zobaczyła Heweliusza (w stroju z epoki) w otoczeniu żon obserwującego niebo przez teleskop (astronom gdański miał dwie żony, Katharinę i Elizabeth – red), Skłodowską w zaaranżowanej pracowni chemicznej oraz Miłosza dumającego nad maszyną do pisania. O „romanowskich kamieniach milowych” opowiedziała Anna Czobodzińska-Przybysławska, przybliżając historię romanowskiego dworu związanego z rodzinami Malskich i Kraszewskich. Po występach przyniesione przez młodzież polne kamienie zostały podpisane imionami i nazwiskami naszych wielkich „polskich kamieni milowych”. Pomalowane kamienie stały się trwałą, symboliczną pamiątką tego wydarzenia.

Po happeningu młodzież i zaproszeni goście obejrzeni wystawę „Portrety światłem malowane”. W sieni głównej dworu, w zaaranżowanym na XIX-wieczne atelier, z zabytkowym wyposażeniem miała miejsce wyjątkowa sesja fotograficzna. W rolę fotografa wcieliła się jedna z uczennic gimnazjum w Sosnowce. Sesja zdjęciowa sprawiła ogromną frajdę uczestnikom. Obchody XIX Europejskich Dni Dziedzictwa zakończyły się ogniskiem w parku.

Dominik Litwiniuk
asystent muzealny

**Muzeum J. I. Kraszewskiego
w Romanowie**



Muzeum J.I.Kraszewskiego w Romanowie

Olimpiada Terespolskich Przedszkolaków

To była już dziesiąta Olimpiada Przedszkolaków zorganizowana przez Klub Olimpijczyka w Terespolu. 31 maja na miejskim stadionie w sportowych zmaganiach wzięło udział 150 dzieci. Głównymi celami imprezy są: popularyzacja sportu wśród przedszkolaków, poznanie różnych form aktywności ruchowej, różnych form zabaw, rozwijanie sprawności ogólnej, kształtowanie zasad zdrowej rywalizacji, upowszechnianie aktywnego stylu życia na świeżym powietrzu, upowszechnianie idei olimpijskiej.

Zawody rozpoczęły się uroczystym przemarszem małych sportowców po bieżni. Flagę olimpijską wniosły: Patrycja Pawluczuk, Adam Jaworski, Jagoda Gałabuda, Natalia Romaniuk, Beniamin Chilimoniuk i Szymon Cicho. Przy dźwiękach hymnu olimpijskiego flagę na maszt wciągnął burmistrz miasta Terespol, Jacek Danieluk. Znicz olimpijski

podpalił Igor Klujewski. Głos zabrał burmistrz, który pogratulował pomysłu organizatorom. Nawiązał ciepły, serdeczny dialog z maluchami, w czasie którego dzieci wykazały się dużą wiedzą na temat olimpizmu. Wyraził nadzieję, że wśród tych dzieci wyrosnie przyszły olimpijczyk. Dyrektor ZSO nr 1 Tomasz Oleszczuk złożył życzenia wspaniałej zabawy i niezapomnianych wrażeń. Namawiał dzieci do wysiłku fizycznego i kształtowania tężyzny fizycznej. Oficjalnego otwarcia olimpiady dokonała dyrektor przedszkola Joanna Oleszczuk.

Zaczęło się! Organizatorzy przygotowali 22 różne konkurencje dostosowane do wieku i możliwości małych sportowców. Każde z dzieci mogło popisać się swoją sprawnością fizyczną, a często pomysłowością i spostrzegawczością. Zmagania miały charakter rekreacyjny. Nie było przegranych, przeciwnie, każdy

był zwycięzcą! Najbardziej liczył się ruch i dobra zabawa. Dzieci bawiły się świetnie. Widać było, że są zmęczone, ale zadowolone. Uśmiechy dzieci, wesole okrzyki, wspólna zabawa bez podziałów i rywalizacji po raz kolejny udowodniły, że warto organizować takie zawody. Było wesoło i kolorowo, mamy nadzieję, że maluchy zapamiętają imprezę do ...przyszłego roku.

Na zakończenie podsumowaliśmy konkurs na dyplom przedszkolaka. Wyróżnienie otrzymała Monika Starzyńska, I miejsce zdobyła Michalina Postół. Obie z rąk sekretarza Józefa Paderewskiego otrzymały dyplomy i nagrody. Każdy z uczestników zawodów otrzymał pamiątkowy dyplom. Przedszkole Miejskie w Terespolu otrzymało nagrody na kwotę tysiąca złotych ufundowane przez Urząd Miasta w Terespolu.

Krystyna Pucer



Urządzamy świetlicę

Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego w Zespole Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu otwarta została nowa świetlica. Najmłodszy otrzymali nieco większe i odremontowane pomieszczenie, ale wymagające wykończenia. Z inicjatywy nauczycielki Anny Warakomskiej zaplanowane zostały działania, których celem była zbiórka środków na udekorowanie świetlicy. Akcja „Urządzamy świetlicę”, która trwała od 3 do 7 października, zorganizowała i prowadziła redakcja gazetki „Na Wariackich Papierach”, samorząd szkoły podstawowej klas I-III oraz świetlica. We wtorek 4 października odbyła się loteria fantowa, ciesząca się

ogromnym zainteresowaniem uczniów, którzy w długiej kolejce oczekiwali na wyciągnięcie szczęśliwego losu. Natomiast w czwartek 6 października przeprowadzony został kiermasz ciast i ciasteczek upieczonych przez nauczycielki oraz uczennice, Julię Sadowniczek oraz Dorotę Michalak. Przez cały tydzień można było także zakupić cegiełkę dla świetlicy, którą własnoręcznie przygotowali najmłodszy uczniowie. Akcja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem szkolnej społeczności, a zebrane fundusze zostały przeznaczone na zakup materiałów do dekoracji świetlicy.

Kamila Korneluk

Dzień Dziecka z rodzicami

W niedzielę 5 czerwca 2011 w parku miejskim odbył się festyn z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka pod nazwą „Rodzina Razem”. Przez kilka godzin dzieci mogły wziąć udział w rozmaitych, ciekawych konkurencjach i zabawach. Miejski Ośrodek Kultury wspólnie z Urzędem Miasta w Terespolu, zadbali o szeroką gamę atrakcji.

Impreza rozpoczęła się po południu. Po wstępnym otwarciu wystąpili laureaci i laureatki jubileuszowego XX Festiwalu Piosenki Dziecięcej, który odbył się 1 czerwca w ZSP Nr 1 w Terespolu. Potem wystąpił duet hip-hopowy „A-5” z Brześcia. W międzyczasie trwały rozgrywki sportowe przygotowane z myślą o uczniach szkół podstawowych i gimnazjalnych, w konkurencjach takich jak: slalom, rzucanie woreczkami do wiader, krę-

cenie hula-hop, piłce nożnej i ringo. Równocześnie młodsze dzieci, i nie tylko, korzystały z bezpłatnego wesolego miasteczka, mogły również spróbować przejażdżki kucykiem. Z kolei zabawy animacyjne i plastyczne przyciągnęły uwagę przede wszystkim dziewczynek.

Ci, którzy chcieli zmierzyć się w starciu intelektualnym wybierali turniej szachowy – Otwarty Turniej Szachowy w ramach I Grand Prix Terespolu o Puchar Burmistrza Miasta oraz Turniej Rodzinny z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Nie zabrakło młodych uczestników przy strzelnicy grupy ASG – Korpus Wschodni, gdzie można było postrzelać do tarczy, obejrzeć zachowane mundury wojskowe oraz repliki broni szturmowych, czy też wykonać kilka pamiątkowych zdjęć. Był również rowerowy tor przeszkód,

zorganizowany przez WORD z Białej Podlaskiej. Stowarzyszenie „Podlasie” zaprezentowało mieszkańcom oryginalne krosno, na którym można było nauczyć się tkać. Biżuterię frywolitkową specjalnie na tę okazję przygotowała p. Marzena Dmitruk. Pracownia modelarska z MOK wystawiła swoje modele: statków, samolotów, pojazdów zdalnie sterowanych. Imprezę uatrakcyjniły służby mundurowe, czyli: Straż Graniczna (prezentacja Schengenbusa, wozu obserwacyjnego i jeepa), Policja (znakowanie rowerów, pokaz sprzętu) oraz Ochotnicza Straż Pożarna (prezentacja wozu bojowego). Później rozpoczął się konkurs piosenki dla wszystkich chętnych dzieci. Było hucznie, wesoło i co najważniejsze wesoło, czyli tak, jak powinno być na Dzień Dziecka.

Aneta Michalczuk

Dodatkowe zajęcia dla najmłodszych

W Zespole Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu ruszył kolejny już projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego o nazwie „Indywidualizacja procesu nauczania i wychowania uczniów klas I – III szkół podstawowych w mieście”. Głównym celem projektu jest wyrównanie szans edukacyjnych najmłodszych uczniów szkół podstawowych, zmniejszenie liczby dzieci z trudnościami zarówno w czytaniu, pisaniu, jak również obliczeniach matematycznych.

Przygotowano siedem różnego typu zajęć, wśród których znalazły się zajęcia dla dzieci zagrożonych dysleksją, wykazujących trudności w zdobywaniu umiejętności matematycznych, zajęcia logopedyczne oraz dla dzieci z wadami postawy. Ponadto uczniowie mogą brać udział w zajęciach rozwijających zainteresowania z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych, ale także uzdolnionych muzycznie, teatralnie i plastycznie. W niewielkich grupach będą pracowały

dzieci rozwijające kompetencje kluczowe, w nieco większych uczestniczące w zajęciach rozwijających inne zdolności. Projekt obejmie wsparciem uczniów klas I – III posiadających trudności w nauce, ale także uzdolnionych, którzy chcą rozwijać swoje zainteresowania i umiejętności.

Projekt rozpoczął się 1 sierpnia 2011, a zakończy 31 lipca 2012 roku. Zajęcia dodatkowe odbywać się będą od września do czerwca. W ramach poszczególnych zajęć zakupione zostały pomoce dydaktyczne, materiały niezbędne do pracy. Na atrakcyjność projektu bez wątpienia mają wpływ także wycieczki, na które uczestnicy projektu pojedą bezpłatnie. Zaplanowane zostały wyjazdy do Centrum Nauki Kopernik w Warszawie oraz do teatru w Lublinie.

* * *

Nauka przez zabawę to świetny sposób na zdobywanie i pogłębianie wiedzy. Przekonali się o tym uczniowie terespolskiej Jedyńki,

którzy już w pierwszych tygodniach września wyruszyli na wyjątkowe wycieczki. Zarówno uczniowie szkoły podstawowej, jak i gimnazjaliści odwiedzili Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, miejsce idealne do poznania i zrozumienia podstawowych zasad m.in. fizyki, chemii czy geografii. Dzieci odkrywały zagadki kosmosu, badały sprawność swojego ciała, testowały swoje zmysły, ale także sprawdzały, co się dzieje w głowie zasmuconego czy zakochanego człowieka. Najmłodszy doskonale bawili się w specjalnie dla nich przygotowanym sektorze Bzzz!, gdzie wzięli udział w konkursie o bezpieczeństwie i obejrzeni pokaz grupy trenującej sztuki walki.

Uczniowie drugich i trzecich klas uczestniczyli także w „Lekcji z królem” w Wilanowie, podczas której przymierzając komnaty pałacu, poznawali historię Polski i postać króla Jana III Sobieskiego. Starsi uczniowie natomiast wzbogacali swoją wiedzę o astronomii w planetarium.

Kamila Korneluk

Gdzie jest Pinokio?

W ramach tegorocznej edycji programu „Lato w Teatrze” powstał projekt artystyczny „Gdzie jest Pinokio?”, składający się ze spektaklu plenerowego, koncertu muzycznego, gry miejskiej i warsztatów artystycznych, przygotowanych dla dzieci i młodzieży. Trupa aktorów, muzyków i cyrkowców przemierza w okresie wakacyjnym całą Polskę w pogoni za uciekającym Pinokiem.

Mieszkańców każdej miejscowości czeka wiele atrakcji, m.in. widowiskowy spektakl w namiocie cyrkowym, warsztaty artystyczne, a także koncert piosenek ze spektaklu. Tak też było w Terespolu w sobotę i niedzielę 23 i 24 lipca 2011.

Namiot cyrkowy stanął już w piątek wieczorem. Następnego dnia spod osiedla Zgoda wyruszyła w kierunku Miejskiego Ośrodka Kultury kolorowa parada złożona z aktorów i cyrkowców, którzy zapraszali mieszkańców, głównie tych najmłodszych, do wzięcia udziału w spektaklu. Widowisko obejrzało około 150 osób, były to głównie dzieci i ich rodzice. Sztuka, w reżyserii Roberta Jarosza, luźno nawiązywała do historii Pinokia włoskiego pisarza Carlo Collodiego, którą dobrze zna

wiele pokoleń dzieci. Nie obyło się bez popisów cyrkowych. Całości towarzyszyła muzyka na żywo.

Następnego dnia w Miejskim Ośrodku Kultury odbywały się warsztaty teatralne i cyrkowe. Dzieci wspólnie z rodzicami uczyły się żonglować, chodzić na szrudłach, malować, wycinać. Animatorzy prowadzili przeróżne gry i zabawy edukacyjne. Warsztaty okazały się dla rodziców wspaniałym sposobem twórczego spędzenia czasu ze swoimi dziećmi.

Projekt powstał z inicjatywy Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego w ramach programu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Lato w teatrze” i realizowany jest w programie „Dom Kultury +”, którego beneficjentem jest MOK w Terespolu. Spektakl odbył się dzięki wsparciu finansowemu Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, której lokalnym liderem na naszym terenie jest p. Bogusława Hawryluk z Nepli.

Tekst i foto: Łukasz Pogorzelski



Złote Mrówkojady w Terespolu

8 i 9 października 2011 Terespol odwiedziły Złote Mrówkojady, czyli Lubelska Gala Filmu Niezależnego. Pierwszy dzień, warsztatowy, należał do Pawła i Piotra Oziabło (Gunsess & Rosess), instruktorów gitary elektrycznej i perkusji, którym pomagał Karol Toczko, młody i utalentowany multiinstrumentalista. Młodzież, która przybyła na imprezę, w ciągu dwóch dni warsztatów miała okazję podszlifować swój kunszt muzyczny lub odbyć pierwsze w życiu lekcje gry np. na perkusji. Wieczorem w sobotę podczas warsztatów filmowych, prowadzonych przez Ilonę i Radka Dąbrowskich, kręony był teledysk dla bialsko-terespolskiej kapeli The Patology. W niedzielne południe dogrywano kolejne zdjęcia. Klip, dzięki uprzejmości Towarzystwa Miłośników Historii i Fortyfikacji, kręony był w terespolskiej Prochowni.

W niedzielę wieczorem w sali Świętokrzyskiej rozpoczęły się projekcje filmowe pochodzące z „V Lubelskiej Gali Filmu Niezależnego Złote Mrówkojady”. Były to projekcje fabularne, dokumentalne i animowane, często zabawne, ale też refleksyjne, zrobione w sposób amatorski, a nierzadko profesjonalny. Filmy zostały wyselekcjonowane przez Andrzeja Rusina i Maćka Misztala, organizatorów lubelskiej gali i podzielone na dwa bloki: amatorskie i etudy studenckie. Organizatorów festiwalu reprezentowały Monika Szarama i Emilia Żukowska, które przed projekcją wprowadziły zebraną publiczność w temat kina niezależnego.

Po prezentacji filmów wystąpiła gwiazda wieczoru, zespół „Podobamisię” - energetyczny skład pochodzący z Siedlec, grający zakręconą mieszankę muzyki reggae/ska/folk/

rock, znany z programu *Must be The Music* emitowanego wiosną na Polsacie. Koncert poprzedził nasz lokalny rockowy band – The Patology, który staje się coraz bardziej popularny w regionie. Publiczność dopisała i bawiła się świetnie

Wydarzenie „Złote Mrówkojady w Terespolu” jest drugim etapem zadania AlterOFFKa, które realizowane jest w ramach projektu „Akcja Qltura+ w Terespolu”. Projekt realizowany jest dzięki dofinansowaniu z Narodowego Centrum Kultury dzięki naszemu udziałowi w programie Dom Kultury+. Współorganizatorami imprezy było Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol i Regionalne Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Nadbużańskiej „Bugowiaki”.

Na kolejnej imprezie wystąpi wyjątkowa kapela z Brześcia.

Łukasz Pogorzelski

Filmowe Podlasie Atakuje!

Filmowe Podlasie zaatakowało Terespol w dniach 13 i 14 sierpnia 2011. Akcja podlaskich niezależnych filmowców, pod czujnym okiem Ilony i Radka Dąbrowskich, rozpoczęła się warsztatami filmowymi, na których uczestnicy, dzieci i młodzież, poznawali tajniki pracy z kamerą i montażu materiału. Robione były przy tym przymiarki do teledysku zespołu The Patology. Dodatkowym działaniem były dwudniowe warsztaty muzyczne (hip hop, beatbox i freestyle), które prowadzili Przemysław „MuzaMan” Fryc oraz Mateusz „Kot” Kocięcki. Obaj są mistrzami Lubelszczyzny w swoich dziedzinach. Warsztaty cieszyły się sporym powodzeniem. Uczestnicy dowiedzieli się kilku rzeczy na temat kultury hiphopowej w Polsce, poznali techniki beatboxu oraz tzw. freestyle, który polega na spontanicznym nie przygotowanym wcześniej rymowaniu.

Zwieńczeniem warsztatów były projekcje filmów offowych z cenionego w kraju i za granicą festiwalu Filmowe Podlasie Atakuje! Odbyło się to w restauracji Świętokrzyskiej. Wyświetlone zostały następujące

filmy: „Apostata” – B. Tryzna, „Kurianka” – T. Adamski, Kluczyk, T.Ró-
żewicz, „Dąb” – M. Włodzimierz, „Rogers – The Puppeters” K.Kiziewicz,
„Chleb” – I. Prokopiuk, „Kalety” – P.



Mickiewicz czy też „Hardware” – Alco Dudes oraz cykl 8. nowel z Podlasie Makes Me Happy pt. „Goście, czyli na wschodnich bezdrożach”. Motywem, łączącym nowele w jedną całość, jest postać sympatycznego Marokańczyka o imieniu Anouar, który przymierza Podlasie w poszukiwaniu drogi do... Amsterdamu. Przeżywa wiele przygód, czasem refleksyjnie, czasem

na wesoło, poznając przy tym kulturę wschodniej Polski.

Tuż po projekcji wystąpił zespół Tubas Składowski. Mieszanka hip hopu, funka i rocka okazała się strzałem w dziesiątkę, najgoręcej był przyjęty ich nowy przebój „Rakieta”. Podczas koncertu spontanicznie pojawili się terespolscy B-boye dając pokaz breakdance, a panowie Kot i MuzaMen wspierali zespół freestyle - wcześniej dali też popis solowy, wywołując zachwyt wśród publiki.

Filmowe Podlasie Atakuje Terespol jest pierwszym etapem zadania AlterOFFka, które realizowane jest w ramach projektu Akcja Qltura+ w Terespole. Sam projekt dofinansowany jest przez Narodowe Centrum Kultury dzięki uczestnictwu Miejskiego Ośrodka Kultury w prestiżowym programie Dom Kultury+. Partnerami w projekcie są: Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, Stowarzyszenie Podlasie oraz Stowarzyszenie Bugowiaki, a wsparcia udzieliły firmy: Pixel – internet, sklep, serwis w Terespole oraz Monter – firma hydrauliczna, punkt w Terespole.

Tekst i foto: Łukasz Pogorzelski

Powiatowy Przegląd Poezji Śpiewanej

20 listopada 2011 r. w Zespole Szkół Publicznych nr 1 w Terespole odbył się XIII Powiatowy Przegląd Poezji Śpiewanej. Udział wzięło 24 wykonawców z powiatu bialskiego. Poziom wykonań był bardzo wysoki. Utwory, jakie zaprezentowała występująca młodzież, należą do kanonu polskiej poezji. Nie zabrakło starych szlagierów Czesława Niemena, Agnieszki Osieckiej, Marka Grechuty, Jacka Kaczmarskiego, Michała Bajora czy Edyty Geppert i tylko niewiele osób zdobyło się na odwagę zaprezentować utwory dzisiejszych artystów, czy też mile widzianych własnych kompozycji.

Jury w składzie Anna Pietusik – dyrektor MOK Terespol, Aleh Halenka – profesor Uniwersytetu Brzeskiego i Ryszard Ferens – emerytowany nauczyciel muzyki,

miało trudny orzech do zgryzienia ze względu na wyrównany poziom wykonawców. Po dość długich naradach I miejsce przyznano Karolinie Rubach, II miejsce Alicji Lesiuk, a III miejsce Katarzynie Iwaniuk z zespołem. Równorzędne wyróżnienia otrzymały: Gabriela Głuch, Magda Badalska, Małgorzata Oleszczuk, Aleksandra Tychmanowicz, Marta Czech, Dominika Iwanejko oraz Małgorzata Weres.

W czasie obrad jury jako gość specjalny konkursu wystąpiła wychowanka terespolskiego liceum, wielokrotna laureatka Przeglądu Poezji Śpiewanej i utalentowana wokalistka, Edyta Ciupak. Jak twierdzą słuchacze wrażliwi na śpiew, barwa głosu Edyty zachęca do sięgania po więcej. Ostatnio dużym wydarzeniem muzycznym w jej życiu był

występ w Londynie na Festiwalu Muzyki Irlandzkiej (London Feist) w czerwcu bieżącego roku, gdzie miała okazję obserwować na scenie Dolores O'Riordan wokalistkę zespołu The Cranberries i samego Boba Dylana. Tego wieczoru w Terespole Edyta Ciupak razem z Bartkiem Alberem, akompaniującym takim artystom jak Edyta Geppert, zaprezentowała piękne i subtelne interpretacje utworów m.in. zespołu Polucjanci czy też Kasi Nosowskiej. Publiczność była oczarowana występem i nie chciała bez bisów wypuścić artystów ze sceny.

Dodatkowym wydarzeniem tegorocznego Przeglądu Poezji Śpiewanej była prezentacja drugiego już tomiku wierszy Terespolskiej Grupy Literackiej pt. „Pejzaże Słów 2”.

Łukasz Pogorzelski

VII Powiatowy Przegląd Zespołów Tanecznych

W Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu w dniu 12 czerwca 2011 odbył się VII Powiatowy Przegląd Zespołów Tanecznych. Wystąpiło w sumie 13 zespołów tanecznych i ok. 250 tancerek i tancerzy z Białej Podlaskiej, Międzyrzecza Podlaskiego, Janowa Podlaskiego, Drelowa, Koroszczyzna, Chotyłowa i Terespoła, które zostały podzielone na następujące kategorie: do 15 lat, powyżej 15 lat i break dance. Ku uciesze licznie zebranej publiczności zespoły wykonały

po 2 układy w stylistyce: dance, street dance, show dance czy hip hop, które często były wzbogacane o scenki teatralne. W czasie obrad jury wystąpiły dwie utalentowane terespolskie wokalistki, Gabriela Głuch i Małgorzata Weres, które

świetnie dobranym repertuarem umilały publiczności oczekiwanie na werdykt.

Po blisko 3 – godzinnej ekspresji



tanecznej, jury w składzie: Sylwii Gdela – tancerka, Krzysztof Oleśiejuk – muzyk i Karol Iwanowski – tancerz (wszyscy z Białej Podlaskiej), wydało werdykt: W kategorii do 15 lat zwyciężyli (w kolejności miejsc): „Sezamki” z MOK Między-

rzec Podlaski, „Kontra II” z Eureka Biała Podlaska i Akademia Tańca Luz-Art z Białej Podlaskiej. W kategorii powyżej 15 lat: „Chllout” z MOK

Międzyrzec Podlaski, „Flesz” z MOK Terespol i Akademia Tańca Luz-Art z Białej Podlaskiej. Natomiast w kategorii break dance I miejsce zdobył zespół „Chupacabras Crew” z GOK Janów Podlaski, a nagrodę grand prix otrzymał drelowski „Nuts”.

Impreza odbyła się dzięki wsparciu sponsorów, czyli Starostwa Powiatowego w Białej

Podlaskiej, Euro-Rail Sp. z o.o. z Terespoła, Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol i Grzegorza Czarnieckiego – FHU Coil-Group z Białej Podlaskiej.

*Tekst: Łukasz Pogorzelski
Zdjęcia: Przemysław Mazur*

Wystawa malarstwa artystów z Brześcia

W Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu w maju i czerwcu br czynna była wystawa Towarzystwa Artystów Plastyków „Mostek” przy Związku Polaków w Białorusi, Oddział w Brześciu. Stowarzyszenie powstało w roku 2009 w wyniku wspólnych pasji malarskich. W skład wchodzi siedmiu utalentowanych malarzy, są nimi: Alina Kondraciuk, Walentyna Panok – Tatarnikowa, Aleksander Głybin (grafik), Aleksy Żerło, Żanna Stepnowska, Natalia Krywicka oraz Andrzej Kondraciuk. Artystów łączy nie tylko polskie pochodzenie, ale przede wszystkim ogromne

zamiłowanie do kultury i sztuki. Każdy z nich ma swój własny, wyrobiony przez lata styl tworzenia, dlatego jednocząc się w tym co robią, wzajemnie świetnie się uzupełniają. Wszyscy biorą aktywny

udział w zbiorowych wystawach w kraju i za granicą, do swojego dorobku zaliczają także indywidualne wystawy. Plastyki wielokrotnie uczestniczyli w międzynarodowych



plenerach malarskich, prezentowali swoje dzieła w Konsulacie Generalnym RP w Brześciu i mają w planach kolejne wystawy w Polsce i nie tylko. Aleksander Głybin zapowiedział się już na kolejną indywidualną ekspozycję

w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu.

Patrząc na różnorodność prac o tak odmienną tematykę, należy ocenić wystawę jako jedną z najlepszych w całej historii Miejskiego Ośrodka Kultury. – Chcielibyśmy, aby była oglądana w kraju, ponieważ prezentuje wysoki poziom. My ze swojej strony będziemy ją rozpowszechniać – oznajmiła Anna Pietrasik, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu, który obrał za jeden ze swoich celów podtrzymywanie współpracy z białoruską Polonią. Pierwszą wystawę, jaką

zaprezentował Związek Polaków na Białorusi – Oddział Brzeski, była prezentacją Koła Twórców Ludowych wiosną 2010 roku. To był zacznik do dalszej współpracy.

Aneta Michalczuk

Maria Drozdowska

Maria Drozdowska z d. Bołdaniuk nie żyje. Zmarła 29 kwietnia 2011 r. w Starachowicach w wieku 66 lat. Tam też została pochowana. Ceniona malarka była terespolanką z pochodzenia. Jej obrazy zdobią wnętrza wielu terespolskich domów, głównie portrety, choć nie brakuje też pięknych pejzaży, kwiatów, obrazów o tematyce religijnej czy wykonanych różnorodną techniką.

Szkołę podstawową a następnie Liceum Ogólnokształcące w Terespolu Maria Drozdowska ukończyła 1963 roku, zdając maturę. Była szkolną koleżanką lekarza Józefa Pietkiewicza i ks. Mieczysława Zeszczuka. Nauczyciel wychowania plastycznego w liceum, Jan Janczarek, widać nie odkrył jej talentu, z ulubionego przedmiotu miała ocenę „dobry”. Na warszawską Akademię Sztuk Pięknych dostała się za pierwszym podejściem. Studiowała u profesorów Juliusza Stadnickiego, Jana Cybisa. Dyplom pod kierunkiem profesora Aleksandra Kobzdeja uzyskała w 1970 r. Promotora uważała za swego największego mistrza. „Nauczył mnie patrzeć na obraz, jego kompozycję i otoczenie” – wspominała po latach Jana Kobzdeja.

W latach 1970-74 nauczwała wychowania plastycznego w LO w Iłży. Od 1974 roku mieszkała w Staracho-

wicach. Przez 18 lat była zatrudniona w Pracowni Plastycznej FSC Starachowice. Pełniła funkcję dyrektora Państwowego Ogniska Plastycznego. Jednocześnie nauczwała plastyki. Ma na koncie wiele wystaw zbiorowych oraz indywidualnych, m.in. X Debiut Absolwentów ASP w Warszawie w Starej Kordegardzie (1971), Ogólnopolska Wystawa „Prowincja” we Włocławku (1985), wystawa indywidualna w Domu Kultury „Drze-



Maria Drozdowska na wernisażu malarstwa w Terespolu w 2003 roku. Obok Miroslaw Tomczuk (z lewej) i Krzysztof Tarasiuk.

wiarz” w Starachowicach (1987), trzy wystawy grupy „Pracownia” w Zakładowym Domu Kultury FSC (1988-89), wystawa indywidualna „Portrety” w sali wystawowej Miejskiej Biblioteki w Starachowicach (1997), wystawa poplenerowa „Majówka w Zakopanem” w galerii „Dekoracja wnętrz” w Warszawie (2001). Maria Drozdowska była laureatką nagród: wojewody kieleckiego, prezydenta Starachowic, starosty starachowickiego. Otrzymała odznakę Zasłużonego Działacza Kul-

tury oraz Za Zasługi dla Kielecczyny.

Terespolanie mieli okazję poznać twórczość Marii Drozdowskiej na wystawie jej malarstwa zorganizowanej w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu w sierpniu 2003 roku. Malarka zaprosiła wówczas na wernisaż w dniu 16 sierpnia swoich krewnych, przyjaciół i znajomych z Terespolu. Można było podziwiać wiele pięknych pejzaży („Widok z okna pracowni”, „Studnia”, „Dom rodzinny”, „Jaszczurówka”, „Widok na św. Krzyż z Tarczku”), obrazy kwiatów („Rumianki”, „Narcyze i żonkile”, „Jaśmin”, „Róże”, „Wiosenny bez”, „Piwonie”, „Polne kwiaty”) oraz portrety – tym razem papieża Jana Pawła II oraz wnuczki Ewy.

Portret fascynował artystkę od dawna. Chęć poznania, ciekawość ludzi były powodem dokumentowania w formie szkiców, rysunków postaci, przyjaciół, znajomych i młodzieży. Wieloletnie doświadczenie ugruntowało w artystce przekonanie, iż sztuka portretowania najbardziej weryfikuje twórcę, tu się nie da niczego ukryć, oszukać. Trzeba posiadać umiejętność rozpoznawania cech charakterystycznych modela i mieć doskonale przygotowanie warsztatowe. Artystka zawsze starała się mieć kontakt z modelem, unikała portretowania ze zdjęć. Z portretów Pani Marii emanuje pozytywny stosunek do portretowanych postaci.

Anna Tomczuk

Przegląd filmów dokumentalnych Human Rights

6 listopada 2011 r. po raz trzeci w tym roku (po Filmowe Podlasie Atakuje i Złote Mrówkojady) odbyła się w Terespolu impreza filmowo-muzyczna. Tym razem wyświetlane były filmy dokumentalne o tematyce praw człowieka, które pochodziły z Międzynarodowego festiwalu Filmów Dokumentalnych Watch Docs. Pokazano atrakcyjne filmy z Polski i świata, w różnorodny sposób realizowane, refleksyjne („Ala z elementarza”, „Inwentaryzacja”, „Vakha i Magomet” czy „Bez słów”),

często wstrząsające („Podziemny tunel”, „W domu umarłych”), a czasami zabawne. Dotykają wciąż nierozwiązanych problemów, z którymi boryka się ludzkość. Przewodnim tematem były tutaj prawa człowieka, ich świadomość i ich łamanie. Za pomocą filmów przenieśliśmy się w różne zakątki świata, m.in. do Czeczenii, Palestyny, Białorusi, Brazylii, Gruzji a także Polski. Najciekawszym filmem okazał się obraz „Muzyczna Partyzantka”, opowiadający o młodych ludziach, muzykach,

żyjących i tworzących na Białorusi, którzy buntują się przeciw reżimowi Łukaszenki.

Przegląd Filmów Dokumentalnych o Prawach Człowieka „Human Rights” jest trzecim etapem zadania AlterOFFKa w ramach projektu „Akcja Qltura+ w Terespolu”. Projekt realizowany jest dzięki dofinansowaniu z Narodowego Centrum Kultury w związku z udziałem MOK Terespol w programie DOM KULTURY+.

Łukasz Pogorzelski

Obiekty forteczne Twierdzy Brześć

W dniu 18 lipca 2011 z inicjatywy Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol i Koła Miłośników Historii i Fortyfikacji został zorganizowany wyjazd historyczno-poznawczy do Brześcia. Dominującym celem wyjazdu była chęć nawiązania kontaktów z kierownictwem Muzeum Twierdzy Brzeskiej oraz poznanie skutecznych sposobów zwalczania wilgoci w obiektach fortecznych. W wyjeździe udział wzięli: Krzysztof Badalski, Andrzej Lipowiecki, Lech



Muzeum Twierdzy Brzeskiej

Mazur, Karol Niczyporuk i Krzysztof Tarasiuk.

Na początku wizyty zostaliśmy przyjęci przez dyrektora Muzeum Twierdzy Brzeskiej, majora generała Walerego W. Gubarenko. Po przedstawieniu się i wstępnym zapoznaniu się określiliśmy cel naszej wizyty. Głównym zagadnieniem, które nas nurtuje, to problem walki z wilgocią w obiektach fortecznych, a u nas konkretnie w terespolskiej Prochowni. Dyrektor Muzeum stwierdził, że wilgoć i woda w obiektach fortecznych jest problemem wszystkich fortyfikatorów. Walczą oni z wodą i wilgocią, stosując różne metody i środki. Osuszanie tych obiektów jest zadaniem bardzo trudnym. Skutki tych działań są raczej słabsze niż zadawalające. Stosowane metody osuszania nie przynoszą oczekiwanych rezultatów, tym niemniej pewna poprawa sytuacji następuje i jest widoczna.

W przypadku kompleksu Twierdzy Brzeskiej prace hydroizolacyjne zabezpieczające koronę obiektu przeprowadzono na forcie piątym

Arkadia. Zdjęto starą przeciekającą nawierzchnię gruntu z korony obiektu, następnie odkryty obiekt (koronę) pokryto smolą, położono papę i ponownie obsypano warstwą ziemi. Metoda ta jest czasochłonna, wymaga dużych nakładów pracy oraz dużych środków finansowych. Prace tego typu powinna prowadzić wyspecjalizowana firma, gdyż tylko taka firma daje gwarancje jakościowego wykonania robót. Ze względu na duże koszty należy szukać środków ze-

wewnętrznych do sfinansowania przedsięwzięcia. W wyniku tych prac nastąpiła zauważalna poprawa i osuszenie części obiektu. W swoim wystąpieniu dyrektor nadmienił również, że Muzeum Twierdzy Brześć wraz z innymi

organami kultury podjęło działania mające na celu wpisanie Twierdzy Brześć na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO. Dyrektor wyraził oczekiwanie, że Polska poprzez tego typu starania, gdyż twierdza w około 40% znajduje się na terytorium Polski, a przez dwadzieścia lat, to jest od 1919-1939, Polska była gospodarzem całej twierdzy.

Następnie dyrektor Gubarenko wspomniał o projekcie pieszej ścieżki dla turystów po mieście w Brześciem a Terespolem. Przechodziłaby ona historyczną drogą przez Twierdzę, Cytadelę, Bramę Terespolską, most na Bugu, kanał forteczny i most na Rogatce do Terespolu.

Projekt ten jest popierany przez mera Brześcia i władze Republiki Białorusi. Obecnie ze względu na trudności finansowe musi być odłożony na później.

Pani Jelena Władimirowna Chariczkowa, zastępca dyrektora, zapytała, czy w Polsce obiekty forteczne Twierdzy Brzeskiej wpisane są do rejestru obiektów objętych opieką konserwatora. Odpowiedzieliśmy twierdząco. Nasza terespolska Prochownia jest wpisana do rejestru zabytków i posiada numer identyfikacyjny A-204. W dalszej rozmowie zrodziło się pytanie, czy Muzeum Twierdzy mogłoby otrzymać wypis takiego rejestru dla swoich potrzeb. Następnie prezes Stowarzyszenia Krzysztof Badalski, dziękując za spotkanie, przedłożył propozycję utrzymywania kontaktów, a w perspektywie w uzgodnionym zakresie współpracę. Dyrektor Muzeum z zadowoleniem przyjął naszą inicjatywę, wyraził wolę utrzymywania i rozwijania dalszych kontaktów oraz zachęcał do podejmowania wspólnych działań z zachowaniem jurysdykcji stron. Na zakończenie spotkania dyrektor zezwolił nam na bezpłatne robienie zdjęć ekspozycji w Muzeum. Przekazał również do naszej dyspozycji samochód z kierowcą i przewodnikiem do zwiedzenia fortu V w Arkadii. Pani



Fort V w Arkadii

Chariczkowa oprowadzała nas po salach Muzeum Twierdzy Brzeskiej, zajmująco opowiadała o wybranych ekspozycjach i udzieliła wyczerpujących odpowiedzi na nasze pyta-

nia. Fotograficy Krzysztof Tarasiuk i Lech Mazur zgromadzili materiał zdjęciowy.

W dalszej części naszej wizyty udaliśmy się do Prochowni Nr 3 i 4 w Brześciu, naszym przewodnikiem był pan Aleksander Aleksandrowicz Karkoładze. Obiekty te znajdują się w mieście, zachowane są w dobrym stanie, zostały wybudowane w latach 1901-1903 i obecnie są wykorzystywane jako magazyny żywności. Nasza terespolska Prochownia została zbudowana dziesięć lat później w 1913 roku i ma niektóre rozwiązania techniczno-budowlane inne od tych odwiedzanych w Brześciu. Problemy przecieków wody przez szczeliny dylatacyjne

i występowanie wilgoci w obiektach są te same co u nas. Dalej udaliśmy się do wsi Arkadia, gdzie położony jest fort V. Obiekt ten wywarł na nas ogromne wrażenie. Jest to fort ceglano-betonowy wybudowany w latach 1877-1878, zmodernizowany w roku 1908. Do naszych czasów zachował się w bardzo dobrym stanie. Od dziesięciu lat stanowi Oddział Muzeum Twierdzy Brześć. Cały kompleks fortu jest oryginalny. Zachowało się wiele autentycznych eksponatów z tamtego okresu. Potężne drzwi pancerne, stanowiska armatek kapanierowych 57 mm, nisze amunicyjne do tych armatek, potężne korytarze, w których chowała się część załogi fortu, wieża obserwacyjno-ogniowa, oryginalne

kanały wentylacyjne i ich wyprowadzenie na koronie fortu. Obiekt ten cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem. W roku 2010 odwiedziło go 150 wycieczek zagranicznych oraz wiele grup i turystów indywidualnych. Na zwiedzeniu fortu V zakończyliśmy nasz wyjazd do Brześcia. Zmęczeni, ale w dobrych humorach udaliśmy się na granicę, by wieczorem wrócić do Terespoła.

Zapraszamy zainteresowanych naszym wyjazdem do galerii foto na stronie internetowej Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol. Zdjęcia można odnaleźć na zakładce Miłośnicy Fortyfikacji.

Karol Niczyporuk

Foto: K.Tarasiuk, L.Mazur

Mucharyniec

Mucharyniec to tajemnicze miejsce położone w gminie Sławatycze, gdzie według różnych opowieści wylądowało kiedyś UFO i pozostawiło po sobie dziwne ślady. W sobotę 27 sierpnia 2011 przy pięknej słonecznej pogodzie wybraliśmy się na wycieczkę rowerową ze Sławatycz do tego miejsca. Grupa nasza, składająca się z Jolanty i Ryszarda Buczków oraz Celiny i Marka Ferensów udała się najpierw do Sajówki, gdzie zabraliśmy ze sobą przewodniczkę w osobie Doroty Semczuk, a następnie wyruszyliśmy dalej, do uroczyska Mucharyniec, którego nazwa wywodzi się od plagi much i komarów unoszących się nad bagnami. Mucharyniec w istocie stanowi polanę pośród zarośli.

Na tej polanie znajduje się bagnisty teren, mający kształt regularnego koła porośniętego wodną roślinnością. Zaś środek tego koła podnosi się i tworzy wysepkę o średnicy 150-170 m na której rosną karłowate sosenki. Teren ten doskonale jest widoczny na zdjęciach satelitarnych umieszczonych w Internecie. Jeśli na googlach wpisujemy hasło Mucharyniec, zdjęcie satelitarne pokazuje las, a w lesie dziwny krąg, niczym odbicie po starcie pojazdu pozaziemskiego.

Wśród miejscowej ludności krą-

żyła legenda, że w tym miejscu znajdowała się kiedyś cerkiewka, która podczas nabożeństwa z procesją dookoła niej zapadła się – w miejscu cerkwi wyrósł karłowaty las, a ludzie zapadając się utworzyli bagno wokół cerkwi, przypominające fosę. Nie ma materialnych śladów tej legendy. Na terenie tajemniczego kręgu znalezi-



no jedynie dwa duże głazy. Kamienie te posiadają odciski w kształcie stóp oraz zarys krzyża. Jeden z tych głazów został przytransportowany do Krzywówłki i umieszczony obok stojącej tam kapliczki. Dlatego mówią, że odcisnięte są na nim stopy Matki Boskiej.

Nasza przewodniczką Dorota Semczuk opowiedziała nam, że jej dziadkowie i rodzice zakazywali dzieciom przychodzić w to miejsce. Mówiono też, że krowy pasące się na pobliskiej łące, nigdy tu nie przycho-

dziły do wodopoju. Leśne zwierzęta podobno też omijały Mucharyniec, chociaż nie było to takie pewne. Ryszard Buczek odwiedzając innym razem bagnisty krąg wraz ze znajomymi, znalazł pośrodku tego miejsca ślady leżakowania dzików. Ale samo miejsce wywiera niesamowite i tajemnicze wrażenie. Przypomina jakiś księżycowy krajobraz, gdzie rosną karłowate sosny, prawie pozbawione igieł, z wystającymi suchymi kikutami. Być może jest to skutek zakwaszenia gleby jakimiś związkami chemicznymi.

Do tajemniczek kręgu w zasadzie nie prowadzi żadna ścieżka ani dróżka. Miejsce to jest dobrze ukryte i dotarcie do niego bez przewodnika może sprawiać dużą trudność osobom nieorientowanym w terenie. Teren ten powinni dokładniej zbadać poszukiwacze UFO, jako miejsce lądowania przybyszów z kosmosu, którzy pozostawili po sobie ślady w kształcie latającego talerza. Ale także powinni tu przyjść poszukiwacze legend o zapadniętej w ziemi cerkiewce. W każdym razie Mucharyniec wywiera duże wrażenie. Warto jest polecenia poszukiwaczom przygód, a do wakacji już niedaleko.

Ryszard Buczek

Marek Ferens

Hubertus w Kostomłotach

Już po raz trzydziesty trzeci spotkali się jeźdźcy i sympatycy koni na Panderozie – ośrodku jeździeckim Eugeniusza Kupryśa w Kostomłotach nad Bugiem na dorocznym hubertusie. Było to 15 października 2011 r. Pogoda w tym roku nawet dopisała. Wprawdzie wiał dość silny wiatr, ale słońce często wyglądało zza cumulusów. Atmosfera tradycyjnie była gorąca. A starzy bywalcy corocznych spotkań z końmi i z koniarzami, tacy jak Anna Stefaniuk ze stadniny koni w Janowie Podlaskim, Agnieszka i Darek Wójtowiczowie z Terespoła (znani hodowcy koni arabskich) czy Andrzej Tarasiuk komendant Straży Granicznej z Kodnia oraz wielu innych – stawili się w Kostomłotach. Nie zabrakło także wójta gminy Kodeń, Ryszarda Zania, który gospodarzowi wręczył album fotograficzny poświęcony 500-leciu praw miejskich Kodnia. Całość imprezy filmował niezłomny Andrzej Machnowski z Warszawy, którego filmiki z poprzedniego hubertusa



o nieobecnej Ewie Bagłaj, pisarce pochodzącej z Terespoła, która rozstawiła Kostomłoty w swoich książkach, a jedna z jej powieści ma być wkrótce filmowana. Przypomniał też nieżyjącego już prof. Ludwika Maciąga, malarza i częstego gościa w Kostomłotach, który uczył kultury jeździeckiej i szacunku dla koni. W Niemczech, powiedział p. Kupryś, jeździ konno dwa i pół miliona ludzi, a u nas w Polsce tylko 70 tysięcy.

Przed wyścigami konnymi odbyły się dwa niecodzienne występy. Naj-

już po raz drugi wcielił się Jacek Samociuk. Po kilku nieudanych próbach lisa złapała 17-letnia Ada Chodkowska z Krasówki koło Łomaz, która dosiadała 4-letnią klacz Bastylię. Po emocjach związanych z gonitwą jeźdźcy, zaproszeni goście i sympatycy koni udali się nad Bug na gorący poczęstunek przy ognisku. Tradycyjnie podano bigos myśliwski, a także żurek, kielbaski, ciastka czy owoce. Wszyscy bawili się przy dobrej muzyce wykonywanej na harmonii, a słońce wyjątkowo na dłużej wyjrzało zza chmur...

W tym roku w Kostomłotach mocno zauważeni byli jeźdźcy z Konnej Straży Ochrony Przyrody i Tradycji z Międzyrzecza Podlaskiego. Celem tego stowarzyszenia (w skrócie KSOPiT) jest organizowanie i podejmowanie działań zmierzających do ochrony przyrody, rozwoju rekreacji i turystyki konnej, poznawania historii swojego regionu, otaczania opieką miejsc pamięci narodowej i kultywowania tradycji polskiej kawalerii. Sześciu jeźdźcom z tego stowarzyszenia, którzy posiadają i noszą odpowiednie stroje na takie właśnie okazje, m.in. XVIII-wieczne kontusze, przewodził p. Kosieradzki.

Eugeniusz Kupryś, gospodarz i organizator imprezy zapewnił, że nie był to ostatni hubertus w Kostomłotach, jak niektórzy przypuszczali. „Bo lata nie te i sił trochę brakuje – powiedział - lecz liczę na pomoc i wsparcie licznych przecież przyjaciół. A więc spotkamy się za rok na świętego Huberta, patrona jeźdźców i ich koni”.

Tekst i zdjęcia: Marek Ferens



mogli otrzymać jego uczestnicy. Na imprezie stawił się Maciej Falkiewicz, znany malarz koni z Janowa Podlaskiego, który w ubiegłych latach podczas gonitwy często wcielał się w uciekającego lisa.

Po krótkiej rozgrzewce nad Bugiem stawiło się 17 jeźdźców, z których każdy przedstawił siebie, swojego konia i stajnię, a gospodarz gonitwy Eugeniusz Kupryś przypomniał zasady hubertowskich galopów, omówił sprawy bezpieczeństwa i przedstawił scenariusz pogoni za lisem. Eugeniusz Kupryś wspominał

pierw Robert Ługowski z Warszawy zademonstrował siłę mięśni swojej klatki piersiowej, na której stanął przednimi kopytami bez mała wążący 700 kg koń, a później wystąpił Jacek Samociuk, który przedstawił elementy „dżygitówki”, czyli jazdy kozackiej na koniu. Warto nadmienić, że w ten sposób często jeździła polska kawaleria w okresie międzywojennym i była w tym zakresie jazdy szkolona.

I wreszcie ruszyło siedemnastu jeźdźców w pościgu na uciekającym lisem. W rolę uciekającego lisa

ANDRZEJ KWIATKOWSKI (1940 – 1991) w dwudziestą rocznicę śmierci

„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią się im płaci”

Wisława Szymborska

Poproszony o napisanie kilka słów o zmarłym 24 stycznia 1991 roku ś.p. Andrzeju Kwiatkowskim



Andrzej Kwiatkowski z żoną Barbarą

zdałem sobie sprawę, że prawdziwą wartość drugiego człowieka odkrywamy dopiero wtedy, kiedy już go nie ma. Jak skarb, który trzymało się w dłoni ale bezwiednie pozwoliło mu się wyslizgnąć przez palce. Śmierć wyznaczając sytuacje nieodwracalne, zabierając Andrzeja Kwiatkowskiego, zamknęła w jednej chwili pewną, tak bardzo żywotną dla nas epokę. Epokę życia prywatnego tych, których darzył przyjaźnią, inspirowaną wymianą poglądów i doświadczeń, tych których inspiracje i pomoc z wdzięcznością przyjmował, jak również epokę życia publicznego.

Urodził się 9 stycznia 1940 roku w Błotkowie. W środowisku terespolskim wzrastał i kształcił się. W latach 1958-1992 pracował w PSM C. Hartwig. 15 września 1972 r. przeszedł do pracy w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej jako pełnomocnik ds. organizacji Urzędu Miasta i Gminy w Terespolu, gdzie od 1973 r. pracował jako sekretarz tego urzędu. 13 grudnia 1981 roku został internowany, a w stanie wojennym wydalony z pracy. Przeżył bardzo ten fakt, tym bardziej że wiedział, że jest prześladowany za umiłowanie Boga, Ojczyzny i służbę

bliźniemu. Po wyjściu z internowania niewiele miał przyjaciół, a klakierzy sprzed grudnia 1981 r. chowali się po domach. Chciałoby się za Owidiuszem powiedzieć „Dopóki będziesz szczęśliwy, wielu będziesz miał przyjaciół. Gdy los cię opuści, będziesz sam”. A nieszczęścia sypały mu się na głowę. Ciężka choroba żony, o którą głęboko się modlił prosząc Boga, by mu jej nie zabierał.

Zatrudniony następnie na stadionie był doskonałym gospodarzem i wspaniałym animatorem sportu, zawsze zdumiewająco wolnym.

Poznałem Andrzeja Kwiatkowskiego w 1975 roku. Był moim przełożonym, chciałoby się powiedzieć przełożonym idealnym. Innym stawiał wymagania nie większe niż sobie. Umiał docenić cudze osiągnięcia. Cechowała go wysoka kultura i poczucie humoru. Miał tak-

że swoje wady i swoje słabości, jak każdy, ale potrafił później wyciągnąć odpowiednie wnioski. Był wybitną osobowością w środowisku terespolskim. Wzorowy pracownik, idealny mąż i ojciec i życzliwy ludziom kolega, który nigdy nikomu nie zaszkodził, a zawsze można było na niego liczyć. Myślę, że należał do ludzi, o których Jan Paweł II powiedział „Prawdziwie wielki jest ten człowiek, który chce się czegoś nauczyć”. Tą ciekawością życia i świata „nowych odkrytych dróg” potrafił zarazić

innych. Reprezentował ludzi wielkiego umysłu i serca. Delikatny, wrażliwy w wyglądzie i usposobieniu. Nigdy z jego ust nie wyszła skarga, mimo swojej ciężkiej choroby, również w domu wobec najbliższych. Jakże musiał kochać ich wszystkich starając się ukrywać dolegliwości, nie martwić, nie zasmucać. Potrafił bezgranicznie zaufać Bożej woli i to dawało mu siły.

Nie był klasycznym politykiem, nie tworzył wizji i koncepcji politycznych, lecz to on budował ideowy kształt lokalnej „Solidarności”, jak też ideowy kształt opozycji w tym środowisku. Władza nie miała wątpliwości, że ów człowiek o łagodnej twarzy i ciętej myśli jest postacią kluczową w tym wielkim ruchu „Solidarności”. Jeszcze w rok po stanie wojennym spotkanie się nawet całkowicie prywatnie z Andrzejem Kwiatkowskim było według służby bezpieczeństwa aktem antypaństwowym. Jak można wyczytać w dokumentach IPN-u śledzono każdy jego ruch, opisano każde słowo wypowiedziane nie tylko publicznie, tak jakby miano do czynienia z największym wrogiem państwa. Tymczasem w naszym



Andrzej Kwiatkowski (z prawej) i Krzysztof Tarasiuk ze sztandarem odnalezionym w kościele w roku 1989

działaniu nie było nawet cienia kalkulacji i wyrachowania, nasz radykalizm wypływał z autentycznego umiłowania Ojczyzny i pragnienia wolności. To prawda, że Andrzej był inicjatorem wielu działań, zarówno

Dokończenie na str. 32

Dokończenie ze str. 31

w czasach kiedy „Solidarność” działała legalnie, jak i po 13 grudnia 1981 roku. Mało jest znana szerszej opinii jego działalność w Krajowej Komisji Pracowników Administracji Państwowej czy praca nad wolnym samorządem jeszcze w roku 1981. A po 13 grudnia Andrzej uważał, że sama działalność konspiracyjna nie wystarcza, że trzeba szukać nowych form legalnych ale jednocześnie przygotowujących suwerenność, wciągając w to dzieło nie dziesiątki wtajemniczonych ale tysiące pragnących robić coś pozytywnego. Stąd ta biblioteka literatury niezależnej, stąd ta działalność w ruchu

trzeźwości czy praca w Krajowej Komisji Samorządowej. Współtworzy Komitet Obywatelski „Solidarność”, a z jego inicjatywy powstaje pismo tego komitetu, „Goniec Terespolski”. Po uzyskaniu przez Polskę wolności w pierwszych wyborach samorządowych Andrzej wraz z całą grupą kandydatów Komitetu Obywatelskiego zostaje radnym Samorządu. Desygnowany przez ten komitet na burmistrza miasta przegrywa te wybory.

Wielkich ludzi mali nie akceptują! Bo tak naprawdę Andrzej do polityki nie pasował. Prostolinijny, nie lubił walczyć, spierać się, wolał rozmawiać, szukać kompromisu. Nie było w nim zawiści, chęci snucia intryg.

To się rzadko zdarza, że nie tylko szanowali, ale i bardzo lubili go polityczni przeciwnicy. Bo on ludzi nie obrażał, tylko się do nich uśmiechał. Był człowiekiem pryncypialnym zarówno w zakresie wartości moralnych wobec bliźnich, jak i w sensie zasad o charakterze ideowym. Był wielkim zwolennikiem kandydowania Lecha Wałęsy na prezydenta Polski. Był, bo wyborów tych nie doczekał. Przedwczesna śmierć zabrała go w wieku 51 lat do Ojczyzny wiecznej szczęśliwości, wtedy, kiedy był najbardziej potrzebny rodzinie i wtedy, kiedy mógł realizować swoje marzenia w wolnej Polsce.

Jan Polkowski

Moja pierwsza praca w terespolskiej mleczarni

Był rok 1950. W kwietniu tego roku ukończyłem 18 lat. Stałem się pełnoletnim obywatelem, odpowiedzialnym za swoje postępowanie. Pilnie poszukiwałem jakiejś pracy poza rolnictwem, gdyż w naszym gospodarstwie rolnym w Malowej Górze nie mogłem liczyć na jakieś dochody. Nasze gospodarstwo rolne wynoszące 12 ha piaszczystej gleby nie osiągało praktycznie żadnych dochodów. Miałem ukończone 7 klas szkoły podstawowej. W tamtym okresie z powodu działań wojennych nie wszyscy ukończyli pełnych 7 klas, ja na przykład, aby ukończyć pełne wykształcenie podstawowe, już jako dorosły chodziłem na kursy wieczorowe. Chciałem być sklepowym w naszym sklepie we wsi, ale nie znalazłem dwóch żyrantów. Dowiedziałem się, że Gminna Spółdzielnia w Terespolu poszukuje chętnych na dwutygodniowy kurs organizatorów skupu mleka w terenie. Wymogiem było ukończenie szkoły podstawowej. Zgodziłem się bez namysłu. Wraz ze mną z naszego terenu uczestniczył w tym kursie mój kolega z Mokran Nowych, Jerzy Nikoniuk, który był oddelegowany z GS Rokitno.

Kurs odbywał się w Białej Podlaskiej przy Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni na ulicy Warszawskiej. Zajęcia odbywały się codziennie od godz. 8.00 do

godz. 16,00. Zakwaterowani byliśmy w hotelu przy Placu Wolności, położonym od strony zachodniej zwanej powszechnie „Pod Zegarem”. Posiłki jedliśmy w restauracji Podlasianka, także przy Placu Wolności. Zajęcia teoretyczne odbywały się w siedzibie PZGS a praktyczne w mleczarni, która mieściła się wtedy w budynku przy ulicy Warszawskiej, gdzie obecnie jest muzeum. Tego „rękawa” wjazdowego przy muzeum wówczas nie było, znajdowała się tam rampa podjazdowa dla wozaków z mlekiem. W holu budynku stały maszyny do przeróbki mleka, a w pomieszczeniach wokół holu mieściły się biura i magazyny. Po ukończeniu kursu i zdaniu egzaminu każdy z nas poszedł do swojej Gminnej Spółdzielni i tam rozpoczął pracę. GS-y też po raz pierwszy przyjmowały na swoje barki organizowanie i obsługę w terenie zlewni mleka.

Do pracy w Terespolu dojeżdżałem rowerem z Malowej Góry, było to około 14 km. Bałem się bardzo jak ja sobie poradzę z tą pracą. Byłem chłopcem ze wsi, a szedłem do miasta i do biura. Była to przecież moja pierwsza praca, a i dla GS-u też było nowością organizowanie skupu mleka. Prezesem GS w Terespolu w tym czasie był Eugeniusz Kalinowski, członkami zarządu byli: Stanisław Parafiniuk, Wacław Zaremba i Jan Hodun. Ja

byłem ulokowany w jednym biurze z Zygmuntem Kowalukiem, Piotrem Paszko i z jedną panią, której nazwiska nie pamiętam, a która wypisywała z naszych wskazań zlecenia do kas na kupno jakiegoś materiału czy towaru. Wszyscy siedzieliśmy w jednym pomieszczeniu za barierką, gdyż przez nasz pokój prowadził korytarz do następnych biur i do samego prezesa. W sąsiednim małym pokoiku pracowała Alicja Siergieja i młody Mieczysław Okólski. Każdy z wymienionych miał swój dział do prowadzenia.

Ja byłem referentem mleczarskim, a moim zadaniem był nadzór nad zlewniami mleka i doradzanie, jak prowadzić ewidencję dostawców mleka. Do nadzoru otrzymałem trzy zlewnie mleka w terenie: w Berezówce, Neplach i Małaszewiczach Małych oraz dużą zlewnię mleka w Terespolu. Wszystkie trzy zlewnie mleka w terenie były usytuowane w małych pomieszczeniach, w Berezówce przy drewnianym domu mieszkalnym w bardzo ciasnym pomieszczeniu, w Neplach w dawnym murowanym budynku dworskim gdzie mieścił się spichlerz na zboże, w Małaszewiczach w stosunkowo największym murowanym domu mieszkalnym. W żadnym pomieszczeniu do skupu mleka nie było bieżącej wody. Najlepiej wyglądała mleczarnia w Terespolu, która mie-

ściła się w hali targowej od strony ulicy Reymonta, tuż za ścianą naszych GS-owskich biur. Mleczarnia w Terespole częściowo przerabiała mleko na miejscu. Tu wykorzystywano analizy mleka z terenu, to znaczy pomiary tłuszczu w mleku. W Terespole odciągano śmietanę i wyrabiano masło. Mleko odtłuszczone odwożono do Białej Podlaskiej.

Byłem młodym pracownikiem i trudno mi było to wszystko opowiadać. Najwięcej trudności miałem z prowadzeniem księgi dostawców mleka z każdego punktu oddzielnie, a następnie z zebraniem danych do jednej głównej księgi. Do terespolskiej mleczarni należało bardzo dużo dostawców. Przeważnie byli to drobni dostawcy, posiadacze 1 – 3 krów i to powodowało, że w księgach było bardzo dużo rubryk. Każdy dostawca musiał być zapisany i opisany, ile litrów mleka przynosił codziennie i ile miesięcznie, i ile w nim było jednostek tłuszczowych. Bo dopiero

od zawartości tłuszczu w mleku dostawał rolnik zapłatę. Potem trzeba było te wszystkie rubryki zestawić w poziomie i w pionie. Pomagała mi w tym bardzo pani księgowa, której nazwiska niestety nie pamiętam.

W tamtym okresie we wszystkich biurach posługiwało się zwykłymi liczydłami. W naszym biurze, na nas troje urzędników, mieliśmy już wtedy maszynę liczącą, taką na korbkę; trzeba było ręcznie ustawiać cyfry, a następnie korbką pokręcić odpowiednią ilość razy, aby otrzymać pożądaną wynik. Nauczyłem się dość szybko posługiwać tą maszyną, choć w każdej potrzebnej chwili nie zawsze mogłem z niej korzystać. Atmosfera w naszym biurze była zawsze miła, przyjazna i koleżeńska. Dla mnie bardzo sympatycznym był Mieczysław Okólski. Natomiast sam prezes Eugeniusz Kalinowski był zawsze poważny, zawsze jakiś oficjalny, rzadko uśmiechnięty.

W tamtym czasie były różne

niedostatki na rynku w sklepach czy magazynach. Dostawcy mleka od czasu do czasu dostawali przydziały na zakup pasz treściwych, otrąb i różnych śrut, których na wolnym rynku często brakowało. Otrzymałem właśnie dla dostawców mleka na moim terenie około 900 kg pszennych otrąb i głowiłem się, jak to wszystko podzielić, żeby otręby dostało jak najwięcej dostawców, a chętnych było bardzo wielu. Trochę mi pomogli w tym panowie Kowaluk i Paszko, więc



Hale targowe od strony dawnej mleczarni

postanowiłem, że za każde 100 litrów mleka dostawca miał prawo zakupu 10 kg otrąb. Sporządziłem listę dostawców, a pani z naszego biura wypisała zlecenia na kupno tej paszy. Ludzie szybko się dowiedzieli i zaraz rozpoczęła się sprzedaż. Wtedy do naszego biura przyszedł nieznan mi pan, bez słowa na moim biurku zostawił kartkę, a sam poszedł dalej, zapewne do prezesa. Wszyscy pracujący w biurze dobrze wiedzieli kim był ten pan, ja nie. Na kartce było napisane: „proszę wypisać na nazwisko (tu podał swoje nazwisko) 300 kg otrąb”. Byłem tym zaskoczony. Sprawdziłem w spisie dostawców, ile ten pan dostarczył mleka, ale takiego dostawcy nie miałem na całym moim terenie. Zygmunt Kowaluk po cichu podpowiada mi, że jest to lekarz weterynarii z Terespolu, wszyscy uśmiechają się i mówią, że ja sam mam zdecydować, czy sprzedać temu panu paszę czy nie. Prawdziwi dostawcy

mleka stali w kolejce nawet po 20 – 30 kg paszy, a tu raptem ktoś chce 300 kg! Postanowiłem, że jednak nie sprzedam tej paszy panu weterynarzowi. Niby nic się nie stało, nikt mi za to oficjalnie nie zwrócił uwagi, ale prezes obserwował mnie od tej pory bardzo wnikliwie i sprawdzał wszystko, co robię. Coś się jednak zaczęło dziać na moją niekorzyść.

W naszym biurze wszyscy codziennie dostawali prasę, którą przynosił listonosz i kładł na biurku każdego pracownika. Pewnego razu, gdy listonosz tę prasę nam zostawił, wziąłem gazetę i z ciekawości przejrzałem tytuły artykułów. W tym czasie wszedł akurat prezes Kalinowski i zauważył, że trzymam w ręku gazetę. Bez pardonu objechał mnie groźnym głosem na całe biuro: „Jesteś w pracy, a nie w klubie, zatrudniłem ciebie do roboty, a nie do czytania gazet”. Nie pomogło moje tłumaczenie, że tylko po bieźnie chciałem przejrzeć gazetę. Prezes nie chciał mnie słuchać i poszedł do swego biura. A ja czułem się bardzo nieswojo.

W kilka dni później znowu padłem prezesowi w związku z pracą, którą wykonywałem na terenie mleczarni. Do moich obowiązków należała kontrola i obecność przy mierzeniu tłuszczu w mleku. Technologia pomiaru nie była skomplikowana, ale była niebezpieczna dla laika. Ja byłem w tej dziedzinie dobrze obeznany jeszcze z kursów i praca ta nie stanowiła dla mnie żadnej trudności. W mleczarni pracowało dwóch pracowników, kierownik mleczarni i jego pomocnik. Analizy zwykle wykonywał kierownik. Ale od kiedy ja zatrudniłem się w tej branży, kierownik mleczarni często cały proces analizy mleka pozostawiał dla mnie. W tej pracy trzeba było być ostrożnym i dokładnym, ponieważ miało się do czynienia z kwasem siarkowym i alkoholem etylowym.

Dokończenie na str. 34

Dokończenie ze str. 33

Odpowiednie proporcje tych chemikaliów wlewało się do tłuszczomierzy i w aparacie Gerbera ręcznie, za pomocą korbki, należało je rozkręcić do 1500 obrotów. Tłuszczomierze często pękały i jeśli kropelki dosięgały gołego ciała lub ubrania, to na ciele powstawały drobne ranki, a na ubraniu dziury. Mleczarnia, gdzie te czynności wykonywałem, znajdowała się tuż za ścianą naszych biur, ale trzeba było innym wejściem do niej wchodzić. W moim biurze wszyscy wiedzieli gdzie jestem i co robię. A roboty było tam dużo, zwłaszcza kiedy trzeba było robić analizy z mleczarń z terenu, trwało to zwykle 3 do 4 godzin. Pewnego dnia, kiedy wróciłem z mleczarni, prezes kazał mi się stawić w swoim gabinecie i tam zostałem niezle obstawiony za to, że uprawiam samowolkę. Prezes rzekomo mnie szukał i nie mógł znaleźć, a do księgi wyjść nie wpisałem się. Faktycznie nie wpisałem się, ponieważ gdyby była taka potrzeba, to w każdej chwili mógł mnie ktoś zawołać. Do tej pory do księgi wyjść wpisywałem się tylko wtedy, gdy wyjeżdżałem w teren do Berezówki, Nepli czy Małaszewicz. Jako człowiek bardzo jeszcze młody, po tym fakcie wyszedłem od prezesa smutny i załamany.

Wkrótce znowu podpadłem. Pewnej soboty, a wtedy wszystkie soboty były pracujące, dwaj członkowie zarządu poinformowali mnie, że zostałem wyznaczony na dyżur przy telefonie na całą noc i w niedzielę, ponieważ była jakaś akcja. A w niedzielę w mojej parafii w Malowej Górze miał być duży odpust, a do domu byli zaproszeni goście. Tłumacząc więc, że nie mogę zostać, bo jest taka a taka sytuacja. Ale członkowie zarządu nie przyjęli do wiadomości moich argumentów. Powiedzieli, że muszę zostać i koniec rozmowy. Wtedy ja też stanowczo odmówiłem i pojechałem do domu. W poniedziałek pojechałem do pracy i od razu zostałem poproszony na „dywanik”. Z miejsca zaczęła się cała litania upomnień i pogróżek, że zostanie ze mną rozwiązana umowa o pracę. Moje tłumaczenia nie były brane pod uwagę. Miałem tego dość. Nie

czekając na wypowiedzenie, które zapowiedział prezes, sam napisałem podanie o zwolnienie. Podanie zaniósłem prezesowi, a ten spojrzął na mnie jeszcze groźniej, podania nie przyjął i kazał wracać do pracy.

Wyszedłem z tym podaniem od prezesa i przez dłuższą chwilę stałem przed drzwiami nie wiedząc, co mam zrobić. Tu znowu pomógł mi Mieczysław Okólski, który z uśmiechem powiedział, żebym się nie przejmował i wracał do pracy. Tak też uczyniłem, chociaż już nie chciało mi się tutaj pracować. Dowiedziałem się później, że pan Okólski chodził do prezesa i zwrócił mu uwagę, że młodego pracownika należałoby jednak trochę łagodniej traktować. Czy to pomogło? Nie wiem. Na pewien czas sytuacja jakby trochę się ustabilizowała i było spokojnie. Ja jednak zacząłem poważnie myśleć, że nie ma dla mnie tu miejsca. Nie wierzyłem, że może być sympatycznie i miło, chociaż polubiłem swoją pracę. Długo jednak nie trzeba było czekać na następne spięcie.

A było to tak: któregoś ranka na naszym terenie rozszalała się burza z ulewą i piorunami. Nie było mowy, aby w taką pogodę jechać rowerem do pracy aż z Malowej Góry. Telefonów wtedy jeszcze nie było. Czekałem więc prawie do południa, aż się burza uspokoi i do pracy zjechałem już po godzinie dwunastej. Gdy tylko się zjawiłem, zostałem poproszony do gabinetu prezesa. Rozmowa była krótka i niesympatyczna. Prezes wiedział, że szalała burza, mimo to oznajmił: „Udzielam obywatelowi ostrej nagany z wpisaniem do akt”. Nagany tej formalnie udzielił mi personalny Rafalski. Poprosił mnie do swego gabinetu i zbeształ mnie tak okropnie i głośno, że wszystko było słychać w sąsiednich pokojach. Poczuję się jak najgorszy parobek u nieludzkiego pana. Wyszedłem zszokowany i ze łzami w oczach. Widziałem tylko jedno wyjście – jak najszybciej stąd odejść. Wtedy napisałem podanie o zwolnienie z pracy, zaniósłem je do prezesa, bez słowa położyłem na jego biurku i wyszedłem.

Przez dwa tygodnie, bo tyle trwało moje wypowiedzenie, nikt

ze mną nie rozmawiał, ani prezes, ani żaden z członków zarządu. Po upływie dwóch tygodni do pracy nie pojechałem. Trzeciego dnia mojej nieobecności w pracy prezes Kalinowski przysłał do mnie milicjanta z wezwaniem, abym się stawił do pracy. Nie pojechałem. Po dwóch tygodniach ponownie przyjechał do mnie milicjant z tym samym pytaniem: dlaczego nie stawiam się do pracy. Wytłumaczyłem mu wszystko, a ten wysłuchawszy mnie zapytał, czy zapłacono mi za pracę. Powiedziałem, że tak. Wtedy milicjant pokiwiał głową i powiedział, żebym spał spokojnie, nic mnie nie grozi. I tak oto zakończyła się moja pierwsza praca w mleczarni, którą polubiłem i z której chciałem wywiązać się jak najlepiej. Niestety, nie wyszło.

Potem pracowałem przez 10 lat na stacji kolejowej w Małaszewiczach. Tam spotkałem zupełnie innych ludzi i inne stosunki pracownicze. Byłem cenionym pracownikiem, dostawałem nawet nagrody. Niestety, ciężka choroba nie pozwoliła mi długo pracować. Poszedłem na rentę. Już jako rencista pracowałem w Malowej Górze jako kierownik Kółka Rolniczego na ½ etatu. Na tym stanowisku pracowałem przez następne 10 lat. A w roku 1984, jak na ironię, podpisałem umowę o pracę ponownie z Gminną Spółdzielnią w Terespole na stanowisko kierownika Klubu Rolnika w mojej wsi Malowej Górze. Tutaj prowadziłem jednocześnie Wiejski Dom Kultury. Umowę o pracę tym razem podpisywałem z prezesem GS w Terespole Franciszkiem Żmińczukiem. Jakże inny stosunek do pracownika prezentował pan Żmińczuk, niż ten, który spotkał mnie w roku 1950 ze strony ówczesnego prezesa. Potem pana Żmińczuka zastąpił Wacław Zaremba, który niestety zbyt wcześnie odszedł z tego świata. W Klubie Rolnika i w Wiejskim Domu Kultury pracowałem również na ½ etatu przez kolejne 8 lat. Mam bardzo dobre wspomnienia z pracy z tego okresu. Myślę, że zarząd GS w Terespole był bardziej zadowolony z mojej pracy, niż ten sprzed 60 laty.

Leon Szabluk

Zdjęcie: Adam Rymaszewski

Twórca ludowy Leon Szabluk

Leon Szabluk jest rzeźbiarzem i pisarzem zrzeszonym w Stowarzyszeniu Twórców Ludowych. Urodził się w Malowej Górze w roku 1932, gdzie mieszka do dnia dzisiejszego. Od najmłodszych lat był związany z pracą w drewnie, ponieważ jego dziadek i ojciec byli stelmachami, wykonywali różne wyroby z drewna do wozów „żelaźniaków” czy sań, stawiali domy i wykonywali inne prace. Leon pomagał ojcu w tych pracach, lecz jego pasja rzeźbiarska ujawniła się wiele lat później, już po przejściu na rentę. Na początku lat osiemdziesiątych rozpoczął pracę jako instruktor w Wiejskim Domu Kultury w Malowej Górze. Prowadził tam zespół śpiewaczy „Malowianki”, następnie wystawił obrzędowe widowisko „Herody”, z którym występował przez wiele lat odnosząc liczne sukcesy. Kolejną imprezą kolędniczą była jasełka - „Pastorałka” ciesząca się także dużym powodzeniem w wielu miejscowościach naszego regionu. W czasie wyjazdów z grupą obrzędową zetknął się z pracami twórców ludowych. Bardzo go to zainspirowało i postanowił spróbować swoich sił w rzeźbiarstwie. Okazało się to jego życiową pasją. W jego zbiorach można zobaczyć wiele ludowych świątków, postaci z bajek i legend, i postaci wykonujących dawne zawody. Tworzył też zapomniane już dziś urządzenia domowe. Są wśród nich motowidła, warsztaty tkac-

kie, kołowrotki, tarnice, klepaczki, drapuchy i snownice. „Chcę w ten sposób utrwalić przeszłość, pokazać jak dawniej rolnicy ciężko pracowali oraz jakimi narzędziami się posługiwali” - powiedział w jednym z wywiadów. Nawiązując do prowadzonego przez siebie zespołu, wykonywał

– powiedział w jednym z wywiadów – Choć nie należę do ludzi wykształconych, bo skończyłem tylko siedem klas, czuję, że to jest moje powołanie.” Pisał i pisze dużo wspomnień z życia własnego i mieszkańców regionu. Pisze także o najnowszej historii regionu. Zgromadził i opracował teksty i scenariusze do widowisk obrzędowych „Herody”, „Pastorałka” i „Wesele na Podlasiu”. Od wielu lat skrzętnie spisuje legendy związane z jego miejscowością. Jego historia o nauczaniu w wiejskiej szkole w latach powojennych znalazła się w zbiorowej pracy „Pamiętniki Samouków”. Natomiast bajki i legendy związane z Podlasiem opublikowano w kwartalniku „Twórczość Ludowa”. Publikuje także w „Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym”. W roku 2001



Leon Szabluk z szopką

za całokształt twórczości pisarskiej został uhonorowany III nagrodą na Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Jana Pocka. W pięć lat później na tymże konkursie został wyróżniony jego scenariusz przedstawiający obrzędy przedwojennego wesela. Komisja doceniła dużą wartość etnograficzną tej pracy.

– Cieszę się z tych wyróżnień – powiedział Leon Szabluk – To dla mnie znak, że to, co robię jest ważne. Pozostawię ślad nie tylko po sobie, ale również po ludziach, którzy już odeszli.

– powiedział w jednym z wywiadów – Choć nie należę do ludzi wykształconych, bo skończyłem tylko siedem klas, czuję, że to jest moje powołanie.” Pisał i pisze dużo wspomnień z życia własnego i mieszkańców regionu. Pisze także o najnowszej historii regionu. Zgromadził i opracował teksty i scenariusze do widowisk obrzędowych „Herody”, „Pastorałka” i „Wesele na Podlasiu”. Od wielu lat skrzętnie spisuje legendy związane z jego miejscowością. Jego historia o nauczaniu w wiejskiej szkole w latach powojennych znalazła się w zbiorowej pracy „Pamiętniki Samouków”. Natomiast bajki i legendy związane z Podlasiem opublikowano w kwartalniku „Twórczość Ludowa”. Publikuje także w „Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym”. W roku 2001

za całokształt twórczości pisarskiej został uhonorowany III nagrodą na Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Jana Pocka. W pięć lat później na tymże konkursie został wyróżniony jego scenariusz przedstawiający obrzędy przedwojennego wesela. Komisja doceniła dużą wartość etnograficzną tej pracy.

Janusz Tarasiuk
Foto: Marek Ferens



Smok wawelski



Pracownia Leona Szabluka

500 lat praw miejskich Kodnia

Iwan Sapieha, pierwszy właściciel Kodnia z tego książęcego rodu, był synem Semena, pisarza króla Kazimierza Jagiellończyka, którego dobra znajdowały się na Smoleńszczyźnie. Iwan, który po ojcu odziedziczył ziemie na dalekich rubieżach wschodnich, na początku XVI wieku zdecydował się na zmianę położenia swoich włości, bliżej granicy z Koroną, głównie na Wileńszczyźnie i na Podlasiu. I tak: w roku 1511 zakupił m.in. Wisznice od Maryna Korobowa, Wyczółki od Stefana Czuryłowicza, Zabłocie od braci Wołoszynów oraz Kodeń. W następnym roku 1512 Iwan Sapieha zakupił m.in. Kopytów od Stanisława Kopytowskiego, a od Pawła Czornego nabył w grudniu tegoż roku wójtostwo brzeskie z dworem w Kornicy .k. Brześcia i z szeregiem wsi, wśród których znajdowała się wieś Błotkowo – późniejszy Terespol. W następnych latach dokupił jeszcze m.in. Kołpin i Okczyn.

Iwan Sapieha nabywając drobne majątki ziemskie położone stosunkowo blisko siebie, kierował się zasadą stworzenia z nich jednolitego ekonomicznie obszaru ziemskiego i jest sprawą naturalną, że postanowił tam osiedlić się na stałe. Wybór Sapiehy padł na Kodeń, wówczas małą osadę młyńską leżącą poniżej miejsca, gdzie rzeka Kałamanka wpada do Bugu. Młyn wodny wraz z zabudowaniami należał początkowo do braci Ruszczyków, później, gdy Sapieha nabył Kodeń, jako ostatni jego właściciel figurował niejaki Chaczko, o którym poza tym nic więcej nie wiadomo. Wybór Sapiehy na siedzibę rodową zaakceptował król Zygmunt Stary, który w sobotę przed Zielonymi Świątkami 1511 roku na sejmie w Brześciu Litewskim nadał mu przywilej na założenie miasta Kodnia.

Przywilej królewski w swojej czę-

ści zasadniczej stanowił: „Wielmożnemu Janowi Sapieże dopuszczamy w rzeczonych dobrach Kodeń, na miejscu przyzwoitym i upodobanym zamek obronny wystawić i miasto założyć.” I dalej: „Miasteczku temu Kodeń prawa saxońskiego co nazywają magdeburskie mocą tego przywileju wiecznie pozwalamy”. Nadając Kodniowi prawo magdeburskie, dokument regulował automatycznie kierunki i charakter rozwoju tego miasta. Dokument ten i późniejszy akt lokacyjny miasta z 1513 roku ustalały wiele spraw.

Tak więc sprawy sądownicze podlegały sądowi sapieżyńskiemu



Iwan Sapieha, drzeworyt

we wszystkich sprawach ważnych i błahych. Władzę w mieście w imieniu właściciela sprawował wójt i rada miejska. Dla ułatwienia życia mieszkańcom i dla przysporzenia Kodniowi bogactwa król wydał pozwolenie na organizowanie trzech jarmarków rocznie; na Narodzenie Najświętszej Marii Panny, na Św. Mikołaja i na Kwietniową Niedzielę oraz na cotygodniowy targ w czwartki.

Dokument lokacyjny dawał wiele przywilejów mieszkańcom Kodnia.



Zostali oni dodatkowo wyposażeni w grunty orne, za które mieli płacić roczny czynsz po 16 groszy polskich z włóki i po korcu brzeskiej miary owsa. Mieli też zezwolenie na wyręb drzewa leśnego na opał i budulec, ale nie na handel. Inne zezwolenie dotyczyło połowu ryb na Bugu, ale tylko kłomlą, krychłą i wędą, zabronione było natomiast łowienie tryhubicą i niewodem. Zezwalano też mieszkańcom Kodnia na prowadzenie handlu mięsem, gorzałą, piwem, miodem i winem.

Stworzenie przez Iwana Sapiehę tak dogodnych warunków do osiedlania się w mieście spowodowało żywiołowy napływ ludności do Kodnia, w pierwszym rzędzie z pobliskiego Brześcia Litewskiego, z Polesia, ale też i z dalszych rejonów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zachęcenie korzystnymi możliwościami gospodarczymi zaczęli się tu osiedlać rzemieślnicy,

handlarze, wytwórcy różnych dóbr, ludność służebna i ludzie innych zawodów, i umiejętności. Tak duży napływ ludności spowodował, że pod koniec życia Sapiehy, a zwłaszcza w czasach jego syna Pawła Sapiehy, Kodeń stawał się w większości dziedzin życia gospodarczego samowystarczalny i mógł konkurować nawet z Brześciem Litewskim.

Przywilej królewski zezwalał Sapieże wystawić zamek obronny. Iwan wybrał bardzo dokładnie miej-

sce lokalizacji zamku. Stał on na niewielkim wzgórzu między Bugiem i rzeką Kalamanką i był odgradzony jeziorem, i łąkami od strony miasta. Sezonowo podczas roztopów łąki były zalewane wodami tych dwóch rzek. Wówczas całe wzgórze stało się wyspą, na którą można się było dostać tylko przez zwodzony most. Zamek, który Iwan Sapieha rozpoczął budować w roku 1515, w późniejszych wiekach był przebudowywany, niszczone i ponownie odbudowywany. Do naszych czasów nie zachował się żaden przekaz opisujący jego pierwotny wygląd. Zachowało się tylko kilka fotografii z początku XX wieku, które przedstawiały jego późniejszą architekturę. Zamek został ostatecznie niszczone w okresie od I wojny światowej do lat trzydziestych ub. wieku. (Ruiny zamku rozebrali ojcowie Oblaci). Zachowane do dzisiaj piwnice zamku wskazują, że nie był zbyt obszerny, bo zaledwie o rozmiarach 28 x 20 metrów.

Iwan Sapieha do końca życia wyznawał prawosławie, ale był tolerancyjny dla wyznawców innych religii. Chcąc stworzyć prężny ośrodek władzy lokalnej w Kodniu, nie mógł sprzyjać tylko jednej grupie wyznaniowej. Jest sprawą charakterystyczną, że jako pierwszą założył w mieście parafię rzymskokatolicką w 1518 roku i rozpoczął budowę drewnianego kościoła pod wezwaniem Św. Ducha. Pierwszym proboszczem był ksiądz Adam Zbrzycki. Kościół ten już po śmierci Iwana stał się kościołem przyszpitalnym, przy którym mieścił się szpital na 12 łóżek. Także wraz z budową kościoła, Iwan wyznaczył fundusze na wybudowanie drewnianej cerkwi pod wezwaniem św. Michała. Obydwie te świątynie ukończył syn Iwana,

Paweł Sapieha. Iwan Sapieha zmarł bowiem na początku 1519 roku i został pochowany w Dubinie koło Boćków. Dopiero po wybudowaniu drugiej, murowanej cerkwi przy zamku Sapiechów jego ciało przeniósł wraz z nagrobkiem do Kodnia wnuk Iwana, Mikołaj I Sapieha i pochował na terenie tej cerkwi w nieznanym dzisiaj miejscu.

Iwan Sapieha zasłynął nie tylko

wany został wojewodą podlaskim z siedzibą w Brześciu. Funkcję tę pełnił aż do śmierci.

Janusz Tarasiuk

Źródła

O Kodniu, w tym również o Iwanie Sapieże, najwięcej chyba wie i napisał Andrzej Tłomacki, którego dwie książki: „Sapiehowie. Linia kodeńska” (Warszawa 1996) oraz „Sapiehowie kodeńscy. Historia rodu od kolebki do współczesności” (Warszawa 2009) zawierają najbardziej kompetentny zakres informacji i olbrzymią bibliografię źródłową o Kodniu, i o Sapiechach.

Ale warto zajrzeć także do innych opracowań o Kodniu, w tym do „Monografii Powiatu Białskiego” Bolesława Górnego (ostatni reprint Biała Podlaska 2009) i zwłaszcza do książki Aliny Wawrzyńczak „Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku” (Wrocław 1951).

Ta ostatnia praca przytacza ciekawy dla nas dokument o tym, jak Iwan Sapieha nabył w grudniu 1512 roku od Pawła Czornego szereg wsi należących do wójtostwa brzeskiego,

wśród których znajdowała się wieś Błotkowo, na terenie której powstał późniejszy Terespol. Jest to pierwsza historyczna wzmianka o tej wsi. Do wcześniejszych dokumentów archiwalnych o wsi Błotkowo, jeśli takie gdzieś istnieją, historycy jeszcze nie dotarli. Możemy więc w przyszłym roku 2012 obchodzić 500-LECIE ZABUDOWY DZISIEJSZEGO MIASTA TERESPOLA, podobnie jak Kodeń, którego w roku 1511 jeszcze nie było. To miasto miało dopiero powstać po otrzymaniu przez Iwana Sapiechę królewskiego przywileju z 1511 roku na założenie miasta Kodnia.



Zamek Sapiechów i cerkiew z pocz. XX wieku

jako założyciel miasta Kodnia. Był cenionym urzędnikiem i dyplomata, wielokrotnie wysyłanym przez kolejnych królów polskich w poselstwach na dwór moskiewski. Te wyjazdy wiązały się z próbą łagodzenia stałych pretensji Moskwy do spornych ziem – smoleńskiej, połockiej i witebskiej. Sapieha umiał łagodzić zwaśnione strony i na pewien czas przywrócić spokój na wschodnich granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Piastował wiele ważnych funkcji państwowych. W momencie zakładania siedziby rodowej w Kodniu wyjednał dla siebie starostwo brzeskie, a od roku 1513 miano-

Św. Jadwiga patronką szkoły nr 1

Szanowni Państwo! Drodzy uczniowie! Jest nam niezmiernie miło gościć was w progach naszej szkoły. Zgromadziliśmy się tutaj aby uczcić nadanie szkole imienia Św. Królowej Jadwigi. Za chwilę nastąpi uroczyste przecięcie wstęgi. Jest to symbol, który na zawsze zapisze się w dziejach szkoły. Obecny wizerunek nasza szkoła zawdzięcza ogromnej pracy, wyrzeczeniom i zaangażowaniu wielu osób. I to właśnie dzięki nim szkoła jest dzisiaj odnowiona i zmodernizowana. Każdego dnia wchodzi się do niej z przyjemnością.

Tak rozpoczęli prowadzący uroczystość nauczyciele Ewa Bloch i Tomasz Jezuit na moment przed przecięciem wstęgi przed Zespołem Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu w dniu 23 listopada

2011 r. Słowa te były skierowane do zaproszonych gości, nauczycieli i obsługi szkoły, rodziców oraz uczniów. Zanim jednak to się stało, wszyscy wzięli udział w uroczystej mszy św. w kościele w Terespolu, którą celebrował a także poświęcił sztandar szkoły proboszcz ks. kanonik Zdzisław Dudek. Następnie uczestnicy ulicami miasta udali się pod gmach szkoły i tam doszło do uroczystego przecięcia biało-czerwonej wstęgi którą przecinali: Henryka Strojnowska – wojewoda lubelska, Krzysztof Grabczuk – marszałek sejmiku, Marzanna Andrzejuk – członek zarządu powiatu bialskiego, Krzysztof Babisz – kurator oświaty województwa lubelskiego, Jacek Danieluk – burmistrz miasta Terespol, ks. Jarosław Łoś, ks. Zdzisław Dudek, Zenon Iwanowski – dyrektor szkoły, Nina Kuć – przedstawicielka rodziców, Cezary Wójciak – przedstawiciel uczniów, a także Wanda Kuśnierek, z wykształcenia ekonomistka i była przewodnicząca Miejskiej Rady Narodowej, która podejmowała decyzję o budowie tej szkoły w 1959 roku. Przypomnę, że otwarcie jej nastąpiło 20 grudnia 1963 roku.

Po przecięciu wstęgi nastąpił

obrzęd poświęcenia szkoły, którego dokonali ks. kanonik Zdzisław Dudek i proboszcz parafii prawosławnej w Terespolu ks. Jarosław Łoś, a także księża Grzegorz Gładysz i Andrzej Pugacewicz. Następnie wszyscy uczestnicy udali się w kierunku hali sportowej, gdzie odbywał się dalszy ciąg uroczystości. Młodzież przygotowała krótką prezentację multimedialną dotyczącą szkoły oraz uzasadniła

co jest miarą człowieczeństwa, co jest godne naśladowania”.

Kolejnym punktem ceremonii było uroczyste ślubowanie uczniów na sztandar szkoły. Ślubowanie poprowadziła wicedyrektor szkoły Iwona Gryszko. Po oficjalnych ceremoniach głos zabrali zaproszeni goście. Wszyscy mówcy podkreślali dwie sprawy: trafny wybór św. królowej Jadwigi na patronkę szkoły oraz wyremontowanie szkoły, dzięki czemu dziś prezentuje się ona bardzo okazale. Wręczono kwiaty zaproszonym gościom, a szczególną owacją zebrała Wanda Kuśnierek.

W części artystycznej uczniowie ZSP nr 1 przygotowali montaż historyczno-poetycki poświęcony królowej Jadwidze Andegaweńskiej, wysłuchano także słowa Jana Pawła II wygłoszone na uroczystości

w Krakowie w dniu 8 czerwca 1997 roku, podczas której papież kanonizował na świętą królową Jadwigę. Kolejnym punktem programu były występy chóru szkolnego Corda Vox, który zaśpiewał kilka pieśni patriotycznych pod batutą Tomasza Jezuita oraz występy dzieci młodszych pod kierunkiem Elizy Lańskiej. Wystąpiły też dzieci z Białorusi i młoda solistka z Brześcia Angelika Pipper. Rozstrzygnięto także zorganizowane na tę okazję dwa konkursy: konkurs plastyczny oraz konkurs historyczny z wiedzy o królowej Jadwidze.

Gdy uroczystości dobiegły końca zaproszeni goście mieli okazję obejrzenia wewnętrznej struktury szkoły, a więc wyremontowany budynek, czyste, przestronne i jasne korytarze, czyste klasy. Można było obejrzeć wystawy poświęcone patronce szkoły, wystawę fotografii „Szkoła wczoraj i dziś”, oraz stare i nowe kroniki szkolne. W księdze pamiątkowej dokonano okolicznościowych wpisów, po czym wszyscy udali się na okolicznościowy obiad do restauracji „Pod Dębami” w Kobylanach. Myślę że uroczystość z 23 listopada 2011 r. na długo zapamiętają jej uczestnicy.

Tekst i zdjęcie Marek Ferens



wyбір patrona szkoły. Została przybliżona sylwetka królowej św. Jadwigi i jej ogromny wkład w zjednoczenie dwóch narodów, Polski i Litwy, a także w chrystianizację Litwy. Kolejnym programem uroczystości była ceremonia przekazania aktu nadania szkole imienia Św. Królowej Jadwigi na ręce dyrektora szkoły Zenona Iwanowskiego, którego dokonał przewodniczący Rady Miasta Terespol Jarosław Tarasiuk, a także przekazanie dyrektorowi nowego sztandaru szkoły przez poczet złożony z rodziców: Barbary Szprychel, Ewy Androsiuk i Jana Wołosiuka. Sztandar ten został ufundowany przez Radę Rodziców. Na sztandarze znajduje się wizerunek św. Jadwigi oraz Orzeł w Koronie otoczony wieńcem na biało-czerwonym tle z napisem BÓG HONOR OJCZYŻNA. Dyrektor Zenon Iwanowski przekazał sztandar na ręce przedstawicieli społeczności uczniowskiej: Krystiana Biegajły, Joanny Byliny i Darii Szkodzińskiej.

„Przekazuję sztandar w wasze ręce - powiedział – Należy on do tych symboli, które w trudnych dla Ojczyzny chwilach były symbolem hartu ducha i woli zwycięstwa. Niech będzie dla was tym, co jest najlepsze,

Zagłada obywateli pochodzenia żydowskiego w regionie bialskopodlaskim w latach 1939-1944

Masowe eksterminacje ludności pochodzenia żydowskiego były tym samym zarówno dla Terespola, Białej Podlaskiej, Łomazy, Konstantynowa, Janowa Podlaskiego czy Sławatycz. We wszystkich tych miejscowościach wyznawcy judaizmu stanowili znaczny procent ogółu ludności. Natomiast jeśli chodzi o handel czy przemysł stanowili wręcz większość, pełniąc funkcje decyzyjne. Zagłada Żydów w zasadniczy sposób zmieniła wielowiekową strukturę narodowościowo – wyznaniową ziemi bialskopodlaskiej, i to w zaledwie kilka lat. Tak bolesnych faktów z regionalnych dziejów nie można pomijać, jeżeli chcemy w pełni kultywować dziedzictwo historyczne przyszłym pokoleniom, zwłaszcza że nie będą one miały możliwości bezpośredniego kontaktu z osobami żyjącymi w tamtych czasach. Pamiętajmy więc o wielu dobrych, obojętnych czy nawet

tragicznych wydarzeniach, gdyż tylko wszystkie razem mogą w pełni kształtować naszą wrażliwość i wiedzę historyczną.

Prześladowania ludności żydowskiej w Polsce rozpoczęły się od pierwszych dni okupacji. Hitlerowcy przywłaszczali mienie Żydów, znęcali się nad nimi z byle powodu, rozstrzelali, palili w synagogach, izolowali całkowicie od reszty społeczeństwa, umieszczając ich w gettach. Wczesną wiosną 1942 r. okupanci przystąpili do realizacji planu masowej zagłady obywateli pochodzenia żydowskiego. Według danych okupanta, w latach 1940-41 na terenie dystryktu lubelskiego przybywało ok. 250 tys. Żydów. Natomiast w powiecie bialskim wg Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w marcu 1941 r. liczba ta wynosiła 17.674, zaś w 1942 już 14.500 Żydów.

Getta

W powiecie bialskim pierwsze getto powstało w ostatnich miesiącach 1940 r. w Wisznicach. Zamieszkiwała w nim początkowo głównie okoliczna biedota, ponieważ zamożniejsi Żydzi uciekali do większych miast. Gdy jednak w grudniu 1940 r. do getta przywieziono wysiedleńców z Mławy, miejscowej ludności żydowskiej kazano opuścić getto i wracać do swoich domów.

Getto w Białej Podlaskiej zlokalizowano w śródmieściu, na ulicach Grabanowskiej, Sadowej, Janowskiej



Likwidacja getta w Białej Podlaskiej

i Prostej. Skoncentrowani tam Żydzi pracowali m.in. przy odgruzowywaniu rozbitych budynków twierdzy w Brześciu, dokąd byli dowożeni samochodami. Zatrudniano ich również w Małaszewiczach przy budowie lotniska. Wykonywali także prace porządkowe w okolicy Białej Podlaskiej i w samym mieście. W getcie na skutek fatalnych warunków sanitarnych oraz dużego zagęszczenia szerzyły się różnego rodzaju choroby i epidemie, przede wszystkim tyfus. Chorych początkowo wywożono do szpitala żydowskiego przy ul. 1 Maja, a później z braku miejsc – rozstrzeliwano na miejscu bądź wysyłano do obozów zagłady. Pierwsza faza masowej eksterminacji Żydów z Białej Podlaskiej i okolic miała miejsce w dniu 10 czerwca 1942 r. Wówczas około 300 Żydów deportowano do obozu masowej zagłady w Sobiborze, funkcjonującego

od kwietnia tego roku. W okresie letnim na kilka tygodni ustało wywożenie Żydów z Lubelszczyzny do miejsc eksterminacji, w związku z zamknięciem ruchu pasażerskiego oraz wszelkiego ruchu kolejowego na tej linii. Przerwa trwała do jesieni.

Do masowej eksterminacji ludności żydowskiej na terenie powiatu bialskiego oraz likwidacji gett w Białej Podlaskiej i większych miejscowościach powiatu, okupant przystąpił w sierpniu i wrześniu 1942 r. W gettach tych oprócz miejscowej ludności znajdowała się ludność wysiedlona

z terenów m.in. Pomorza, Wielkopolski, Małopolski czy Suwalszczyzny. W trakcie likwidacji getta bialskiego we wrześniu 1942 r. rozstrzelano na jej terenie ok. 500 osób, na kirkucie – ok. 1000 osób oraz na placu zwanym „Popówka” ok. 2000 osób. Pozostałych Żydów w dniach 26 września i 6 października tego roku wywieziono do Międzyrzecza Podla-

skiego, skąd następnie deportowani zostali do Trebłinki. Ludność żydowską z innych miejscowości i gett powiatu bialskiego także przetransportowano do Międzyrzecza Podlaskiego.

W okresie jesiennych wysiedleń miały miejsce masowe ucieczki Żydów z gett. W celu ich ponownego skoncentrowania okupant wydał 28 października 1942 r. rozporządzenie o utworzeniu żydowskich dzielnic mieszkalnych w dystrykcie lubelskim i warszawskim. Getta te jednak wkrótce także zostały zlikwidowane. W rezultacie z ok. 250 tys. Żydów przebywających w dystrykcie lubelskim w kwietniu 1941 r., w końcu 1942 r. pozostało zaledwie 20 tys.

Obozy pracy

W latach 1940-41 przy każdym z dwóch lotnisk w powiecie bialskim, w Białej Podlaskiej i Małaszewiczach

Dużych utworzono obozy pracy dla Żydów. Ten w Małaszewiczach mieścił się w barakach na terenie tzw. Weroniki przy torach kolejowych. Założony został jesienią 1942 r., zlikwidowany w lutym 1944 r. Przebywali tam głównie Żydzi z Polski, przeciętnie 1000 osób jednocześnie. Zatrudniano ich głównie przy robotach ziemnych wokół lotniska. Chorych i wycieńczonych rozstrzelowano.

Na terenie powiatu bialskiego w latach 1940-43 istniały 14 melioracyjne i 2 budowlane obozy pracy. Zlokalizowano je w następujących miejscowościach (w nawiasie przeciętna liczba więźniów): Biała Podlaska (3000), Czosnówka (300), Dokudów (100), Dubów (300), Horbów (300), Kłoda Duża (200), Leśna Podlaska (500), Ortel Książęcy (300), Romaszki (200), Rossosz (250), Szenejki (300), Styrzyniec (300), Terespol (200), Woroniec (300), Małaszewicze (800), Małaszewicze Duże (1000).

A oto przykłady warunków egzystencji więźniów w oparciu o materiał dowodowy.

W Rossoszy obóz pracy mieścił się w szkole podstawowej. Oprócz budynku szkolnego zajmował obszar 1 ha. Wokół obozu wzniesiono ogrodzenie z metalowej siatki. Niemcy umieścili tam ludność żydowską z Międzyrzecza Podlaskiego, Rossoszy i Łomaz. Liczba przebywających w obozie więźniów była stała: wynosiła przeciętnie 250 osób, w tym ok. 30 kobiet. Więźniowie byli zatrudnieni przy melioracji, sypali wały i kopali rowy. Praca trwała od rana do wieczora. Wyżywienie było minimalne, toteż przy każdej okazji więźniowie błagali miejscową ludność o kawałek chleba. Obóz istniał przez okres jednego lata, jesienią został zlikwidowany, a Żydzi wrócili do swoich domów.

Inny charakter miał obóz pracy w Białej Podlaskiej. Nosił on nazwę „Vineta” i mieścił się w barakach na przedmieściu Wola. Funkcjonował od 1941 r. do 17 grudnia 1942 r. Przeciętny stan przebywającej tam ludności żydowskiej wynosił ok. 3000 osób. Więźniowie pracowali w warsztatach ślusarskich, stolarskich, przy

rozładunku i załadunku wagonów kolejowych oraz wykonywali prace melioracyjne. Na kilka dni przed likwidacją obozu 40 więźniów hitlerowcy rozstrzelali w lesie Grabarka, pozostałych wywieziono w nieznanym kierunku.

W Terespole więźniowie byli wykorzystywani do robót melioracyjnych na rzecz firmy Wasserwirtschaftsinpelitron. Prace przy sypaniu wałów przeciwpowodziowych na Bugu należały niewątpliwie do najcięższych. Więźniowie nie otrzymywali żadnej specjalnej odzieży ochronnej ani butów do pracy w wodzie. Rodzaj pracy zmuszał ich do tego, że 8 do



Żyd z bialskiego getta

10 godzin dziennie stali po kolana w wodzie. Mokrej odzieży nie mogli suszyć i w niej pozostawali z powodu braku ubrań i bielizny na zmianę. Przy pracy w wodzie bez obuwia, dolnej i wierzchniej odzieży, najbardziej dokuczliwe stawały się pijawki, które wyjątkowo silnie raniły nogi.

Skoncentrowanie przez Niemców dość znacznej liczby obozów pracy w powiecie bialskim należy tłumaczyć dużym arealem znajdujących się tu łąk, pastwisk i bagien, które okupant chciał wykorzystać gospodarczo na użytek rolnictwa. Więźniowie osuszali mokradła oraz uregulowali najbardziej zaniedbane rzeki: Muławę, Klukówkę, Zielawę oraz Krznę. Po wykonaniu na danym

terenie zaplanowanych prac, obozy likwidowano przenosząc je do innych miejscowości bądź rozwiązując zupełnie, a więźniów pozostałych przy życiu mordowano lub wysyłano do najbliższych gett.

Egzekucje na ludności żydowskiej

Podobnie jak na terenie całego kraju, zbrodnie na ludności żydowskiej w powiecie Biała Podlaska były wykonywane nie tylko w obozach. Ofiarami bestialstw hitlerowskich padali mężczyźni, kobiety i dzieci. We wrześniu 1943 r. Niemcy z formacji Schutzpolizei przyprowadzili do ogrodu przy ulicy Sadowej w Białej Podlaskiej 12 Żydów, gdzie wszystkich rozstrzelano, zwłoki zaś załadowano na wóz i wywieziono na cmentarz.

Pesza Bergwaj i Fiszman, stali mieszkańcy Terespoła, zostali rozstrzelani w 1940 r. przez żandarmów niemieckich bez żadnego wyroku i uzasadnienia. Wiosną 1943 r. w Terespole Niemcy zamknęli wszystkie studnie z wyjątkiem kilku, rzekomo z powodu zatrutej wody. Winnymi zatrucia mieli być Żydzi. Był to oczywiście prymitywny pretekst do dokonania zbrodni. Dwudziestu Żydów zaprowadzono na łąkę przy Bugu tzw. Szyszkówkę i tam ich rozstrzelano. Po egzekucji wszystkie studnie natychmiast udostępniono ludności.

A oto relacja mieszkanki Terespoła: „Leję i Icka Feldmanów znałam jeszcze przed wojną. Mieszkali w Terespole, on z zawodu był ogrodnikiem, a żona trudniła się krawiectwem. Kiedy hitlerowcy rozpoczęli tworzenie gett, Icka nie zamknęto, gdyż był bardzo dobrym fachowcem w dziedzinie uprawy ogórków i kapusty. Na rozkaz Niemców każdy z gospodarzy z naszej okolicy musiał wydzielić część ziemi pod uprawę warzyw, przeznaczonych wyłącznie dla Niemców. Praca Icka Feldmana polegała na tym, że pielęgnował warzywa na tych wszystkich działkach oraz zajmował się administracją, składając raporty głównemu właścicielowi o nazwisku Linde. W następnych latach okupacji, gdy hitlerowcy rozpoczęli masowo

wyłapywać i rozstrzeliwać Żydów, Feldman wraz z żoną zmuszony był ukrywać się u Olgi Nazaruk w Małaszewiczach, Józefa Chwesiuka w Kobylanach, a następnie w Lebedziewie u Ambrożego Tarasiuka i Bazylego Bieniuka. Ze względu na bezpieczeństwo Polaków, którym w wypadku ukrywania Żydów groziła śmierć, często poprzedzona torturami, wynaleziono dla Feldmanów kryjówkę w fortach na terenie Kobylan. Zupełnie przypadkowo zostali odnalezieni tam w okresie zimy przez polującego Niemca, który po śladach na śniegu trafił do kryjówki. Icek Feldman stawiał opór, więc został postrzelony. Z okazji skorzystał młody chłopak żydowski, który w czasie szamotaniny, jaka się wywiązała, zdążył zbiec. Zarówno Icek jak i Leja, torturowani przez Niemców, nie wydali nikogo z tych, którzy ich przetrzymywali. Zostali rozstrzelani w 1944 roku”.

We wsi Kijowiec w latach 1942-43 rozstrzelano pięciu mężczyzn pochodzenia żydowskiego. W tych samych latach rozstrzelane zostały przez żandarmów trzy Żydówki o nieznanym nazwiskach z Tuczej i jedna z Krzywówki. We wsi Krzymowskie rozstrzelano dziewięciu Żydów, w tym dwie Żydówki nieznanego nazwiska. Kobiety te pracowały u gospodarzy, zaś mężczyźni ukrywali się w schronie poza wsią. Zabito ich wrzucając granaty do schronu. W tym samym czasie we wsi Pólko rozstrzelano trzech Żydów, a w Sworach dwóch Żydów i jedną Żydówkę. Wszystkie wymienione zbrodnie miały miejsce w latach 1940-43.

W maju 1942 r. we wsi Kraśówka na podwórze Aleksandra Tura zastrzelona została Żydówka z małym dzieckiem na ręku. Eg-

zekucji dokonali żandarmi z Białej Podlaskiej. Grupę Żydów liczącą 100 osób rozstrzelano jesienią 1943 r. w okolicach Worońca, w lesie zwanym Muszyki. Piotr Chilimoniuk z Sycyny, naoczny świadek egzekucji, zmuszony wraz z innymi rolnikami do pogrzebania rozstrzelanych zeznał: „Po wprowadzeniu Żydów do lasu kazano im wchodzić do wykopanego dołu, a następnie z broni maszynowej wszystkich rozstrzelano. W momencie egzekucji leżałem z siedmioma innymi sąsiadami w rowie, w odległości ok. 10 m od miejsca rozstrzelania Żydów. Po zakończeniu egzekucji kazano nam wstać i zagrzebać rozstrzelanych, wśród których kilku jeszcze dawało znaki życia”. W 1942 r. Schutzpolizei zastrzeliła we wsi Studzianka pracujących tam przy robotach melioracyjnych 38 Żydów. Jesienią 1942 r. rozstrzelano w Małaszewiczach około 1000 Żydów zatrudnionych przy budowie lotniska. Wiosną 1943 r. rozstrzelano tam ok. 400 osób pochodzenia żydowskiego. W rok później likwidując obóz w związku ze zbliżającym się frontem, hitlerowcy rozstrzelali pozostałych Żydów w liczbie ok. 150. Oczywiście wszystkie wyżej wymienione zbrodnie z terenu powiatu białskiego nie były jedynymi, a zaledwie częścią eksterminacyjnych działań hitlerowców na tym obszarze.

Na koniec warto dodać, iż dzięki licznym przypadkom pomocy ze strony polskich sąsiadów, chociaż część obywateli żydowskiego pochodzenia udało się ocalić. Co jeszcze bardziej budujące, w naszym regionie nie odnotowano takich przejawów nienawiści, jak w przypadku pogromu kieleckiego czy w Jedwabnem. Wielowiekowe współżycie na ziemi białkopodlaskiej, powiązania spo-

łeczne i tolerancja religijna niewątpliwie przyczyniły się do takiego stanu rzeczy. Nie zmienia to jednak faktu, że w ciągu czterech lat w powiecie białskim zginęło ok. 14 tys. Żydów.

Dominik Sobol

Bibliografia

1. Źródła, materiały archiwalne

(Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni hitlerowskich w Lublinie, Delegatury (Powiatowej) oraz Prokuratury (Powiatowej) w Białej Podlaskiej).

Zeznania świadków:

OKL/Ds. 267/67, OKL/Ds. 250/67, OKL/Ds. 308/67, OKL/Ds. 309/67, OKL/Ds. 270/87, OKL/Ds. 145/69, OKL/Ds. 22/69, OKL/Ds. 9/69, OKL/Ds. 115/70, OKL/Ds. 107/69, OKL/Ds. 11/69, OKL/Ds. 255/69, OKL/Ds. 294/69, OKL/Ds. 276/69, OKL/Ds. 163/69, OKL/Ds. 153/69, OKL/Ds. 150/69, OKL/Ds. 292/69

Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatorstwa dla okupowanych polskich obozów nr 96 z dnia 1.XII. 1942 r.

Akcje i wysiedlenia, Łódź 1946 – Telefonograf starosty powiatowego Kühla do burmistrza Białej Podlaskiej z 26. IX. 1942 r.

2. Strona internetowa

<http://www.holocaust.myoptimus.com/zaglada-zydow-na-podlasiu-holocaust/oboz-pracy-biala-podlaska-holocaust.html>

3. Opracowania, monografie

Doroszuk J. *Zagłada obywateli polskich pochodzenia żydowskiego w: Zbrodnie hitlerowskie w regionie białkopodlaskim 1939-1944*, red. J. Doroszuk, C. Remesz, R. Sielski, J. Sroka, Lublin 1977

Dziadosz E., Marszałek J. *Więzienia i obozy w dystrykcie lubelskim w latach 1939-1944 w: Zeszyty Majdan-ka t. 3*, Lublin 1969

Eisenbach A. *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961

Leszczyński K. *Obozy pracy na ziemiach polskich w latach 1939-45*, Warszawa 1967

Od redakcji:

Artykuł Dominika Sobola tematycznie nawiązuje do jego wcześniejszego referatu, który wygłosił w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu w dniu 18 września 2011 r. na konferencji naukowej pt. „Kamienie milowe w historii Terespoli”, zorganizowanej w ramach XIX Europejskich Dni Dziedzictwa. Artykuł jest skróconą wersją tamtego referatu i został opracowany, jak zaznaczył autor, na podstawie pracy Jerzego Doroszuka „Zagłada obywateli polskich pochodzenia żydowskiego”. Autor zamieścił w nim mnóstwo przypisów, w sumie było ich 34, które opuściliśmy. Intencją autora było poinformowanie czytelnika, skąd pochodzi każda podana przez niego informacja, co w artykule popularno naukowym jest niezasadne i raczej rozprasza uwagę czytających. Zamieściliśmy natomiast pełną podaną przez niego bibliografię, do której odsyłamy czytelników bliżej zainteresowanych tym tematem. Terespolanin Dominik Sobol jest już znany czytelnikom Gońca Terespolskiego z bardzo oryginalnych wierszy. Obecnie studiuje historię na Uniwersytecie im Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie.

(tj)

Graniczne oszustwo na Bugu k. Terespoła w 1939 roku

Przekraczając granicę w Terespolu turyści i podróżni są przekonani, że rzeka Bug między Terespołem a Brześciem jest rzeką graniczną między Polską a Białorusią, a w okresie PRL oddzielała nasz kraj od ZSRR. Wynika to przecież z traktatów granicznych z lat 1945 i 1951. Nie jest to jednak zgodne ze stanem faktycznym, bo na odcinku około 3 kilometrów granica w okolicach Terespoła przebiega łądem a nie rzeką.

Aby zrozumieć tę sytuację i jak do niej doszło trzeba się cofnąć do 1 września 1939 roku, kiedy wojska hitlerowskie uderzyły na Polskę i do 17 września 1939 roku, gdy sprzymierzone z Niemcami wojska ZSRR napadły na nasz kraj od wschodu. W drugiej połowie września w wyniku działań zbrojnych obu agresorów armie sowiecka i niemiecka zaczęły się do siebie zbliżać. Wojska niemieckie 17 września okrążyły i po oblężeniu zajęły twierdzę Brześć. Do końca września wojska sowieckie zajęły wschodnią Polskę i przekroczyły Bug, wkraczając w obszar Polski centralnej. Współpraca wojskowa między armią niemiecką a sowiecką

układała się bardzo dobrze. Agresja niemiecko-radziecka przeciwko Polsce była przecież już wcześniej zaplanowana przez te państwa w pakcie Ribbentrop-Mołotow z 23

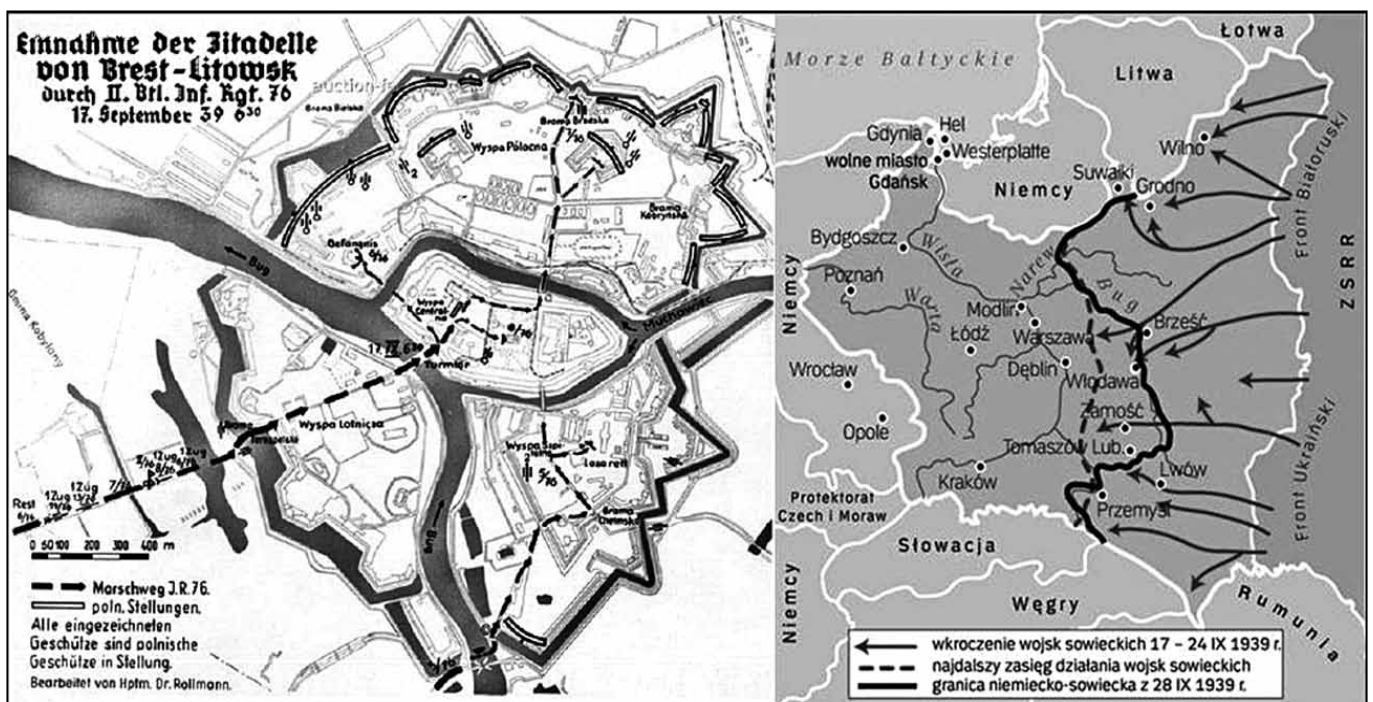


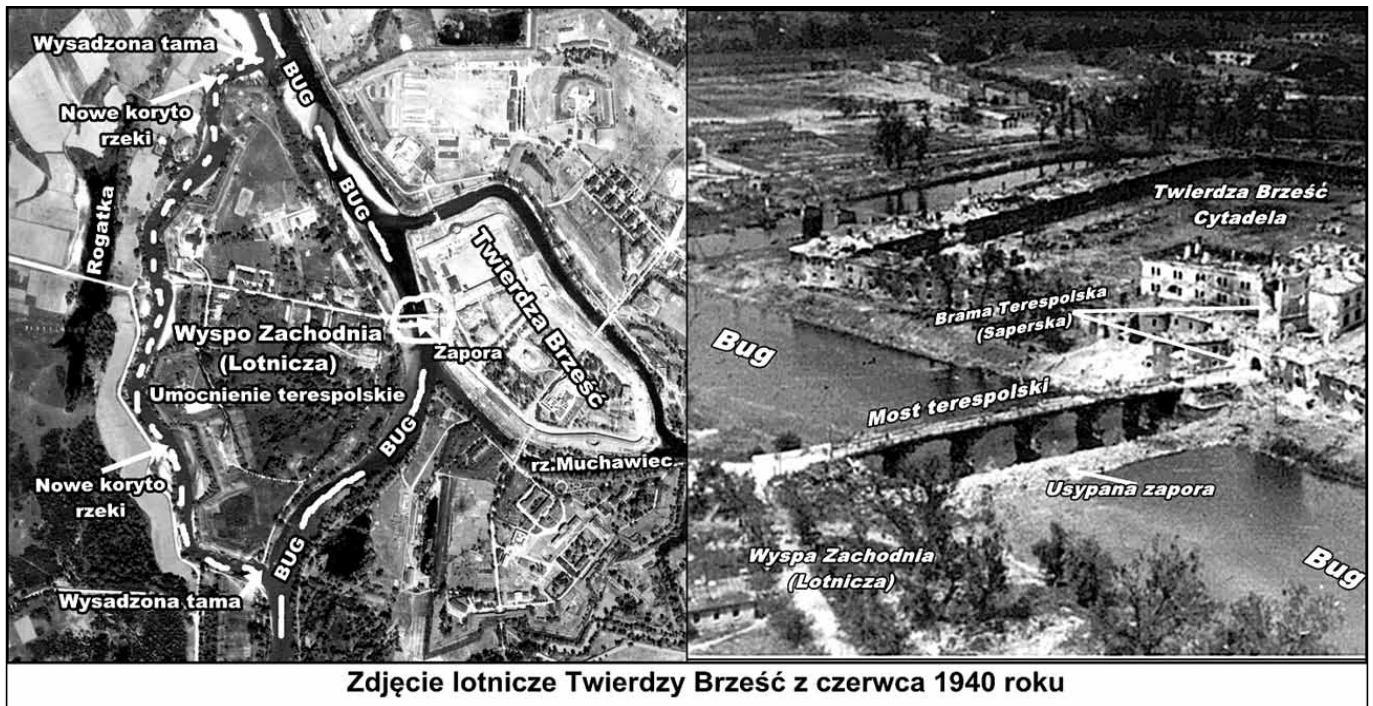
sierpnia 1939 roku, w którym obie strony dokonały podziału wpływów w naszym kraju i ustaliły granicę na Wiśle. 28 września 1939 roku podpisano modyfikację tego paktu – „Traktat o granicach i przyjaźni”,

który stał się IV rozbiorem ziem polskich. Granica między Niemcami a ZSRR miała przebiegać wzdłuż linii rzek Pisy, Narwi, Bugu i Sanu.

Dowódca Frontu Białoruskiego Michaił Kowalow (na zdjęciu), komendant II rangi (generał armii), którego wojska zajmowały już Białą Podlaskę, Łuków, Siedlce i Suwałki otrzymuje 5 października rozkaz wycofania swoich oddziałów na linię nowej, ostatecznie wyznaczonej 28 września przez Ribbentropa i Mołotowa granicy między Niemcami a ZSRR. Generał nie był z tej sytuacji zadowolony, miał wiele wątpliwości i wysłał do Moskwy telegram następującej treści:

„Ustanowiona granica na rzece Bug w rejonie Brześcia Litewskiego jest skrajnie niewygodna dla nas z następujących przyczyn: miasto Brześć granica dzieli na dwie części, zachodni obwód fortoń dostanie się Niemcom. Przy bliskości granicy niemożliwe stanie się wykorzystywanie w pełni bogatego zasobu koszar w Brześciu, węzeł kolejowy i samo miasto będzie się znajdować w strefie ognia z broni maszynowej, przeprawy przez rzekę Bug nie będą zabezpieczone



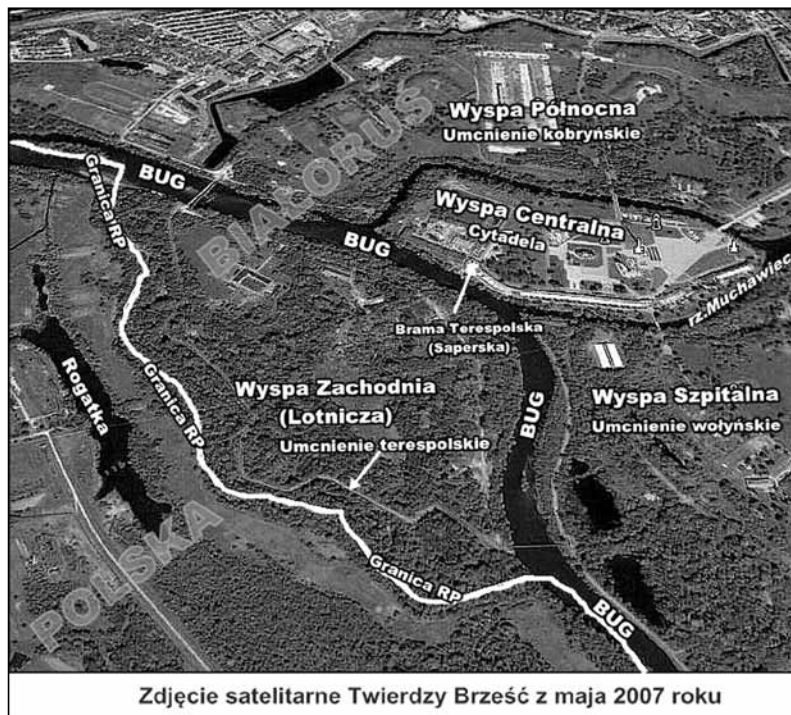


Zdjęcie lotnicze Twierdzy Brześć z czerwca 1940 roku

odpowiednim terytorium. Duże, godne uwagi lotnisko przy wsi Małaszewicze dostanie się Niemcom. Dowodzący frontem prosi o ponowny przegląd granicy w rejonie Brześcia Litewskiego”.

Moskwa odpowiedziała jednak twardo, że granica jest uzgodniona i już ostateczna, a dokonywanie w niej jakichkolwiek zmian jest niemożliwe. Generał Kowalów jednak nie posłuchał Moskwy. Dokonał sprytnego oszustwa i na własną rękę przesunął granicę. Poleciał, aby saperzy usypali zapórę wzdłuż mostu terespolskiego, łączącego Wyspę Zachodnią (Lotniczą) z Cytadelą, oraz aby wysadzili tamy między Bugiem a fosą i wałami Umocnienia Terespolskiego. W ten sposób główny nurt rzeki skierowany został nowo wytyczonym korytem historycznej fosy i wałów, omijając Wyspę Zachodnią z lewej strony. Tak więc w dniu wytyczania granicy Wyspa Zachodnia wraz z Umocnieniem Terespolskim znalazła się za Bugiem po wschodniej stronie i przypadła Rosjanom.

Pomysłowy generał podczas wytyczania granicy oświadczył Niemcom, że zmieniony przez niego kierunek rzeki jest głównym nurtem Bugu i właśnie na tym odcinku wyznaczono granicę między Niemcami a ZSSR. I tak już pozostało do obecnego czasu. Nikt nigdy tego nie kwestionował, a cały kompleks Twierdzy Brześć znalazł się w rękach Rosjan na terytorium ZSRR. Należy także dodać, że w okresie międzywojennym polskie władze nie rozdzieliły kompleksu Twierdzy. Z uwagi na ścisły związek militarny, administracyjny i gospodarczy, teren



Zdjęcie satelitarne Twierdzy Brześć z maja 2007 roku

Wyspy Zachodniej (Lotniczej) jako jednej z czterech części twierdzy, mimo położenia po naszej, lewej stronie Bugu, został wyłączony z województwa lubelskiego i przyłączony do województwa poleskiego, którego Brześć był stolicą.

I tak pozostało do dzisiaj. Po wojnie Bug powrócił do swojego starego koryta i przepływa dziś przez środek Twierdzy Brzeskiej, lecz tereny historycznego umocnienia terespolskiego, mimo że znajdują się

po lewej stronie Bugu, należą dziś do Republiki Białoruś. Wyspa Zachodnia zmieniła swoją historyczną nazwę na Wyspę Pograniczną, a wstęp na nią jest całkowicie zabroniony. Historię da się zmienić, natury nie da się jednak tak łatwo oszukać. Dziś rzeka Bug wróciła na swoje miejsce i płynie starym historycznym korytem, a granica Białorusi z Polską koło Terespoła przebiega wyschniętym dziś kanałem, (na pewnym odcinku biegnącym kilkadziesiąt metrów za Rogatką), położonym na zachód od Bugu.

Adam Rymaszewski

Rakiety V2 na Podlasiu - Oni ocalili Londyn

W centrum Sarnak na skwerze obok budynku Urzędu Gminy stoi pomnik nazwany „Armia Krajowa w operacji V2”. Pomnik jest dokładnej wielkości kopią niemieckiej rakiety balistycznej V2 i został tu postawiony dlatego, że podczas II wojny światowej pół roku przed wyrzuceniem tych rakiet w kierunku Wielkiej Brytanii, Niemcy testowali je na Podlasiu. Autorem pomnika jest Marek Ambroziewicz, ps. „Witold” z oddziału partyzanckiego „Zenona” AK. Pomnik został wykonany z blachy kwasoodpornej przez zakład „Techma Robot” z Białej Podlaskiej. Symbolizuje rakiety wbite w sadzawkę z wodą. Na tablicy umieszczony jest znak **Polski Walczącej** z datą **1944** po obu bokach. Pod godłami państwowymi Polski i Wielkiej Brytanii znajduje się napis w języku angielskim: **I THEY SAVED LONDON**. Na kopii rakiety zostały wypisane miejscowości związane z niemieckim programem raketowym i ich testowaniem, czyli: **Uznam – Peenemunde - Dora – Blizna – Klimczyce**

– Sarnaki - Warszawa - Wał – Ruda. Wymieniona jest też organizacja, której udało się zdobyć najważniejszą część rakiety V2 i przekazać ją Wielkiej Brytanii. Napis brzmi: „Armia Krajowa KG - Oddział II „Lombard” , 22P, OP34, PP-16, PP - RAF”.

Wykonanie pomnika było możliwe dzięki aktywnemu zaangażowaniu żyjących jeszcze żołnierzy AK Oddziału Partyzanckiego „Zenona” oraz Rady Gminy Sarnaki z Witoldem Dadykiem na czele. Pomnik został uroczystie odsłonięty 1 maja 1995 roku z udziałem władz państwowych, władz lokalnych, żołnierzy OP „Zenona” i attache brytyjskiego płk Ryszarda Ciaglińskiego.

W 1944 roku na kilka miesięcy przed wyrzuceniem rakiet balistycznych w kie-

runku Wielkiej Brytanii, Niemcy testowali je na Podlasiu. Wyrzucili w tym czasie z poligonu Pustków

Blizna w kierunku Sarnak, Mężenina i Siemiatycz, gdzie znajdował się poligon nazywany przez nich „Neue Wafe”. Odległość z poligonu Pustków Blizna rakiety pokonywały w ciągu ok. 6 minut. W Sarnakach przebywał specjalny oddział wojsk niemieckich mający za zadanie przechwytywanie testowanych szczątków rakiet. Dzięki partyzantom Oddziału „Zenona” Niemcom nie udało się zebrać wszystkich elementów spadających rakiet, ponieważ partyzanci odwracali ich uwagę i angażowali ich siły przeciw sobie, powodując rozczłonkowanie specjalnej jednostki niemieckiej. W tej akcji zginęło 18 Niemców i 3 zostało rannych, zginęło też 2 Polaków, a 1 został ranny. Akcja zakończyła się powodzeniem, partyzanci przechwycili bardzo istotną część rakiety V2 i została ona przetransportowana do Londynu.

Brytyjczycy w tej sprawie nie zachowywali się właściwie przez długie lata. Nie chcieli przyznać, że tajemnicę niemieckiej maszyny szyfrującej „Enigma” oraz rozszyfrowanie funkcjonowania mechanizmów i sterowania rakietami V2 było odkryciem polskiego wywiadu. Dopiero attache wojskowy ambasady brytyjskiej płk Ryszard Ciagliński w czasie odsłonięcia pomnika w Sarnakach podziękował oficjalnie i publicznie Polakom za rozszyfrowanie tajemnicy niemieckiej „Enigmy” oraz rozpracowanie budowy i funkcjonowania rakiet V2.

Warto nadmienić, że podczas testowania rakiet V2 jedna z nich upadła blisko lokomotywni w Łukowie. Ułamek sekundy zdecydował, że lokomotywnia pozostała cała, a rakieta przeleciała kilkadziesiąt metrów dalej. Pozostał po niej potężny dół.

*Tekst i zdjęcie:
Adam Jastrzębski*



Lwów i dalsze okolice

W maju 2011 grupa członków i sympatyków „Solidarni 2010” z Białej Podlaskiej, Terespoli i Siedlec wyruszyła na wycieczkę patriotyczno-krajoznawczą na ziemie Zachodniej Ukrainy. Pomysłodawcą i inicjatorem wyjazdu był Jarosław Wolczyk i pomagający mu Edward Jaciów. Po południu 26 maja niewielka grupa licząca 24 osoby wyje-

kiewski – kanclerz i hetman wielki koronny, fundator miasta, poległy pod Cecorą, czy też Jakub Sobieski – ojciec króla Jana III Sobieskiego. Miejscowość ta była ulubionym miejscem króla Jana III Sobieskiego, który przyjmował tu gratulacje po zwycięskich wojnach nad Turkami w 1673 i 1683 r. Po 1945 roku kolegiata została zdewastowana

Następnego dnia ruszamy na całodniowe zwiedzanie Lwowa. Lwów leży nad rzeką Pełtwią na Roztoczu. Położony jest na dziale wód między Morzem Bałtyckim a Morzem Czarnym.

„Gdybym się kiedyś urodzić miał znów, to tylko we Lwowie...” pisał kiedyś Marian Hemar. Mówiło się kiedyś o mieście: *semper fidelis* Rzeczypospolitej. Najbardziej polskie z polskich miast. Miasto niepowtarzalne i fascynujące, o przebogatym folklorze, ośrodek wielu barwnych kultur. Miejsce utracone. Polacy będący do II wojny światowej największą grupą narodowościową (Polacy 50%, Żydzi 33%, Ukraińcy 16% mieszkańców) dziś oficjalnie liczą ok. 30 tys. ludzi na ponad 800 tys. mieszkańców tego miasta.

Tradycyjnie, jak każda polska wycieczka, zwiedzanie Lwowa rozpoczynamy od Cmentarza Łyczakowskiego. Kupujemy znicze i kwiaty. Cmentarz Łyczakowski to najlepiej zachowana polska nekropolia na Ukrainie i zarazem jedna z najważniejszych nekropoli w dziejach kultury polskiej. Cmentarz ten wytyczył Karol Bauer w 1787 roku. Na 42 hektarach spoczywa dziś oko-



Grupa wycieczkowa na Cmentarzu Orłąt we Lwowie

chała z Białej Podlaskiej w kierunku przejścia granicznego w Hrebennem i Rawie Ruskiej. Podróż przebiegała bez żadnych zakłóceń na granicy, wobec tego mogliśmy jeszcze przed zapadnięciem ciemności zwiedzić Żółkiew – siedzibę rodową Żółkiewskich. Bogate w zabytki miasteczko liczące 13 tys. mieszkańców leży na Roztoczu. Miasteczko w ostatnich latach było intensywnie remontowane, a wszystkie niemal zabytki znajdują się w okolicach Rynku, wobec czego zwiedza się je bardzo przyjemnie.

Żółkiew stanowi doskonały dowód na to, jak wielonarodowościowy charakter miały niegdyś te ziemie. W niewielkiej odległości od siebie wznoszą się cerkwie, kościół katolicki i synagoga. Na Rynku najbardziej rzuca się w oczy kolegiata Królowej Niebios, zbudowana w latach 1606-1618, która nazywana była skarbem polskich pamiątek narodowych. Jest to nekropolia Żółkiewskich. Tu pochowani są m.in. Stanisław Żół-

ki przez bolszewików. Oglądamy też zamek Żółkiewskich wzniesiony pomiędzy 1594 a 1604 rokiem, niegdyś wspaniałą rezydencję magnacką. Zamek został poważnie zniszczony podczas I i II wojny światowej i po roku 1945 zamieniony na koszary wojskowe. W latach 1972-76 budowlę odbudowano i dziś mieści się tam szkoła. Interesująca jest zabudowa Rynku. Kamieniczki pochodzą głównie z XVII wieku, natomiast ratusz przybrał obecny wygląd w latach 1926-1932. Żółkiew zwiedzaliśmy nietypowo, bo w nocy, ale gonił nas czas – musieliśmy stawić się w hotelu we Lwowie.



Monaster prawosławny w Pocięgowie

ło 500 tys. osób w 300 tys. grobach. Lista ludzi pochowanych tu, a zasłużonych dla kultury polskiej zawiera około 20 tys. nazwisk – m.in. S. Banach, B. Dybowski, S. Goszczyński, A. Grotger, M. Konopnicka, F. Smolka, K. Szajnocha, K. Twardowski,

G. Zapolska. Jest też wiele grobów wybitnych Ukraińców, a także groby Austriaków, Niemców, Ormian, Greków. Są tu pochowani także uczestnicy wszystkich polskich zrywów narodowych. Zachowały się nawet cztery groby żołnierzy Kościuszki i kilkanaście mogił żołnierzy napoleońskich. Oddzielne kwatery zajmują powstańcy listopadowi, pochowani na tzw cmentarzu Żelaznej Kompanii oraz powstańcy styczniowi.

Szczególne miejsce zajmuje tu cmentarz Orłąt Lwowskich, powstały staraniem Straży Mogił Polskich Bohaterów w latach 1921-1938 według projektu Rudolfa Indrucha. Spoczywa tutaj 2859 żołnierzy poległych w walkach o Kresy w latach 1918-1921, a także zmarłych później śmiercią naturalną. Cmentarz został bestialsko zniszczony z polecenia władz sowieckich w 1971 roku. Po odzyskaniu niepodległości przez Ukrainę został odbudowany. 24 czerwca 2005 r. prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski i Ukrainy Wiktor Juszczenko dokonali oficjalnego otwarcia Cmentarza Orłąt Lwowskich.

My składamy tu kwiaty, zapalamy znicze, robimy pamiątkowe zdjęcia. Kupujemy także cegiełki na opiekę nad grobami, którymi zajmuje się Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie (e-mail: ptonadgw@gmail.com).

Z cmentarza udajemy się na wzgórze Wysoki Zamek, na którym założył gród Daniel Halicki, a król

koniec rozebrali go Austriacy w roku 1772. Ze wzgórza zjeżdżamy autobusem do centrum miasta i udajemy się spacerem ulicą Ruską w kierunku rynku. Otaczają go 44 kamienice. Środek rynku zajmuje klasycystyczny ratusz z 1835 roku. Obecnie ma tu siedzibę Rada Miasta Lwowa. Zwiedzamy najciekawszą wschodnią część rynku, gdzie znajduje się m. in. renesansowy pałac Bandinellich z 1593 roku, Kamienica Czarna z lat 1573-1580 oraz wspaniała Kamienica Królewska, zwana też pałacem Korniaktów, wybudowana w 1588 roku, w której przebywał chory na ospę król Władysław IV. W 1640 roku przeszła ona na własność Sobieskich. Dalej znajduje się pałac arcybiskupi, w którym zatrzymywali się polscy królowie, a w którym zmarł w 1673 roku król Michał Korybut Wiśniowiecki. Najwspanialszym zabytkiem jest tu jednak katedra łańciska p.w. Wniebowzięcia NMP, wzniesiona z fundacji Kazimierza Wielkiego w latach 1360-1493. To właśnie tutaj 1 kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz złożył słynne Śluby Lwowskie. Obok katedry znajduje się kaplica Boimów, uważana za największe dzieło architektury manierystycznej w tej części Europy. Wybudowano ją w latach 1611-1615 dla pochodzącego z Węgier rodu kupieckiego Boimów.

Trzeciego dnia naszej wędrówki, 28 maja, opuszczamy gościnną Lwów i udajemy się do Złoczowa, niewielkiego miasteczka liczącego 24 tys. mieszkańców, gdzie zwiedzamy zamek Sobieskich z potężnymi

bastionami i ciekawym Pałacem Chińskim. Zamek ten zbudowany w latach 1634-1636 przez wojewodę ruskiego Jakuba Sobieskiego,



Relief na klasztorze kapucynów w Olesku

stanowił później rezydencję króla Jana III Sobieskiego. Złoczów był miastem wielonarodowym, od XVI wieku była tu gmina żydowska, istniał też ośrodek handlowy kolonii ormiańskiej.

Ze Złoczowa udajemy się do Oleska. Cały czas poruszamy się na granicy dwóch wielkich krain geograficznych i historycznych – Wołynia i Podola. Olesko słynie jako miejsce urodzenia dwóch królów: Jana III Sobieskiego (1629) i Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1639). Obaj przyszli na świat w widocznym z daleka zamku górującym nad okolicą, który został wzniesiony na początku XVII wieku przez Jana Daniłowicza, wojewodę ruskiego. Zamek został wspaniale ozdobiony staraniem królowej Marii Kazimiery. Podupadł w XIX wieku. W 1882 roku obiekt jako pamiątka narodowa został kupiony przez Komitet Opieki nad Zamkiem w Olesku i ofiarowany krajowi. Dziś mieści się tam muzeum będące filią Lwowskiej Galerii Obrazów. Oglądamy tu ekspozycję ukazującą sztukę dworską z XVII i XVIII w. Do najciekawszych eksponatów należy obraz Morstina Altomontego „Bitwa pod Wiedniem” oraz „Bitwa pod Kłuszynem” namalowana w 1620 roku przez ormiańskiego malarza Szymona Bohuszewicza. Z zamkiem sąsiaduje barokowy kościół św.



Widok na Krzemieniec

Kazimierz Wielki wznosił gotycki zamek murowany. Wzgórze pełniło wyłącznie funkcje militarne, a zamek był palony, odbudowywany, a na

Józefa i klasztor Kapucynów z 1739 roku fundacji wojewody wołyńskiego Józefa Seweryna Rzewuskiego. Po roku 1945 w klasztorze mieściła się szkoła rolnicza, a obecnie jego gospodarzem jest wspomniana Lwowska Galeria Obrazów, która magazynuje tu dzieła sztuki pochodzące z kościołów i zbiorów prywatnych z terenów Zachodniej

pod opieką fundacji Sanguszków. Natomiast sam pałac po II wojnie światowej został przeznaczony na szpital przeciwgruźliczy, który spłonął w 1956 r. Od 1997 roku prowadzone są tu prace konserwatorskie z zamiarem utworzenia muzeum.

Kolejną i ostatnią już miejscowością na naszej trasie jest Poczajów. To niewielkie miasteczko liczące ok. 10 tys.



Zamek w Olesku z końca XVI wieku

Ukrainy. Zbiory te są niedostępne dla zwiedzających.

Zaledwie 10 km od Oleska leżą Podhorce, wieś, w której znajduje się wspaniały zamek Konięcpolskich. Budowla ta, zbudowana w latach 1635-1640 dla Stanisława Konięcpolskiego, była niegdyś jedną z najwspanialszych rezydencji magnackich Rzeczypospolitej. Zamek pełnił także funkcje obronne i dziś, mimo dużych zniszczeń, można tu podziwiać jeden z nielicznych *palazzo in fortezza* czyli pałac w forticy. Przed pałacem zachowały się fortyfikacje typu bastionowego, ogród i tarasy, z których rozciąga się rozległy widok na Równinę Wołyńską. W roku 1865 Leon Rzewuski sprzedał Podhorce księciu Władysławowi Sanguszcze. Część wspaniałego wyposażenia zamku ucierpiała podczas I wojny światowej, toteż nauczony smutnym doświadczeniem ostatni właściciel zamku, Roman Sanguszko we wrześniu 1939 roku większość zbiorów wywiózł w długą podróż poprzez Europę aż do Brazylii. Zbiory te znajdują się dzisiaj w Sao Paulo

grotach chronili się przed światem prawosławni pustelnicy. Wówczas objawiła się im Matka Boska Poczajowska, której kult został usankcjonowany po wielu latach wystawieniem cerkwi w 1598 roku przez sędzinę łucką Annę Hojską. W cerkwi umieszczono słynącą cudami ikonę, którą fundatorka otrzymała z Konstantynopola. Klasztor stał się wówczas jednym z głównych ośrodków prawosławia. Później, w roku 1713 przeszedł w ręce Bazylianów. Szczególne znaczenie miało wstąpienie do klasztoru starosty kaniowskiego Mikołaja Potockiego, który ufundował większość budowli nadających klasztorowi dzisiejszy wygląd. W 1779 roku

ikonę klasztorną koronował papież Klemens XIV, a Poczajów zaczął uchodzić za grekokatolicką Częstochowę. Ponieważ zakonnicy poparli powstanie listopadowe, klasztor został im odebrany i w roku 1833 przekazany duchowieństwu prawosławnemu. Uchodził on wówczas za czwartą pod względem znaczenia świątynię w Cesarstwie Rosyjskim. Dziś w Ukrainie Ławra Poczajowska zajmuje drugie miejsce w hierarchii świątyni za Ławrą Peczerską.

Po dość wyczerpującym zwiedzaniu w ciągu jednego dnia Złoczowa, Oleska, Podhorców i Poczajowa, udajemy się do Krzemieńca na nocleg, gdzie za hotel i dwa posiłki płacimy po 25 \$. Kolejnego dnia, a jest to niedziela 29 maja, uczestniczymy we mszy św. w kościele św. Stanisława, którego budowa w latach 1853-57 wzorowana była na kościele św. Katarzyny w St. Petersburgu. Później zwiedzamy miasto. O Krzemieńcu pisałem przy okazji innej wycieczki na Ukrainę w numerze 79 Gońca Terespolskiego. Z Krzemieńca musimy szybko jechać na granicę ukraińsko-polską (rezygnujemy ze zwiedzania Łucka), ponieważ kierowcy kończy się limitowany czas jazdy. Przekraczamy

Rawę Ruską i Hrebenne, przed godz. 20-ą jesteśmy w Zamościu, a po godz. 21-ej wysiadamy z autokaru w Białej Podlaskiej. Krótka podróż do Lwowa i Zachodniej Ukrainy była udana i przyniosła pełnię wrażeń.



Zamek w Podhorcach

Tekst i zdjęcia Marek Ferens

Bociany z ulicy Kościuszki

Bociany zawsze osiedlały się i gniazdowały na obrzeżach miasta Terespol. Ostatnie badania nad populacją bociana białego na terenie miasta i gminy Terespol prowadziła Aneta Korbal z Błotkowa Dużego, absolwentka Wydziału Biologii Akademii Podlaskiej w Siedlcach. („Populacja bociana białego *Ciconia ciconia* (L) na terenie miasta i gminy Terespol w latach 1984-2000”). Jej praca wykazała stałą tendencję wzrostową osiedlania się bocianów w wymienionym okresie na terenie miasta i gminy Terespol, z 57 par lęgowych w roku 1984 do 119 par lęgowych w roku 2000, czyli wzrost wyniósł ponad 100%. Natomiast w mieście Terespolu w roku 1984 były zajęte zaledwie 3 gniazda, podczas gdy w roku 2000 było ich już 9, czyli wzrost wyniósł 200%. Bociany osiedlały się pierwotnie na słomianych strzechach, którymi kryte były wszelkie zabudowania oraz rzadziej na drzewach rosnących przy osiedlach ludzkich. Wraz ze zmianą pokrycia dachów materiałami twardeymi, takimi jak blacha, dachówka, papa czy eternit, populacja tych ptaków zaczęła gwałtownie maleć. Do czasu, gdy na słupach elektrycznych zaczęto instalować metalowe

platformy wykładane drewnem i dostosowane do zakładania na nich gniazd bocianich. Wówczas zaczęły przybywać tych gniazd, stanowiły one około roku 2000 prawie 70% wszystkich gniazd bocianich.

Na południowych obrzeżach Terespolu, położonych w pobliżu dość podmokłych terenów i łąk, bociany od bardzo dawna miały jedno gniazdo na ulicy Łąkowej, jedno gniazdo na ulicy Kościuszki i co najmniej dwa gniazda na ulicy Błotów Duży. Na terenie ulicy Kościuszki gniazdo zbudowały na wierzbie rosnącej na posesji Zygmunta Tarasiuka od strony łąki i rowu, gdzie miały pod dostatkiem pożywienia (później teren ten został częściowo zadrzewiony lub zabudowany, ale też powstały tam stawy rybne). Gniazdo to istniało do roku 2008, ale drzewo było już stare, usychało, a gniazdo zaczęło się niebezpiecznie przechylać i bociany w następnym roku je porzuciły.

Bociany są jednak bardzo mocno przywiązane do swoich miejsc lęgowych. W roku 2009 krążyły już w kwietniu nad swoim starym gniazdem na drzewie, jakby badając jego przydatność do kolejnego lęgu, lecz ostatecznie przenieśli się kilkadziesiąt metrów dalej, na dach

domu mieszkalnego Krzysztofa Androsiuka i rozpoczęły budowę nowego gniazda na czynnym kominie. Właściciel domu musiał temu zapobiec poprzez założenie zapory kominowej, co wcale nie skłoniło bocianów do opuszczenia tego dachu. Wręcz przeciwnie, na tym dachu spędziły bez gniazdowania prawie całe lato aż do odlotu.

Sytuacja powtórzyła się w następnym 2010 roku. Bociany przyleciały na to samo miejsce, ale ponieważ na kominie domu Krzysztofa Androsiuka wciąż znajdowała się drucziana zaporą, więc bociany przenieśli się na drugą stronę ulicy, na zabudowę Dariusza Wójtowicza i rozpoczęły budowę nowego gniazda, także na czynnym kominie. Wójtowicz musiał postąpić podobnie jak Androsiuk i również założył blokadę na kominie. Zgłosił jednak ten fakt na Posterunku Energetycznym w Terespolu, który niejako z urzędu instalował na słupach energetycznych metalowe platformy na gniazda bocianie. Posterunek Energetyczny w maju 2010 zainstalował taką platformę na słupie stojącym u zbiegu ulic Kościuszki i Sikorskiego. Bociany jednak nie przystąpiły do budowy na nim gniazda. W następnym roku



Bocianek nie chciał opuszczać gniazda i odlecieć do Afryki

okazało się dlaczego. Niemniej całe lato spędziły na sąsiadujących w pobliżu dachach, jakby nie zamierzały rezygnować z osiedlenia się właśnie w tym miejscu i na tej ulicy.

W następnym roku w dniu 17 kwietnia 2011 jako pierwszy przyleciał bocian samiec i przez wiele godzin odpoczywał na platformie na słupie przy ulicy Kościuszki. Samica dołączyła do swojego partnera w dniu 25 kwietnia, w ciepły i słoneczny poranek, który wypadł na drugi dzień świąt Wielkanocy. W następnym dniu bociany przystąpiły do budowy gniazda lub raczej próbowały je budować przez kolejne dwa dni. Platforma była jednak wadliwie skonstruowana, miała rzadkie metalowe szczeble i duże szczeliny, przez które wypadały na ziemię układane na gnieździe gałęzie. Fakt ten zgłosiłem wczesnym rankiem 28 kwietnia na Posterunku Energetycznym w Terespolu i już w dwie godziny później przyjechał na miejsce ich podnośnik, a elektrycy uszczelnili metalową platformę drewnem i mocno umocowali na niej tzw. wianek (pleciony z gałęzi), który dla ptaków jest „zaczepieniem” pod budowę gniazda. Bociany przez jeden dzień przesiedziały na platformie nic nie robiąc, a później zaczęły znosić i zaplatać gałęzie, które nie spadały już z platformy na ziemię.

Bociany nieśpiesznie, lecz w stałym rytmie budowały swoje gniazdo przez pierwszy tydzień maja, znosząc gałązki z wycinków krzaków przy szosie kodeńskiej, zbierały też z pobliskiego, leżącego ugiem pola wiotkie i giętkie gałęzie, które dla nich podrzucałem. Zbierały nie tylko gałęzie, ale także pocięte na kawałki stare dzinsy, kępy zeschniętych traw i inne materiały służące do wyściełania gniazda. Około 8 maja gniazdo było na tyle głębokie i dobrze obudowane, że bociany siadły na jajach. Ale aż do końca maja gniazdo było ciągle rozbudowywane. Jaja wysiadywały na przemian samica i samiec, w ciągu dnia zmieniały się dość dowolnie, w nocy na jajach siedziała tylko samica. 3 czerwca elektrycy wypłoszyli siedzącego na jajach bociana, podjeżdżając podnośnikiem pod słup na którym było

gniazdo, aby wymienić przepaloną żarówkę. Zrobiłem im z tego powodu awanturę, lecz przy okazji dowiedziałem się, że w gnieździe znajdują się cztery jaja.

Bociany znoszą jaja w odstępie dwóch dni, a wysiadują je około 34 dni. Bocianki wylęły się około 10 czerwca i było ich tylko dwa. Dwa pozostałe w gnieździe jaja, bociany po prostu ...zjadły! W każdym razie zjadały skorupki jaj. Był z tym później problem z powodu nierównomiernego dojrzewania piskląt, jeden z bocianków szybciej rósł od drugiego, wykluł się z jaja wcześniej. Problem polegał także na tym, że bocianki wylęły się prawie dwa tygodnie później od swoich rówieśników z sąsiednich gniazd. Gdy tamte uczyły się latać i już krążyły nad swoimi gniazdami, bociany z ulicy Kościuszki siedziały jeszcze w gnieździe i dopiero uczyły się chodzić i stać. Początkowo były stale pilnowane przez jednego z rodziców i dość często karmione. Później już dwoje rodziców zajmowało się jednocześnie zdobywaniem pożywienia i karmieniem piskląt. Bociany miały coraz większy apetyt, szybko rosły i na widok swoich rodziców dopominały się jedzenia głośnym kwileniem. Coraz częściej trenowały mięśnie skrzydeł i podejmowały próby utrzymywania się w powietrzu nad gniazdem. A z gniazda wyfrunęły po raz pierwszy 13 sierpnia bardzo niedaleko, bo na obszerne podwórze Krzysztofa Androsiuka leżące po drugiej stronie ulicy, gdzie wreszcie mogły sobie chodzić po ziemi.

Wychowywały się, jeśli tak można powiedzieć, wśród ludzi i samochodów, na nieuprawianej ziemi, leżącej przy ruchliwej ulicy Kościuszki naprzeciw ich gniazda. Ale często wracały do gniazda w ciągu dnia i były ciągle dość intensywnie karmione przez rodziców. Później latały już dalej i do gniazda wracały dopiero wieczorem. Teraz bardzo szybko rosły. Jak wszystkie ptaki brodzące, bocian jest ptakiem o długiej szyi, długich nogach i dziobie, i osiąga



długość 100 -115 cm, a wagę ciała od 2,7 do 4,4 kg. Młode bocianki mają jeszcze czarne dzioby, które przed odlotem czerwienieją. Po dwudziestym sierpnia odbył się sejmik bocianów poprzedzający pierwsze odloty i od 23 sierpnia jeden z młodych bocianów, który usamodzielniał się wcześniej, już więcej nie pojawił się na gnieździe. Należy żywić nadzieję, że odleciał wraz z innymi bocianami. Drugi pozostał. Wraz z nim na sąsiednich dachach nocowali jego rodzice. Był dokarmiany i pilnowany aż do 27 sierpnia. Tego wieczoru był szczególnie intensywnie karmiony przez obydwój rodziców, jakby ci chcieli dodać mu sił i zachęcić do odlotu. 28 sierpnia wieczorem także powrócił na gniazdo, ale był już sam. Rodzice nie przylecieli w pobliże gniazda. O świcie odleciał, ale powrócił na gniazdo także wieczorem 29 sierpnia i o świcie znów gdzieś odleciał. 30 sierpnia już się więcej nie pojawił na gnieździe. Prawdopodobnie przez ostatnie dni był w stałym kontakcie ze swoimi rodzicami, którzy przebywali gdzieś w pobliżu. W tym czasie trwały jeszcze odloty bocianów i nic nie stało na przeszkodzie, aby młody bocianek, który tak bardzo nie chciał opuścić gniazda, wybrał się wraz z nimi w długą dwumiesięczną podróż do Afryki.

Janusz Tarasiuk
Fot. Jacek Pogorzelski

Miroslaw Chodyncki

Wiersze tłumaczone na język białoruski

Na skraju świata

ciche miasteczka
podlaskie
miejscami jeszcze drewniane
w nieśpiesznym śnie zakłętę
tu w czworobokach rynków
historie piszą się same
i wiersze malują
na płotach
ludzie żyją
i umierają
na starość

Nie wiem

jak można Ciebie nie kochać
kiedy się śmiejesz
albo gdy kawę
pijesz pod lipą
w sierpniowy poranek
czy gdy nad książką
jesteś nie tutaj
siorbiąc trzecią herbatę

Godzina

piąta trzydzieści
zaplątany w codzienność
teraźniejszością omotany
sny zgubiłem ważne
niezmiernie
kolorowe czary
zbladły
pozostał ból głowy
i Sahara w przetyku
miast wody podano ocet

на краі свету

ціхае падляскае
мястэчка
месцамі яшчэ драўлянае
у няспешным сне заклятае

тут ў чатырохкутніках рынкаў
гісторыі пішуцца самі
і вершы малююць
на платах

людзі жывуць
і паміраюць
пад старасць

не ведаю

як можна цябе не кахаць
калі ты смяешся

або калі каву
п'еш пад ліпай
жнівеньскім ранкам

або калі над кніжкай
ты недзе не тут
сёрбаеш трэцюю гарбату

а палове шостаі

заплецены ў штодзённасць
сучаснасцю абматаны
сны згубіў важныя
нязмерна

каляровыя чары
паблеклі
застаўся боль
галавы
і Сахара ў страваводзе

замест вады падалі воцат

Dziurawym sercem kochać

gdy miłość spływa kroplami
do aorty
boli

sztuka to dla sztuki nie pojęta
ogromna jak Kilimandżaro
góra

wolę już dziurę w bucie
albo w niebie stalowo szarym
co dzień rozmazuje mgłami
myślą zaokienną goni
polami czarnymi
ginie horyzontu kreską niepewną
nikt nie wie co dalej

дзіравым сэрцам кахаць

калі каханне сплывае кроплямі
да аорты
баліць

мастацтва для мастацтва
неспасцігальнае
вялізнае як Кіліманджара
гара

хачу ўжо дзірку ў боце або
у небе сталёва-шэрым
штодзённасць размазвае імгламі
думкаю зааконнай гоніць
палямі чорнымі
гіне гарызонту мяжой няпэўнай

ніхто не ведае, што далей

Міраслаў ХАДЫНЦКІ

пераклады з польскай мовы
Алены УСЦІЛОЎСКАЙ

Miroslaw Chodyncki jest pierwszym poetą z Terespoli, którego wiersze zostały przetłumaczone na język białoruski i wydrukowane w czasopiśmie „Majak” w dniu 20 marca 2011 r. Cztery wiersze: „Na skraju świata” („Na kraji światu”), „Nie wiem” („Nie wiedaju”), „Godzina piąta trzydzieści” („A pałowie szostaj”) i „Dziurawym sercem kochać” („Dzirawym serdcam kachać”) przetłumaczyła Alena Uściłowska. Ponieważ język białoruski jest dość dobrze znany i rozumiany w Terespolu, wiersze Miroslawa Chodynckiego podajemy w dwóch wersjach językowych.

Niedawno ukazała się ładnie wydana, druga antologia wierszy Terespolskiej Grupy Literackiej pt. „Pejzaże Słów II” z rysunkami Janka Chwedoruka, w bibliofilskim nakładzie 100 egz. Czytelnicy zainteresowani poezją znajdą tam 18 wierszy Miroslawa Chodynckiego, a także wiersze Dominika Sobola, Judyty Dobryńczuk, Dominika Litwiniuka, Krzysztofa Pogorzelskiego i dla odmiany tym razem opowiadanie Moniki Zań. Wydawcą wierszy jest Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu. (tj)



VI Międzynarodowy Bieg Przyjaźni Terespol-Brześć

W sobotę 18 czerwca 2011 w Terespole rozpoczął się VI Międzynarodowy Bieg Przyjaźni Terespol-Brześć. Bieg jest imprezą cykliczną, której przyświeca międzynarodowa idea wspólnoty i przyjaźni w duchu rywalizacji sportowej. W tym roku start wypadł w Terespole a meta w Brześciu na Białorusi. Udział w zawodach wzięło 60 zawodników z Polski (w tym liczna grupa z Terespolu), Białorusi i Ukrainy. Zawodnicy mieli do pokonania trasę z Terespolu do Brześcia przez przejście graniczne na rzece Bug. Trasa liczyła ok. 12 km. Zawody odbyły się pod honorowym patronatem Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Białoruskiego Komitetu Olimpijskiego.

Oficjalne otwarcie przygotowane zostało na wzór olimpijski w centrum miasta. Po odegraniu hymnów

narodowych wciągnięta została flaga olimpijska. Honory czynił Jan Kulbaczyński – uczestnik ponad 100 maratonów, a flagę przynieśli przedstawiciele Białorusi; Dzmitry

z Białorusi Denis Pietraszkiwicz, z Ukrainy Witalij Nosow i z Polski Dawid Rafałko, który zapalił znicz.

Tuż po uroczystym otwarciu głos zabrali: burmistrz miasta Terespol Jacek Danieluk, wice mer Brześcia Władimir Czernow, konsul RP w Brześciu Stanisław Żarczyński i prezes Klubu Sportowego w Kowlu na Ukrainie Siergiej Panasiuk.

Zawodnicy bez względu na płeć i wiek wystartowali wspólnie. Na trasie sportowcom kibicowali mieszkańcy Terespolu i Brześcia. Najlepsze czasy uzyskali: Kiptach Aleksandr (Ukraina),

Dzmitry Hryhoreu (Białoruś) i Pavel Mikhniuk (Białoruś). Wśród Polaków najlepsi byli: Grzegorz Jakuszko, Wiesław Wysiński i Adam Dobrowolski, a wśród Polek: Ewa Fabian, Marta Pietraszuk i Krystyna Pucer.

Łukasz Pogorzelski



Hryhoreu i Natalya Kuzicz, Ukrainy: Siergiej Panasiuk i Aleksander Kiptach oraz Polski: Adam Dobrowolski i Marek Wróblewski. Zabrzmiął hymn olimpijski i zapłonął znicz, którego ogień przyniosła sztafeta złożona z przedstawicieli trzech krajów,

Złoto dla Terespolu

Rewelacyjnie spisali się chłopcy z Liceum Ogólnokształcącego w Terespole, którzy wygrali Wojewódzką Ligę Atletyczną w Zamościu w dniu 21 września 2011 r. Do zawodów przygotowywał ich Andrzej Korbał. Przez eliminacje, czyli zawody powiatowe, chłopcy przeszli jak burza. Po cichu liczyliśmy na medal, ale to, jak walczyli i wypadli w zawodach wojewódzkich przeszło nasze najśmielsze oczekiwania.

A oto ich wyniki:

100 m – Wowczeniuk – 11,3, Romaniuk – 12,22, Sławiński – 12,36.

400 m – Semeniuk – 57,07, Wróblewski – 57,21, Matejek – 56,5

Skok w dal - Demczuk – 6,32, Brzeziński – 6,05, Leonienko – 5,50

Kula – Wiktoruk – 15,15, Bukowski – 11,67, Dejnego – 9,19

1500 m – Sobolewski – 4,36,48, Dobrowolski – 4,38, Sosnowski – 4,52,24

Sztafeta 4x100 m – 47,21

Ogółem chłopcy zgromadzili 1277 pkt i zajęli pierwsze miejsce. Drugie miejsce zajęła Włodawa – 1266 pkt.

Krystyna Pucer

Biegali wśród gwiazd

33 edycja maratonu warszawskiego, która odbyła się 25 września 2011 r. była szczególna, bo upamiętniała osobę Piotra Nurowskiego, tragicznie zmarłego prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Aby uczcić jego pamięć biegali wybitni polscy olimpijczycy: Leszek Blanik, Kajetan Broniewski, Grzegorz Kotowicz, Robert Korzeniewski, Tomasz Kucharski, Magdalena Mroczkiewicz, Andrzej Supron, Marian Sypniewski, Ryszard Szurkowski, Adam Wiercioch, Andrzej Wroński, Luiza Złotowska, córka Piotra Nurowskiego z zięciem, a także politycy, dziennikarze, przyjaciele. Był obecny również Klub Olimpijczyka z Terespolu. Biegaliśmy na dystansie 8 kilometrów. Wszyscy w dobrej kondycji dobiegliśmy do mety. Marek Wróblewski zajął w ogólnej klasyfikacji wysokie 20 miejsce z czasem 00;31:58, Adam Dobrowolski – 24 miejsce z czasem 00;32:13, Dawid Rafałko – 47 miejsce z czasem 00;35:18, a przewodnicząca Klubu Olimpijczyka Krystyna Pucer - 708 miejsce z czasem 00;51:38 w doborowej stawce 1000 uczestników. Wielu z tych, którzy wystartowali, biegu nie ukończyło. Tym większa nasza satysfakcja. Na mecie otrzymaliśmy piękne pamiątkowe medale.

Krystyna Pucer

Powiatowe Biegi Uliczne – memoriał im. Wincentego Kozłowskiego

Organizatorem zawodów, które odbyły się w dniu 28 września 2011 r. był Klub Olimpijczyka w Terespolu. Tradycyjnie miały one piękną oprawę. Ceremonia otwarcia rozpoczęła się od wniesienia i wciągnięcia flagi olimpijskiej na maszt przy dźwiękach hymnu olimpijskiego.

Pochodnia z ogniem przekazywana w sztafecie z rąk do rąk trafiła do olimpijczyka, Zenona Licznerskiego, który zapalił znicz olimpijski. Licznie zebrani sportowcy, nauczyciele i kibice minutą ciszy uczcili pamięć Wincentego Kozłowskiego, wieloletniego nauczyciela wychowania fizycznego i wychowawcy wielu pokoleń młodzieży miejscowego liceum. Delegacja młodzieży udała się na cmentarz w celu zapalenia zniczy i złożenia wiązanki kwiatów na jego grobie.

Głos zabrała dyrektor ZSO nr 1 Bożenna Król, które w kilku słowach przybliżyła postać zmarłego w roku 1992 nauczyciela. Podziękowała Klubowi Olimpijczyka za zaangażowanie, a młodzieży liceum za pomoc

w organizacji zawodów. Zabierając głos burmistrz Jacek Danieluk przypomniał, że pamięć o zmarłym, zasłużonym również dla miasta, mieszkańcy uczcili nazywając jego imieniem jedną z ulic. Marzenna Andrzejuk, urzędujący członek Za-

kolejne szczyty. Kiedy będziecie już na Igrzyskach ...nadal nie bójcie się marzyć. Marzenia naprawdę się spełniają.”

Nasz znakomity gość dokonał oficjalnego otwarcia zawodów i oddał pierwszy strzał dający sygnał do startu. Do biegu ruszyli zawodnicy i zawodniczki z powiatu białskiego. Walczyli na różnych dystansach, w 15 kategoriach wiekowych. Ogółem zawody ukończyło 462 osoby. Na mecie czekały wspaniałe medale. Pierwsza szóstka otrzymała również dyplomy i nagrody. Nasz gość – Zenon Licznerski dekorował



rzędu Powiatu przypomniała, że była wychowanką „Wicka”, jak również reprezentantką Liceum w Terespolu w lekkoatletyce (obecnie jest sponsorem zawodów). Lekkoatleta – sprinter, srebrny medalista Igrzysk Olimpijskich w Moskwie, 4 miejsce Igrzysk Olimpijskich w Montrealu, Zenon Licznerski, zwrócił się bezpośrednio do młodzieży: „Nie bójcie się marzyć. Pracujcie, zdobywajcie

najlepszych, odpowiadał na pytania, rozdawał autografy, pozował do wspólnych zdjęć. Gratulacje i podziw należą się wszystkim, którzy dotarli do mety. Mamy cichą nadzieję, że dla niektórych z nich był to pierwszy krok do wielkiej kariery, a dla większości zaczątek systematycznego biegania „dla siebie”, bo warto być dobrym.

Krystyna Pucer

Refleksje szachowe

Szachy nie są grą samą dla siebie, odgrywają istotną rolę w rozwoju intelektualnym młodego człowieka i kształtowaniu jego osobowości. Dzieci uczące się gry w szachy dostrzegają w nich przede wszystkim rozrywkę, nie zdając sobie sprawy, że rozwijają swoje umiejętności, poznają nową formę ćwiczeń prowadzącą do samodzielnego rozumowania – podejmowania decyzji i ponoszenia konsekwencji. Nauka gry w szachy umiejętnie wykorzystywana może posłużyć jako wzorzec dobrego wychowania i prawidłowego kształtowania charakteru młodego człowieka.

Szachy rozwijają pamięć przede

wszystkim wzrokową, koncentrację, wyobraźnię twórczą, logiczne precyzyjne myślenie, są pewnego rodzaju zwierciadłem posiadanych możliwości. Grając w szachy musimy przestrzegać pewnych określonych zasad i reguł – to prowadzi do samodyscyplinowania. Szachy to niewyczerpane źródło możliwości treningu różnych cech człowieka. Odpowiednio ułożone formy ćwiczeń i prawidłowo prowadzone mogą przysporzyć wiele korzyści, satysfakcji i radości. Szachy mogą być wykorzystywane jako ćwiczenia rehabilitacyjne w neurologii, według lekarzy gra w szachy zapobiega również chorobie Alzhe-

imera. Dla miłośników tej gry są także bardzo przyjemną formą rozrywki. Szachista to człowiek bez uzależnień, a uzależnienia ograniczają prawa swobodnego zachowania się, szkodzą zdrowiu i formie sportowej. Należy też pamiętać, że jak wszystko w życiu, szachy nieumiejętnie uprawiane mogą mieć działania uboczne, według przysłowia: „Co za dużo, to nie zdrowo”.

Szachy ułatwiają mądrym ludziom podejmowanie właściwych decyzji, a mniej zdolnym i zagubionym – pomagają uwierzyć w siebie i odnaleźć właściwą drogę życia.

Janusz Sałtrukiewicz

Katyńskie Powiatowe Biegi Przełajowe

Zawody zorganizowane w dniu 20 kwietnia 2011 r. przez Klub Olimpijczyka w Terespolu były inauguracją obchodów Powiatowych Dni Olimpijczyka i odbyły się zgodnie z ceremoniałem olimpijskim. Kamil Drabich, Dawid Gregoruk, Daria Herlikiewicz i Wioletta Stępień uroczystie wprowadzili flagę olimpijską. Mistrzyni województwa w biegach przełajowych, Weronika Guziuk zapaliła znicz olimpijski, a apel olimpijski odczytała Aleksandra Lewandowska.

Głos zabrał dyrektor ZSO nr 1 w Terespolu Tomasz Oleszczuk. Przypominał o feralnej sobocie 10 kwietnia 2010 r., kiedy to rozbił się samolot, którym na rocznicowe uroczystości do Katynia udawała się polska delegacja na czele z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim. Wśród 96 ofiar tej tragicznej katastrofy znalazł się także Piotr Nurowski, prezes PKOl.

Zamierzał na katyńskim cmentarzu oddać hołd zamordowanym tam polskim olimpijczykom. Zawodnicy, trenerzy, nauczyciele uczcili jego pamięć minutą ciszy.

Prowadząca zawody Michalina Postół przypomniała postaci polskich olimpijczyków, którzy zostali zamordowani w Katyniu w 1941 roku. Byli to: kpt. Józef Baran Bilewski – uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie w 1928 roku w rzucie



dyskiem, ppor. Marian Spoida – piłkarz, uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Paryżu w 1924 roku, ppor. Stanisław Urban, wioślarz, w Amsterdamie w 1928 r. IV miejsce, a na olimpiadzie w Los Angeles w 1932 r. brązowy medal, Aleksander Marek Kowalski, hokeista, w igrzyskach wystąpił dwukrotnie: w St. Moritz w 1928 r. i w Lake Placid w 1932 r., Franciszek

Brożek – reprezentant Polski na IO w Paryżu w 1924 roku, Zdzisław Dziadulisk – startował w konkursie skoków przez przeszkody na olimpiadzie w Paryżu w 1924 roku, Zdzisław Kawecki – srebrny medalista w drużynie WKKW w Berlinie w 1936 roku i Kazimierz Boheński – najlepszy pływak okresu międzywojennego, startował na olimpiadzie w Berlinie w 1936 roku.

Oficjalnej inauguracji zawodów dokonał sekretarz miasta Józef Paderewski. Organizatorzy podsumowali konkurs na plakat olimpijski. Przyznano pięć wyróżnień, a pierwsze miejsce zdobyła Alicja Marchlewska z miejscowego liceum. Przy pięknej

słonecznej pogodzie rozpoczęły się zawody. Niezwykle urozmaicona trasa wiodła przez sosnowy las. Dzieci i młodzież wystartowały w 15 kategoriach wiekowych. Na najlepszych na mecie czekały dyplomy, medale i puchary. Ogółem w zawodach wystartowało 416 zawodników i zawodniczek z powiatu białskiego.

Krystyna Pucer

Terespolski Klub Olimpijczyka w Warszawie

11 czerwca grupa licząca 50 osób wyjechała na 12 Piknik Olimpijski do Warszawy. Swój pobyt rozpoczęliśmy od wizyty w Centrum Olimpijskim, gdzie zwiedziliśmy Muzeum Sportu. Następnie przeszliśmy na Kępe Potocką. O godzinie 13 uczestniczyliśmy w oficjalnym, uroczystym otwarciu Pikniku. Na scenie głównej w towarzystwie ok. 150 olimpijczyków dokonał tego prezes PKOl, Andrzej Kraśnicki. Wiesław Wilczyński, dyrektor biura sportu i rekreacji Urzędu Miasta Warszawy powiedział, że Piknik jest okazją spotkania pokoleń olimpijczyków, mieszkańców Warszawy i nie tylko. Mottem tegorocznego Pikniku były Igrzyska Olimpijskie w Londynie w 2012 roku. Z tej okazji przyjechał specjalny londyński piętrowy auto-

bus. Cieszył się szczególnym powodzeniem wśród najmłodszych. Było też specjalne Miasteczko Olimpijskie – Londyn 2012, gdzie można było spróbować unikalnych specjałów kuchni brytyjskiej.

Nasza grupa była bardzo widoczna, a to za sprawą transparentu, który informował, że jesteśmy z Terespolu. Cały park tętnił sportowym życiem. Każdy mógł sprawdzić swoje umiejętności, możliwości, poziom sprawności fizycznej oraz wiedzę dotyczącą igrzysk olimpijskich i ogólnej wiedzy na temat różnych dyscyplin sportowych. Oferta dyscyplin i konkurencji była niezwykle bogata. Można było porozmawiać, zdobyć autograf, czy zrobić spójne zdjęcie z olimpijczykami. Nasza grupa brała aktywny udział we wszystkich możliwych

i dostępnych konkurencjach. Zostaliśmy zauważeni również dlatego, że reprezentowaliśmy nieprzeciętną sprawność fizyczną. Niektórzy z „naszych” zostali wyłonieni przez organizatorów jako ogromne talenty, czego dowodem są propozycje z ich strony, nawet nauka w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Warszawie. Medale zdobywali tylko najlepsi, a wśród nich nie zabrakło naszych: Adam Dobrowolski, Mateusz Wiktoruk, Marcin Gawryluk, Bartek Gregoruk, Stasio Daniluk i „ojciec” Andrzej Korbał. Do Terespolu przywieźliśmy wiele nagród i upominków. Zdobyliśmy mnóstwo autografów i zrobiliśmy wiele zdjęć z olimpijczykami. Jednak najważniejsza była możliwość kontaktów ze sportowcami wielkiego formatu.

Krystyna Pucer

Bieg Pamięci Sachsenhausen

W ramach programu wymiany młodzieży w dniach od 29 kwietnia do 4 maja 2011 r. grupa 10 uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Terespole przebywała w Niemczech, w powiecie Oberhavel. Oprócz nas w projekcie uczestniczyły dwie

grupy z Polski i trzy grupy niemieckie. Jeszcze w dniu przyjazdu do Neundorf zapoznaliśmy innych uczestników. Następnego dnia kontynuowaliśmy wzajemne poznanie przez słowne animacje. Uczestnicy poznawali podstawowe zwroty językowe kraju partnerskiego poprzez zabawę. Po południu udaliśmy się do Vehlefanż, do klubu sportowego Sportverein SG. Odebraliśmy tam wspólny trening z młodzieżą

niemiecką. Gospodarze przedstawili mnóstwo ćwiczeń i zabaw przygotowujących do biegu. Wybraliśmy wspólną międzynarodową sztafetę. Wieczorem obejrzelśmy wspólnie mecz piłki ręcznej pomiędzy HC Oranienburg, a HSV Hanower. Pierwszego maja uczestniczyliśmy w złożeniu wieńców pod pamiątkową tablicą w obozie w Sachsenhausen. Głównym zadaniem tego dnia było uczestnictwo w biegu. Wypadliśmy świetnie. W poszczególnych kategoriach wiekowych zajęliśmy miejsca: 1 m – Małgorzata Ostromecka i Marek Wróblewski, 2 m – Adam Dobrowolski, Justyna Gutko, Barbara Ruba, 3 m – Dawid Pietrasik, 4

m – Cezary Sadowski, 5 m – Łukasz Trochimiuk, 6 m – Piotr Chomiuk i 10 m – opiekunka grupy Krystyna Pucer.

Nasza sztafeta po raz drugi w długiej 44-letniej historii biegów zajęła pierwsze miejsce, a nasza sztafeta mieszana, w której biegli Ali-



cja Marchlewska i Marek Wróblewski, zajęła drugie miejsce. Ogółem na starcie stanęło 400 uczestników. Na trasie dopingowali nas licznie zgromadzeni Niemcy. Na mecie każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy medal i dyplom. Bieg służył nie tylko rywalizacji, ale zbliżeniu między narodami i integracji. Udało się to organizatorom znakomicie.

Drugiego maja ponownie pojawiliśmy się w Sachsenhausen. Po obozie oprowadzała nas Elizabeth Burger, Polka od 36 lat mieszkająca w Niemczech. Młodzież zapoznała się z historią obozu, zwiedziła obiekty i muzeum. Na koniec odbyły się warsztaty dyskusyjne związane

z tematem martyrologii więźniów obozów koncentracyjnych. Po południu udaliśmy się do Hennigsdorf. Odwiedziliśmy „Małpi gaj”, gdzie uczestnicy mieli możliwość pokonywania różnych tras na wysokości. Pomędzy drzewami rozciągnięte

były liny, które tworzyły płataninę różnych przeszkód – mostów, drabinek, kładek, ścianek wspinaczkowych i zjazdów, nawet 150 metrowych. Poddani tym ciężkim próbom musieliśmy oprócz przeszkód pokonywać często własne słabości, a przede wszystkim strach. W tych ekstremalnych warunkach po raz kolejny zdani byliśmy na wzajemną pomoc i współpracę. Kolejny dzień, to zwiedzanie Berlina w grupach

mieszanych polsko-niemieckich. Każda z grup miała za zadanie dotarcie do 10 wyznaczonych miejsc i udokumentowanie pobytu zrobieniem zdjęcia w określonej pozycji.

Wieczorem spotykaliśmy się, aby podyskutować i wyrazić opinie na temat organizacji przedsięwzięcia. Podsumowując cały pobyt nasza grupa wyraziła bardzo pozytywną opinię. Bardzo szybko nawiązaliśmy kontakt z młodzieżą z Niemiec i innymi grupami z Polski. Zdobywaliśmy wiedzę, doskonalliliśmy znajomość języka i sprawność fizyczną. Podczas biegu daliśmy z siebie wszystko. Godnie reprezentowaliśmy nasz region.

Krystyna Pucer

Turniej Szachowy Grand Prix Terespola

20 listopada 2011 r. w MOK Terespol odbył się turniej szachowy w ramach I Grand Prix Terespola o puchar Burmistrza Miasta. Wzięło w nim udział 20 szachistów z Terespola i Białej Podlaskiej, prezentujących trzy pokolenia zawodników: od najstarszych których reprezentowali: Augustyn Kuszneruk, Janusz Sałtrukiwicz, Antoni Jakuszko, Leon Kupryś, po średnie pokolenie, które na turnieju prezentowali Witold Pytka, Dariusz Pawłowski, Marek Ferens oraz Andrzej Tarasiuk, a kończąc na uczniach koła szachowego przy ZSP Nr 1 w Terespole.

W kategorii open wygrał Witold Pytka 7 pkt, przed

Dariuszem Pawłowskim 6 pkt oraz Januszem Sałtrukiwiczem 5 pkt, wszyscy z Terespola. W kategorii do 16 lat kolejność była następująca: Mariusz Prokopiuk 4,5 pkt, Patryk Godlewski 4,0 pkt, Rafał Chmielewski 3,5 pkt, wszyscy trzej z ZSP nr 1 w Terespole. W kategorii do lat 12 najlepsi to: Grzegorz Olichwirowicz 4,5 pkt, Jakub Niczyporuk 3,0 pkt, obaj z Białej Podlaskiej oraz Marek Prokopiuk z ZSP nr 1 w Terespole. Najmłodszym uczestnikiem został siedmioletni Piotr Pytka, syn zwycięzcy turnieju. Partie były zacięte i emocjonujące. Dostarczyły wielu wrażeń uczestnikom. (mf)



ZRZESZENIE BANKU POLSKIEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI S.A. BANK SPÓŁDZIELCZY W ŁOMAZACH Oddział w Terespolu

Bank Spółdzielczy w Terespolu od 1999 roku pracuje jako Oddział Banku Spółdzielczego w Łomazach. Stało się tak na mocy uchwał Walnego Zebrania Przedstawicieli obu banków. Staramy się jednak, aby nasi klienci nie odczuli zmian organizacyjnych i wszelkimi siłami kontynuujemy tradycyjną misję Banku Spółdzielczego - zaspakajanie potrzeb na usługi finansowe klientów będących jego właścicielami.

Działalność nasza koncentruje się wokół świadczenia usług finansowych dla ludności naszego terenu w zakresie:

- udzielania kredytów i pożyczek,
- gromadzenia oszczędności,
- prowadzenia rozliczeń gotówkowych i bezgotówkowych,
- prowadzenia rachunków osób fizycznych i firm - w tym budżetu miasta.
- bankomat 24h

W działalności kredytowej oferujemy kredyty o preferencyjnych stopach procentowych zarówno dla rolników jak i całego sektora rolno - spożywczego. Posiadamy w ofercie atrakcyjny kredyt mieszkaniowy

ze szczególnym przeznaczeniem na dokończenie budowy, remont i modernizację oraz na uzupełnienie środków na wykup mieszkania.

W roku 2005 udostępniliśmy naszym klientom usługi bankowości elektronicznej jak bankomat i karty bankomatowe, karty płatnicze Visa oraz HomeBanking. Poszerzyło to gamę naszych usług a zarazem polepszyło dostęp do środków płatniczych naszym klientom.

Z podziału czystej nadwyżki bilansowej Bank wspiera w terenie działalność społeczno - wychowawczą i kulturalno - oświatową. Działania te dotyczą miejscowej społeczności. Staramy się w miarę naszych możliwości wspierać różne



BANK SPÓŁDZIELCZY

Terespol, ul. Wojska Polskiego 104
tel. 83 375 20 20, tel./fax 83 375 21 58

Zapraszamy do korzystania z naszych usług od poniedziałku do piątku w godz. 7.30- 16.00

MYJNIA BEZDOTYKOWA | 24 h

ul. 3-go Maja 37

P. H.U. Andrzej Makarewicz
ul. 3-go Maja 37
21-550 Terespol

GRANICA



Terespol ul. 3 - go Maja

MYJNIA
24h

BAR

BIAŁA PODLASKA E 30



HOTEL ★ BAR ★ IMPREZY

- catering
- imprezy okolicznościowe do 80 osób
- sala klimatyzowana
- imprezy plenerowe pod namiotem do 200 osób
- obsługa wycieczek
- obiady domowe
- noclegi do 35 osób
- imprezy masowe

P.H.U. Andrzej Makarewicz
21-550 Terespol
ul. 3-go Maja 37
tel.83 311-11-09

